

ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
 Redaktor **Dr Józef Jaworski**, ulica Zielna Nr 13.
 Administracya w Kancelaryi Tow. Hygien. (Krak. Przedm. 66); telef. 38-10.

ZAKŁAD KEFIROWY mag. K. Życkiego

Urządzony i prowadzony według ostatnich wymagań nauki

poleca:

Kefir, Mleko bułgarskie, Mleko dla niemowląt.

WSZYSTKIE WYROBY NA MLEKU HOMOGENIZOWANEM.

WARSZAWA, ulica **SZPITALNA 6**, telefon **30-68**.

Łódź—ulica **Piotrkowska Nr 130**.

HEMOGEN

Dla dorosłych. Dla dzieci

MAGISTRA

Środek krwiotwórczy,
zwiększa apetyt, przy-
wraca siły wzmocnio
skład normalny.

KLAWE

Skład główny:
10, Plat. sw.
Aleks. Apteka

Medale złote na Wystawach Hygienicznych.

50% OSZCZĘDNOŚCI OPAŁU

USUWA WILGOĆ

patent. **Multiplikator Ogrzewania**

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE.

D-r P. W. Kłobukowski, Inż. chem., Warszawa, Al. Jerozolimska 71. Tel. 1502.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

w Warszawie: rocznie Rubli 4, półrocznie Rubli 2. Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie Rubli 5, półrocznie Rubli 2 kop. 50. Za granicą: rocznie 5 flor., 10 mar., 14 fr., półrocznie 3 flor., 5 mar., 7 fr. Ogłoszenia do „Zdrowia“ przyjmują się na warunkach następujących:

N A O K Ł A D C H E		Na papierze kolor.	Za tekstem
strona zewnętrzna	strona wewn.		
Cała strona rub. 15	rub. 12	rub. 15	rub. 10
Pół strony „ 8	„ 7	„ 8	„ 6
1/4 strony „ 5	„ 4	„ 5	„ 3.50

Przy ogłoszeniach półrocznych i rocznych robią się znaczne ustępstwa

SPECYALNY ZAKŁAD

KEFIRU
KLAUDYI SIGALINY

Z KAUKAZU

przy ul. Królewskiej N. 31

W OGRODZIE SASKIM
w własnym pawilonie.

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu w Warszawie.

KEFIR W DOMU.

Wróciwszy z Kaukazu, przywiozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzone, zostały nagrodzone różnemi medalami.



Filia w Wilnie, Łodzi, Cieschołuku i Lublinie.

ODKAŻANIE MIESZKAŃ, RZECZY, PIERZY i t. p.

JEDYNY KONCESJONOWANY

Zakład dezynfekcyjny parowy

JANA ZAWADZKIEGO

WARSZAWA-MOKOTÓW

ulica Moniuszki N-r 1, telef. 3008.

Zamówienia przyjmuje Zarząd Mokotowska 43 telef. 2700.

P. P. Lekarze proszeni są o łaskawe zwiedzanie zakładu urzędzonego podług najnowszych wymagań nauki.

Po rzeczy zakażone wysyłam wóz № 2, rzeczy odkażone odsyłam wozem № 1.

WA 45-1452

TREŚĆ ZESZYTU 4.

Artykuły oryginalne: Artykuł wstępny (str. 207). — *Dr Władysław Dobrzyński*. Miasta-ogrody w Anglii (str. 209). — *Wojciech Szukiewicz*. O paleniu zwłok i rycina (str. 220). — *Eugenia Lublinerowa*. Cechy charakterystyczne normalnego rozwoju dziecka w okresie niemowlęctwa (str. 243). — *Dr A. Krysiński*. W sprawie zaprawy pyłochłonnej do podług (str. 253).

Travaux originaux: Aux lecteurs (pag. 207). — *Mr le Dr W. Dobrzyński*. Garden Cities à Angleterre (pag. 209). — *Mr. W. Szukiewicz*. De la Crémation de corps de l'homme (p. 220). — *M-me E. Lublinerowa*. Les qualités caractéristiques de développement normal dans période d'un nourrisson (pag. 243). — *Mr le Dr A. Krysiński*. De masse pour cirer le parquet, qui neutralise le poussier (253).

W sprawach bieżących. Budżet m. Warszawy (str. 256).

Dział sprawozdawczy. Biologia. *K. Laubenheimer*. Fenol i jego pochodne, jako środki odkażające (str. 258). — *H. Dubief*. Epidemia tyfusu, spowodowana przez mleko (259). — *W. Bertin-Sans i E. Ganjoux*. Praktyczna metoda oznaczania stopnia świeżości mleka. Próba z błękitem metylowym (259). — *E. Sacquepée*. Epidemia zatruc pokarmowych nieżośliwych i znaczenie enterokoków (str. 261) — *Lagriffoul i Roger*. Ostrygi i zakażenie paratyfusowe (261). — *Dold i Harris*. Pięć wypadków cierpienia, podobnego do cholery, spowodowanego przez zatrucie fosforowodorem, przy obecności wibryonów rzekomo-cholerycznych (262). — *L. Bosredon*. Historia żółtej febry w Hawanie i innych miejscowościach Kuby (263) — **Hygiena szkolna i wychowawcza.** *Doernberger*. Lekarz i szkoła (264). — *Gros*. Przyczynę do działalności lekarzy szkolnych w okręgach szkolnych monachijskich w roku 1908 (str. 265). — *Fürst*. Przyczynę do ułatwionego próbowania wzroku dzieci, wstępujących do szkół (266). — *Noerford*. O stwierdzaniu i częstotliwości gruźlicy w szkołach (266). — *Moses*. O poglądach w kwestyi sposobu życia dziewcząt w wyższych szkołach w Prusach (266). — *Hanauer*. O reformie szkół dla dziewcząt i o zdrowiu kobiet (268). — *Boltz*. O latach dojrzewania płciowego i ćwiczeniach gimnastycznych wśród dziewcząt (269).

Przegląd bibliograficzny. *Dr med. J. Budzińska-Tylička*. Hygiena kobiety i kwestye społeczne z nią związane (270).

Z Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego. Posiedzenie Wydziału Wychowawczego (271). — Posiedzenie Wydziału Klimato-Balneologicznego (273).

Wiadomości bieżące. Rozmiary m. Warszawy. — Bruki drewniane w Warszawie. — Wyniki drożyzny komornego pod względem hygienicznym. — O zdrowotności mieszkań (str. 276). — Rzeźnia praska

dla uboju wieprzy. — O chłodnictwie. — Pożyczki miejskie na roboty publiczne. — Udział społeczeństwa w zarządzie źródłami mineralnymi (str. 277). — Wyniki wystawy przeciwalkoholowej w Łodzi. — Zamykanie karczem. — Wydatki na oświatę i dobroczynność w Puławach. — Nowe szkoły po wsiach. — Szkolnictwo w Lubelskiem (str. 278). — Badanie skrzywień kręgosłupa u młodzieży szkolnej. — „Szkoła życia” w Belgii. — Zdolność do pracy (str. 279). — Centralna stacya ratunkowa w Zagłębiu (str. 280).

Sprawozdania: Warsz. Towarzystwa Hygienicznego — Ogrodów im. W. K. Rana — Instytutu Hygieny Dziecięcej im. bar. de Lenvala Sanatorium w Rudce. — Lista członków W. Tow. Hygienicznego.

Niedorozwinięte i w naukach cofnięte dzieci mogą otrzymać wykształcenie elementarne podług metod specjalnych, a także przygotowanie do zawodowej pracy **w Instytucie Wychowawczo-Naukowym**

DLA DZIECI
MAŁO ZDOLNYCH
Obożna Nr 4.

Polecamy pić naturalne

Wino Jabłkowe

BEZ ALKOHOLU

z fabryki win owocowych

„RENET”

Warszawa, Elektoralna 31, telefon 55-16.

Żądać we wszystkich handlach kolonialno-win i owocarniach.



Dostawa do domu.



ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Warszawa, kwiecień, 1910.

Wszyscy wiemy, że najwięcej pieczołowitości ze strony społeczeństwa, pod względem higieny publicznej, wymagają miasteczka i wsie nasze, że większa część tych siedzib ludności bądź co bądź cywilizowanej, znajduje się w stanie rozpaczliwym, gorzej niż dziłkim, że jeżeli nawet ujawnia się inicjatywa w sferach reprezentujących gospodarstwo miejskie na prowincyi, to często jeszcze uchwalają się dziwolągi sanitarne, budują studnie, nie dające wody, szpitale, prowadzące ścieki do rzek bez oczyszczania i t. p.

Zdawałoby się więc, że akcyja miłośników zdrowia, zrzeszonych w oddziały Towarzystwa Hygienicznego, ma olbrzymie pole do pracy. Wydziały mamy następujące:

Lubelski zatwierdzony 30 sierpnia r. 1902.

Częstochowski również od daty powyższej.

Łódzki — również od tejże daty.

Kaliski zatwierdzony 20 marca 1903 r.

Piotrkowski zatwierdzony 27 września 1904 r.

Płocki, istniejący od 3 czerwca r. 1904.

Łomżyński również od daty powyższej.

Radomski od 10 grudnia r. 1904.

Łowicki od 29 czerwca 1906 r.

Ostrowiecki od tejże daty.

Kielecki od 3 czerwca 1904 r.

Otwocki od marca r. 1907.

Kujawski od 23 kwietnia tegoż roku.

Suwalski od 28 maja 1907 r.


W istocie wszakże z czternastu oddziałów tych kilka istnieje zaledwie z nazwy, parę innych okazało ogień słomiany, który wkrótce wygasł doszczętnie lub prawie doszczętnie i trzecia część



zaledwie z ogólnej liczby oddziałów pracuje z czasowymi nasileniami lub osłabieniami działalności.

A są wszak centra poważne skupienia ludności, w których wcale nie uznano potrzeby założenia oddziału, jak na przykład Sosnowice lub Siedlce. A kiedy Rada niemal naprasza się, aby którykolwiek oddział zaprosił do siebie na narady całe Towarzystwo Hygieniczne, jak to uczyniły oddziały lubelski i częstochowski, to nie znajduje oddźwięku, a jeżeli nawet w miastach tu i owdzie okaże się jakaś inicjatywa municypalna, to nawet zwykle przechodzi ona bokiem, obok oddziału tuż istniejącego, i wlepia wzrok jedynie, bądź w jakiegoś meża opatrznosciowego, który sporządza projekty nie wykonywane następnie, buduje kanały dezynfekcyjne na żądanie naczelnika powiatu, nic nie dezynfekujące następnie i t. p.

Należałoby zbadać na miejscach przyczyny obojętności ogółu i fachowców na sprawy najważniejsze dla kultury i odporności narodu. Z liczby przyczyn ogólnych na pierwszym miejscu umieścić wypadłoby zapewne z jednej strony brak jednostek, pragnących i mogących poświęcać siły swe dla sprawy zdrowia publicznego, z drugiej zamknięcie oddziału w pewnym ograniczonym kole fachowców. Że pierwsza przyczyna ma wielkie znaczenie, na to dzieje nowych oddziałów już dają dowody, widzieliśmy już bowiem kwitnienie oddziałów pod wpływem danej jednostki i upadek, gdy jej zbrakło. Należałoby więc wyszukiwać jednostki, pamiętając przytem, że oddanie się sprawie ważniejszem tu jest nawet od fachowego przygotowania, to bowiem zszwse stawi się do pomocy. Co do rozszerzenia ilościowego oddziałów i zwiększenia ilości pracy, nie ulega wątpliwości, że pociągnięcie do udziału w pracy licznych zastępów kobiet, które często rozporządzają wielkim zapasem dobrej woli i względnie więcej czasu mogą poświęcać sprawom publicznym, byłoby dla oddziałów bardzo pożytecznem. Oczywiście wszyscy ludzie wpływowi, księża, nauczyciele i t. p. są w najwyższym stopniu pożądani do składu Towarzystwa Hygienicznego i ubolewać należy, że w liczbie ich widzimy wielu gorliwych zwolenników zdrowia ludu, lecz po za oddziałami Towarzystwa. Czyżby nastęrczała w tym wypadku wątpliwość zasada, dla nas chyba szczególnie ważna, a wszędzie zapewne uznana, — zasada „viribus unitis“.



MIASTA - OGRODY W ANGLII.

SPOSTRZEŻENIA I UWAGI DELEGATA W. T. H.

napisał **D-r Władysław Dobrzyński.**

(Odczyt wygłoszony d. 12/I r. b. na posiedzeniu Wydziału hyg. miast i mieszkań).

Motto: Jeśli wytkniesz sobie drogę, a prostą,—
to choćby do słońca zalecisz.

A nie lękaj się, gdy wiatr w oczy bije
z błyskawicami. *J. Słowacki.*

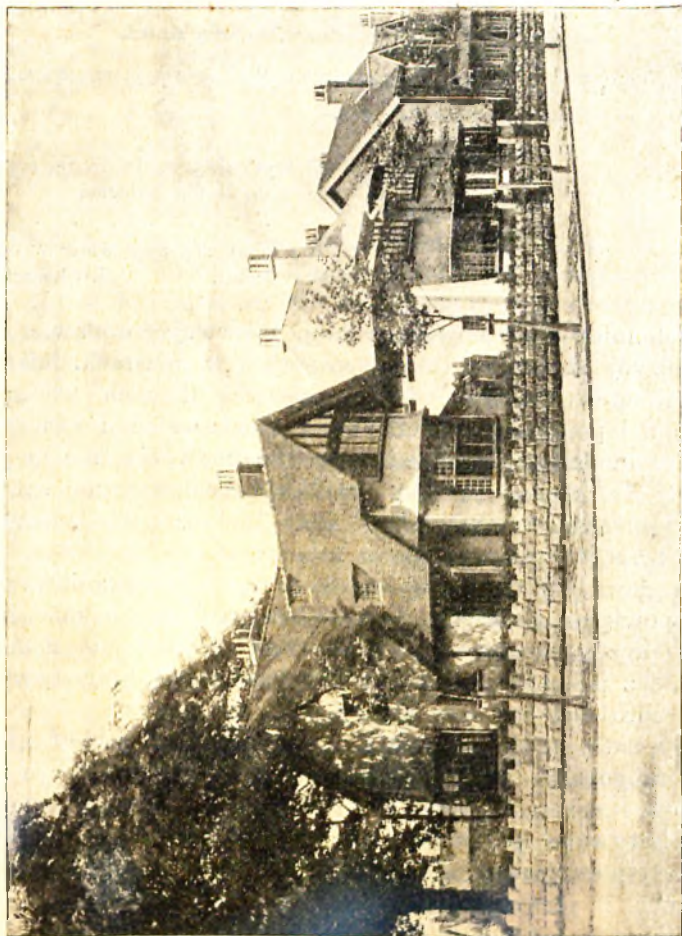
Zwolennicy idei howardowskiej, obserwując oddawna nienormalny rozwój stosunków mieszkaniowych w miastach, mianowicie skupienie setek tysięcy ludzi w ciasnych domach koszarowych z bocznymi i poprzecznymi oficynami, pozbawionymi światła i powietrza, z dużymi śmietnikami w środku podwórza, nie mogli niezauważyć, że klęska tu jest wynikiem bezgranicznej spekulacji domami i placami, przestarzałych praw budowlanych i, oczywiście, braku dobrze obmyślanego planu zabudowania.

Urzędowa statystyka wykazała, że nędza mieszkaniowa pociąga za sobą powiększenie zachorowań, zwłaszcza natury zakaźnej, śmiertelności i liczby przestępstw. Taż plaga oddala mieszkańców od obcowania z przyrodą, pozbawia pokolenie młode błogosławieństwa poezji i zdrowiodajnej siły natury.

Cały nasz postęp na polu higieny, jako to: wodociągi, kanalizacya, racjonalne usuwanie odpadków, nasze sanatoria dla suchotników i dobrodziejstwa socyalnego prawodawstwa pozostaną tylko paljatywami, półśrodkami dopóty, dopóki masy naszej ludności (nie tylko stan robotniczy, ale i średni) nie będą się mieścić w zdrowych, wygodnych i przyzwoitych mieszkaniach, a właściwie w domach małych.

O ile w innych krajach Zachodu przejawia się już pewne dążenie w kierunku radykalnego rozwiązania omawianej kwestyi mieszkaniowej w wielkich miastach i osadach fabrycznych, dowodem — kooperatywy, fundacye przemysłowców, celem uniknięcia,

przepełnienia w bliskości ośrodków miast industrialnych, o tyle u nas sprawa mieszkaniowa jeszcze zupełnie leży odłogiem. Na tem polu jeszcze literalnie nic nie zdziałano.



Ulica w Bonduvelle.

Nie dziwnego, że hasło apostołów idei miast ogrodów: „Retour-nons à la nature“! znalazło i u nas już głośny oddźwięk. By jednak móż tę wielką ideę możliwie szybko urzeczywistnić, trzeba,

aby stała się ona popularną w jak najszerszych warstwach. Realizacja tej idei wymaga badania na gruncie angielskim, w owym klasycznym kraju samopomocy.

Tam dopiero widzimy światła i cienie tej sprawy, graniczące ze sobą, widzimy niesłychane, a ciekawe kontrasty.

Kolosy takie, jak Londyn, Liwerpool, Manchester, Birmingham i inne, są żywym przykładem wielkomiejskiej klęski mieszkaniowej, a jednocześnie tworzą idealne, rzecz można, normy radykalnej reformy mieszkań.



Bournville. Dom dla 4-ch rodzin.

Z jednej strony wzdrygamy się na samą myśl Whithchapelu Canning, Townel'u i innych dzielnic londyńskich, gdzie gnieźdzą się: nędza, brud i występek, z drugiej — podziwiamy rozkoszne i piękne położenie i urok nieporównany przedmieścia ogrodu Hampstead, niebywale pięknego Bournville'u, Earswick'u, Port Sunlight'u i Letchworth'u.

To ciekawe przeciwstawienie, ten ciekawy światłocien, jak rzekłby malarz, jest ze wszechmiar pouczający dla nas — otwiera nowe widnokregi myśli...

Naocznie się przekonywamy, że silna wola, dzielna organizacya są w stanie dokonać bystrego i radykalnego przewrotu w sprawie mieszkaniowej i to drogą spokojną, ewolucyjną i—że wielkie przedsiębiorstwa, zapewniające doskonałe warunki mieszkaniowe nie opierają się ani na filantropii, ani na spekulacyi, ale — na niezłomnych zasadach ekonomicznych; inaczej mówiąc, finansują się one dobrze, szczególnie zaś odnosi się to do przedmieść-ogrodów.

Niezależnie od tego widzimy w Anglii, że bezduszny, monotony dom koszarowy bynajmniej nie jest wzorowym typem mieszkaniowym, a długie szeregi domków robotniczych dla rodzin pojedynczych nie koniecznie muszą być jednostajne. Dalej widzimy też, że zdrowie i moralność panują tam, gdzie ludzie mieszkają w wygodnych i godnych człowieka mieszkaniach.

Zresztą zasługuje, zdaniem mojem, na zaznaczenie okoliczność, że prawie w całej północno-zachodniej Europie zachowany został jako typ, dom dla rodziny pojedynczej. Jeżeli przeprowadzimy linię przez Bremę, Kolonię i Nantes do Atlantyku, będziemy mieli na północ od niej typ domu dla rodzin pojedynczych, a na południe zaś — typ domów dochodowych.

Ruch w kierunku zakładania miast i przedmieść-ogrodów, jako reakcyja przeciw wstrętnym i w wysokim stopniu szkodliwym pod względem higienicznym, etycznym i estetycznym mieszkaniom koszarowym wznaga się na Zachodzie z siłą żywiołową.

Obawa zwyrodnienia, do którego niechybnie prowadzi obecny system mieszkaniowy, zniewała narody do szukania dróg wyjścia z fatalnego położenia, będącego wynikiem wysokiej renty gruntowej miejskiej i braku praw, regulujących budownictwo w celach społecznie samozachowawczych.

Wycieczka do Anglii miała więc za ważne zadanie przyjrzeć się, co praktyczni anglicy na tem polu zdziałali i co jest godnem naśladowania i rozpowszechnienia, naturalnie w zastosowaniu do warunków naszych.

Z tą myślą grono polaków z trzech dzielnic polskich skorzystało z okazji, aby łącznie z Niemieckim Tow. miast-ogrodów udać się do Anglii i zwiedzić głośne już dzisiaj miasto (Letchworth), przedmieścia (Hampstead), osady-ogrody: New-Earswick, Bournville i Port Sunlight, przedmieście kooperatystów (Harborne) i inne.

Działalność Anglików na polu higieny socyalnej rozpada się na: 1) działalność twórczą wielkich komun angielskich (Londyn, Birmingham, Manchester, Liverpool i Richmond), 2) — wielkich przemysłowców, jak Rowntree, Lewer i Cadbury i 3) wcielenie właściwej idei miast-ogrodów—Letchworth i Hampstedd.

Ad 1: Wielkie komuny angielskie, chcąc przyjsć z pomocą biednej ludności robotniczej wielkemiejskiej, gnieżdżącej się w „Slums“, w których śmiertelność dochodziła do 65 i więcej na tysiąc, postanowiły działać radykalnie. Zniszczono doszczętnie dzielnice niezdrowe i na ich miejscu zbudowano nowe domy robotnicze ze zdrowszemi mieszkaniem. Wysoka renta gruntowa w Londynie i Liverpoolu zniewolila jednak odnośne municipia do częściowego zaniechania zwykłej w Anglii normy domków dla jednej lub dwóch rodzin. Celem umożliwienia wynajmu mieszkań po cenie bardzo przystępnej, wybudowano w Londynie 6-cio piętrowe domy koszarowe. Konstrukcyę tych domów uproszczono w ten sposób, że schody i długie balkony czyli korytarze żelazne umieszczone zostały zewnątrz murów. W Liverpoolu domy są przeważnie 2-u piętrowe, na płaskich ich dachach urządzono miejsce zabaw dla dzieci. Wpływ czystszych, lepiej przewietrzanych domów z waterklozetami i racjonalnem usuwaniem odpadków jest dodatni. Cyfra śmiertelności w tych dzielnicach znacznie się zmniejszyła w porównaniu ze znajdującymi się tuż obok, starymi „slums“. Mieszkania pod względem światła i powietrza odpowiadają skromnym wymaganiom higieny i składają się odpowiednio do wielkości rodziny z jednej obszernej lub z 3 — 4 izb, do których wejście prowadzi, bądź bezpośrednio z ulicy, bądź z długiego ganku, znajdującego się na całej długości frontu. Wejścia do kilku mieszkań z sieni, jak u nas, niema tam wcale. Domy zaopatrzone są w wodociągi, gaz, waterklozety, spizarki i odznaczają się taniością (od 50 k. do 1 r. 20 k. tygodniowo). Ogólne wrażenie, jakiego doznałem, było ujemne, nie widziałem bowiem wcale roślinności, jeno szeregi jednostajnych domów, przypominających więzienia. Wyobraźmy sobie jednak tę najniższą warstwę ludności, zamieszkującą „kątem“ w cuchnących i brudnych mieszkaniach wielopiętrowych domów koszarowych—w tem ognisku zarazków chorobotwórczych — zrozumiemy wtedy całą doniosłość działalności komuny liwerpoolskiej, która poświęciła na ten cel 10 milionów rubli.

Zresztą nie wszędzie zrównano z ziemią dzielnice niehygieniczne (slums). W Birminghamie częściowo i w Liverpoolu niejednokrotnie komuny starały się dopomóc biednej ludności przez przebudowę domów starych, stosownie do wymagań nowoczesnych.

Główne jednak zadanie swoje widzą zarządy miast angielskich w decentralizacji, t. j. w tworzeniu nowych, dużych, planowych przedmieść, w duchu najnowszych postulatów higieny dla przyrostu ludności. Na tem polu najwięcej zdziałały miasta: Birmingham, Manchester, londyńskie County Council (Rada hrabstwa) i Richmond pod Londynem.



Bournville. Dom dla 4-ch rodzin, widziany ze strony ogrodu.

Dzielnica, założona pod Birminghamem, jest wprost wspaniała. Imponuje ona nie tylko swojemi rozmiarami, jest bowiem rozrzucona na olbrzymiej przestrzeni podmiejskiej, ale i swoją praktycznością i zdrowotnością. Widzimy tutaj długie szeregi ulic, po obydwóch stronach których stoją domki z ogródkami dla rodzin pojedynczych.

Mimo szablonowości i monotonii nowe to miasto przedstawia się estetycznie, dzięki zieleni i ładnym domkom. Wrażenie to potęguje się na myśl, że stworzone zostały przez komunę birmingham-

ską prawdziwie zdrowotne i wygodne ustronia wśród zieleni dla dziesiątków tysięcy rodzin! W najnowszej kolonii Harborne, założonej przez członków Rady m. Birmingham, widzimy olbrzymi postęp na polu uroznaicenia i uestetycznienia.

Niema tutaj tej jednostajności, jaką widzieliśmy w wyżej opisaney dzielnicy. Mnóstwo parków, placów dla sportu i gier, jakimi przedmieście to jest usiane, skwery, łukowate ulice główne i ciche boczne, tonące w zieleni, nadają tej kolonii dużo uroku i prawdziwej harmonii obok zalet zdrowotności.

Coś analogicznego, zbliżonego do ideowych planów miast-ogrodów, widzimy pod Manchestrem w nowej kolonii Blackley Estate,



Ulica w Port Sunlight.

powstałej złączonemi siłami radców miasta, a obliczonej na 5,000 domów dla rodzin pojedynczych.

Niemniej interesująco pod względem ekonomicznym, estetycznym i zdrowotnym przedstawiają się przedmieścia Londynu Tottenham-Fields, stworzone przez Radę hrabstwa i kolonia miasta Richmond. Ładne domki wynajmuje się tutaj za cenę od 3¹/₂ rubli tygodniowo (za 3 pokoje) do 6 rubli (za pięć pokoi). Przedmieścia te stanowią godny naśladowania przykład usiłowań i dążeń anglików w dziedzinie socjalno-ekonomicznej, dają bowiem rentę 4⁰/₁₀-ową.

Do taniego komornego włączone są podatki komunalne i opłata za wodę. W razie chwilowego braku zajęcia lub choroby lokatora, komorne rozkłada się na drobne raty miesięczne, a inkasenci są upoważnieni do udzielania wsparcia w razie nieszczęścia.

Muszę jeszcze dodać, że ogrody przy domkach są tak znaczne, że dają dzierżawcom poważne dochody.

Ad secundum: Przejdźmy teraz do kolonij, założonych przez przedstawicieli wielkiej przemysłowej fabryki: Bourneville (Cadbury), Port Sunlight (Lever) i New Earswick (Rowntree). Osady te, jak wiadomo, przyczyniły się w znacznej mierze do powstania w umyśle Howarda idei miast-ogrodów, która w swoim tryumfalnym pochodzie ogarnęła prawie całą Anglię.

Widząc w pladze mieszkaniowej przyczynę zbyt wysokiej śmiertelności i moralnego zwyrodnienia robotników swoich, przemysłowcy ci przenieśli swoje fabryki poza granice miast i jednocześnie stworzyli kolonie tak doskonałe, ładne i praktyczne, że dzieła ich, na szeroką skalę planowane, stały się przyczynkiem do radykalnego rozwiązania kwestyi mieszkań wogóle.

Port Sunlight i Bourneville można śmiało nazwać najpiękniejszymi dziełami kultury naszych czasów. Architektoniczne urozmaicenie i nieporównane piękno domów i gmachów publicznych, ich celowość, bogato uposażone instytucje użyteczności publicznej, jak kościoły, szkoły, kąpiele, ulice umajone zielenią i kwiatami, łąki obszerne i cieniste parki nadają tym osadom charakter miejski wraz z piętnem idealnych urzędzeń ludowych! Nie tylko Anglię, ale świat cały w podziw wprawiają te osady robotnicze. Zbyt kosztowne, niemal zbyt kosztowne urządzenie dwu tych kolonij sprawiło, że nie zawsze mogą się one należycie finansować, a braki budżetowe pokrywa filantropia założycieli. Obydwie kolonie stoją otworem nie tylko dla robotników, zatrudnionych w miejscowych fabrykach, ale każdy, kto tego pragnie, może tam zamieszkać. Prawie połowa mieszkańców (42%) pracuje gdzieś indziej. Na konferencji, odbytej przed dwoma laty w Anglii w sprawie mieszkaniowej, wypowiedziano pogląd następujący:

„Mieszkanie robotnika stanowi podstawę narodu. Im więcej będziemy dbali o podnoszenie dobrobytu i wygód rodzinnego życia robotnika, tem bardziej podniesiemy dzielność i sprawność

całego organizmu narodowego“. Byłoby do życzenia, by i nasi przemysłowcy o tej kardynalnej prawdzie pamiętali.

Znamienne są również i nacechowane wysokiem poczuciem miłości bliźniego słowa fabrykanta Cadbury'ego: „Byłoby stokroć lepiej na świecie, gdyby miliardy, wydawane na uzbrojenia, obracane były na poprawę warunków socyalnych i kulturalnych społeczeństwa“.

Filantropia, o której wspominaliśmy, jest jednak bardzo względna. Mr. Lever i Cadbury osobiście, w zwróconych do nas mowach,



Earsvick. Ulica z grupami domków dla rodzin pojedynczych.

utrzymywali, że wydajność pracy robotników w tych koloniach jest znacznie wyższa odczasu, kiedy robotnik żyje w lepszych warunkach mieszkaniowych i więcej dba o rozwój swych sił fizycznych i umysłowych. Inaczej rzecz się ma w New-Earsvick. Jest to kolonia, założona również przez przemysłowca Rowntree z myślą, aby należycie rentowała, co się istotnie udało. Pożytek i miara są tutaj obleczone w formę piękną i miłą. Hala ludowa, biblioteka i inne

budowle są skromne, ale pełne gustu. Olbrzymi trawnik ma służyć mieszkańcom, jako miejsce rozrywek. Ulice zwężono przez założenie szerokich, biegnących wzdłuż obu jej stron, trawników i kwietników. Urządzono to wzorem amerykańskich osad robotniczych (Deyton), a koszt ich jest niższy od wydatków, ponoszonych na zwykłe oczyszczanie i konserwację ulic. Gotowych domków jest dotąd sto. Przy budowie domków, doskonale planowanych i artystycznie zgrupowanych, zachowano miarę. Po większej części ograniczono się na następującym rozkładzie. Na parterze: kuchnia-pokój (living room), spiżarka i kuchnia do zmywania (scullery), w której umieszczono wannę, waterklozet i obok schowankę dla węgla, na pierwszym zaś piętrze—trzy dość obszerne i jasne sypialnie. Pokoje w najtańszych domkach są niskie, ale, zdaniem architektów, odstępy kilkometrowe między grupami domków zupełnie wystarczają, by w mieszkaniach wentylacja była należyta.

Komorne w domkach tych, odpowiednio do ich wielkości, wynosi od 2,5 do 6 szyl. tygodniowo, to jest od jednego do trzech rubli. Oprócz tego płaci lokator 0,88 do 1,40 szyl. czyli 40 do 70 kopiejek podatków komunalnych (mieści się w tem i opłata za wodę). Domki zaś większe, które oprócz kuchni i pokoju posiadają jeszcze na parterze bawialnię (parlour), kosztują od 6,4 do 7,4 szyl., a za wodę i podatki komunalne 1,2—1,4 szyl., czyli łącznie 3,5 do 4 r. (3 do 3,5 r. + 0,55 do 0,65 r.).

Opłata ta stanowi ogółem tylko 10% do 15% dochodu robotnika.

Jeżeli mówimy tutaj, jak i o innych tego rodzaju koloniach prywatnych, komunalnych i spółdzielczych, że przeznaczone są one dla klas pracujących, musimy sobie uprzytomnić, że pod tą nazwą, według określenia założyciela i przyjętego zresztą w Anglii zwyczaju, rozumieć należy nie tylko rękodzielników, ale również pomocników kupieckich i wszystkie osoby, które swój skromny sposób zarobkowania zawdzięczają w całości lub częściowo umysłowej lub fizycznej pracy; drobni emeryci również mają prawo zamieszkania tych siedzib.

Z punktu widzenia ekonomicznego jest to w zupełności usprawiedliwione. W przyszłości należałoby i to zastosować do naszych warunków.

Rowntree oddał zarząd kolonii w ręce Towarzystwa, żądając

odeń, aby przy wydzierżawianiu mieszkań i domków nie kierowano się względami politycznymi i religijnymi.



Letchwortek. Wnętrze mieszkania.

Oplata za mieszkanie pokrywać ma procenty od kapitału tak, by mieszkańcy nie mieli tego przykrego uczucia, że doznają dobrodziejstw lub łaski. Całość kolonii pod względem architektury, obfitości ogrodów i parków przedstawia się uroczo.

Ad tertium. Bourneville i Port Sunlight, jak już o tem wspominałem, naprowadziły Howarda na ideę miast-ogrodów, które mają przypaść w udziale wielkim masom narodu angielskiego.

(Dokończenie nastąpi).



O PALENIU ZWŁOK.

(O KREMACYI).

napisał **Wojciech Szukiewicz.**

Smierć jest dla wszystkich ludzi czemś strasznem, odrażającym, jest czemś siejącem trwogę i wzbudzającym lęk; obawiamy się i śmierci samej i tego wszystkiego, co jej towarzyszy, co stanowi od śmierci nieodłączony ceremonial. Żadnej nie ulega wątpliwości, że żądło śmierci tkwi przeważnie w całym szeregu błędnych pojęć, do tego zjawiska przyrody przywiązanych, w całej masie przesądów i zabobonów, odnoszących się do losów człowieka po śmierci, wreszcie w sposobie usuwania trupów z pomiędzy żyjących, wśród których rzecz prosta przebywać nie mogą, z którymi wieczna rozłąka jest konieczna i nieunikniona.

Nie dziw, że śmierć budzi odrazę, skoro najmiłsza i najdroższa istota wkrótce po skończeniu z tym światem wszelkich porachunków zamienia się na masę cuchnącej zgnilizny, od której pomimo woli musimy się odwracać ze wstrętem, bo się wszystko w nas już na sam widok wzdryga. Wszystkie zjawiska, towarzyszące śmierci obrazają najdotkliwiej nasze zmysły i czynią jaknajprzykrejsze wrażenie.

Nie dziw, że śmierć wzniewa trwogę, skoro wiadomo nam, że nasze śmiertelne resztki, dostawszy się do ziemi, nie mają nigdy rękojmi rzekomo zapewnionego wiecznego spokoju, bo niema żadnego zabezpieczenia przeciwko temu, aby nas w braku miejsca dla innych z grobu nie wyjęto, a nawet wprost nie wyrzucono, aby nam naszego wiecznego spoczynku w brutalny i cyniczny sposób nie zakłucano, jak się to aż nadto często zdarza.

Pomieszczone w № 24 „Gońca Wieczornego“ z r. u. do głębi oburzające rewelacye na temat gospodarki powązkowskiej są w odpowiednich warunkach nierzetelności lub niedozoru możliwe wszędzie; a jakkolwiek krzyku umarłych nikt nie słyszy, to jednakże sama myśl o możliwości takiej zwierzęcej profanacyi grobów takiej brutalnej operacyi skracania trumien razem z nieboszczykami dla uzyskania w sąsiedztwie miejsca na grób murowany, wystarcza w zupełności do przejęcia uczuciem gniewu najobojętniejszego nawet

na to, co go po śmierci spotkać może, wstrząsając uczuciem grozy oraz oburzenia tych wszystkich, którzy mają kogokolwiek na emen-tarzu i pragną poszanowania drogich dla siebie zwłok.

Czy jednakże nie ma sposobu pozbawienia śmierci jej zjadliwego żądła, czy nie ma sposobu uwolnienia śmierci od pewnych towarzyszących jej dzisiaj a zgoła nieistotnych zjawisk, czy niema sposobu uczynienia nawet śmierci względnie miłą i piękną, tak aby myśl nasza mogła się z nią jako tako pogodzić?

Sposobów takich istnieje dużo: jedne tkwią w zmianie naszych wierzeń, i te są trudne do osiągnięcia, jakkolwiek bez nich właściwie nie wiele zmienić się może, drugie zaś w reformie tak zwanej ostatniej posługi oddawanej zmarłym, i te są znacznie łatwiejsze do osiągnięcia, jak to praktyka wielu społeczeństw dzisiejszych dowodnie wykazuje.

Przedmiotem mego odczytu pragnę właśnie uczynić metodę usuwania ciał ludzi zmarłych, polegającą na ich paleniu albo ściślej mówiąc na spaleniu. Do publicznego wystąpienia zachęca mnie fakt, że myśl zbudowania w Warszawie pieca kremacyjnego znalazła bardzo przychylne na ogół biorąc przyjęcie, że więc niezawodnie istnieje znaczna liczba ludzi pragnących spalenia po swej śmierci w miejsce pogrzebania, dzięki czemu rozpowszechnienie rzetelnych o procesie palenia wiadomości należy do obowiązków inicjatorów tego sposobu grzebania, jeżeli się tak wolno wyrazić, ciał ludzkich po śmierci bodajby i dla tego, że wiadomości te są, na ogół biorąc, dosyć błędne i wymagają szczegółowego wyjaśnienia.

Pomimo faktu, że myśl zbudowania krematorium spotkała się istotnie z bardzo wielką życzliwością, nie ulega żadnej wątpliwości, że zwolennicy kremacyi stanowią znaczną mniejszość naszego społeczeństwa, i że chcąc dla idei kremacyi jednać coraz więcej zwolenników trzeba prowadzić ustną i piśmienną propagandę, trzeba przedstawić sprawę we właściwym świetle usuwając wszystkie nieporozumienia, których jest, ogólnie mówiąc, cały legjon.

Zanim atoli przystąpię do samej treści wykładu pragnę zaznaczyć pokrótce, że odlegli przodkowie nasi, osiedli na ziemiach dzisiaj przez nas zamieszkanych, znali pośmiertne palenie ciał od bardzo dawna, bo od epoki kamiennej, które przetrwało poprzez okres brązowy i żelazny aż do dziesiątego wieku po Chr. w Polsce, aż do trzynastego wieku na Litwie. Nie chciałem przez to

powiedzieć, ażeby równocześnie ci sami przodkowie nasi nie znali też i sposobu grzebania ciał w ziemi: owszem, obydwie te sposoby usuwania nieboszczyków panowały bądź kolejno w tych samych, bądź jednocześnie obok w różnych obok siebie żyjących plemionach, sposób usuwania nieboszczyków zależał bowiem od bardzo wielu czynników zarówno natury religijnej jak i czysto praktycznej, dajmy na to, od obfitości albo ubóstwa materiału palnego czyli drzewa.

Poniżej zobaczymy, że ubóstwo było w pierwszym rzędzie powodem zerwania z paleniem ciał po śmierci, a nie pojęcia religijne, obecnie zaś chciałem tylko wyrazić zaznaczyć, że kremacja nie jest czemś zgoła nowem na naszej ziemi, jakby się to może niejednemu zdawać mogło, że więc pozorne to nowatorstwo jest niczem więcej jak tylko powrotem do dawnych u praocjów naszych panujących zwyczajów, że jest oddaniem czci przeszłości, od której idealów i pięknych wzorów pod niejednym względem zanadto się oddaliliśmy. Zaznaczenie tego faktu nie będzie obojętne w oczach tych wszystkich, którzy odznaczają się dziwnym lękiem wobec każdego nowatorstwa, jak gdyby zresztą życie stało na miejscu i wcale się nie poruszało, będzie bronią do odparcia zarzutu rewolucyjności, wyzierającej rzekomo z inicjatywy zbudowania oraz eksploatacji pieca kremacyjnego w Warszawie.

Przeciwnie, pośmiertne palenie ciał jest tak stare, jak kultura ludzka z zastrzeżeniem, że przodkowie nasi nie mieli tych racjonalnych pobudek do pośmiertnego palenia ciał, jakie my bezsprzecznie posiadamy, odgadując nie jako intuicyjnie najlepszą metodę usuwania nieboszczyków jako też stosując ją zawsze tam, gdzie środki materialne na to pozwalały. Nasza wyższość jest niezaprzeczona, my bowiem doskonale rozumiemy przyczyny, dla których palenie ciał nieboszczyków jest metodą bez żadnego porównania lepszą od ich grzebania, i jeżeli przekładamy kremację nad grzebanie, to umiemy swój wybór uzasadnić, umiemy powiedzieć dokładnie i szczegółowo, co nas do tego wyboru skłania, umiemy odczuć całą piękność i całą poezyę kremacyi.

Wszak nie chcę obracać się dłużej w zakresie samych ogólników, tembardziej, że szczupły zakres prelekcji zniwalał mi do możliwego streszczenia się, to też przystępuję obecnie do rzeczowego wykładu, ograniczając się do spraw najniezbędniejszych. Nie-

chaj mi wolno będzie tylko dodać nawiasowo, że ziemia nasza jest zasiana cmentarzami popielnicowemi, i że dosłownie stąpamy po prochach przodków naszych, bo gdzie łopata głębiej pokopać, tam znajdują się liczne popielnice, o naszym prastarym zwyczaju niezbitcie świadczące.

Różne i różnorodne pobudki skłaniają ludzi do tego, że pragną być po śmierci spaleni raczej niżeli w ziemi pogrzebani, a jedno z nich stanowi dość szeroko rozpowszechniona obawa pogrzebania żywcem i obudzenia się w trumnie. Jakkolwiek świat lekarski zaprzecza możliwości grzebania ludzi żywcem tam szczególnie, gdzie istnieją obowiązkowe oględziny lekarskie i urzędowe stwierdzenie śmierci, to jednakże nie od rzeczy będzie zaznaczyć z jednej strony istnienie takiej obawy, z którą trzeba się liczyć jako z faktem, z drugiej zaś strony należy uwzględnić i te głosy, które, przy częstoci wypadków pochowania żywcem, upoczywie obstają i na poparcie swego twierdzenia wiele autentycznych faktów przytaczają.

Wśród literatury kremacyjnej istnieje praca anglika dr. Hartmana p. t. „Żywcem Pogrzebani“, której treść bodajby nawet w części tak prawdziwemu stanowi rzeczy odpowiadała mówi nam o sprawach, od których krew się w żyłach ścina i włosy stają na głowie. Książka ta opowiada o wielu skonstatowanych wypadkach pozornej śmierci i strasznych tego następstwach wskutek przedwczesnego pogrzebania. Stwierdzono wielokrotnie, że ludzie budzili się w morgach lub w prospektoryach pod nożem sekcyjnym, że wracali do życia na katafalku, albo w trumnie podczas pochodu pogrzebowego na cmentarz, że nagły powrót do życia następował już po zakopaniu w grobie, o czem przy ekshumacyi przekonywano się dzięki zmienionej pozycyi, to jest przewróceniu się pozornie zmarłego na bok albo grzbietem do góry, dzięki strasznie wykrzywionym twarzom, kuczowo zaciśniętym dłoniom, dzięki śladom krwi, będącym skutkiem pogryzienia samego siebie; bywały wypadki wydawania dzieci na świat już w grobie i inne tym podobne.

Ale jakkolwiek takie przebudzenie się w grobie jest straszne, to jednakże śmierć przez uduszenie się następuje względnie prędko i tragedia długo nie trwa. O wiele okropniejsze jest położenie żywego nieboszczyka, który złożony w trumnie i w grobie familijnym budzi się, opuszcza swe niewygodne łoże lecz znalazłszy się pomię-

dzy trumnami dawniej pochowanych, szczelnie zamknięty i kamieniem grobowym przywalony, żyje długo i umiera śmiercią głodową, gdy wołania o pomoc nikt nie słyszy a o odwaleniu ciężkiego kamienia, zagrządzającego drogę do życia, i mowy być nie może.

Zdarzały się, rzekomo autentyczne wypadki, profanacyi grobów w celach rabunkowych, kończąc się nadspodziewanie dla obydwóch stron interesowanych przebudzeniem się żywego nieboszczyka wdzięcznego za chęć profanowania i okradzenia jego grobu.

Są ludzie, których nawet w tak krytycznych chwilach nie opuszcza dobry humor, o czem świadczy następujące zdarzenie: W roku 1579 umarł niejaki Hans Fuertel, jak się zdaje wskutek ciężkiej, śmiertelnej choroby, dzięki czemu złożono go do trumny. Po pięciu godzinach obudził się, a spostrzegłszy grabarza powiedział: „Kochany przyjacielu, bądź tak dobry i pokłoń się księdzu proboszczowi, a przeproś go za brzydki zawód, jaki mu uczyniłem, budząc się ponownie do życia“.

O słynnej pani de Maintenon powiadają, że jako trzyletnie dziecko odbywała z rodzicami podróż do Ameryki i podczas przejazdu przez ocean umarła. Już chciano ją wrzucić do mokrego grobu, kiedy w ostatniej chwili ocknęła się do życia a w dwunastym roku wróciła w dobrym zdrowiu do Francji.

Mniejsza wszakże o anegdotyczną stronę zagadnienia; wystarczy skonstatowanie faktu samej możliwości pozornej śmierci i pogrzebania żywcem, wystarczy skonstatowanie faktu dość rozpowszechnionej obawy tego strasznego losu, aby sprawy całkowicie nie lekceważyć. Na końcu książki d-ra Hartmanna znajduje się propozycja trojakiego sposobu uniknięcia fabrykacyi żywych nieboszczyków, a mianowicie: grzebanie bez trumny a przynajmniej bez wieka, tak aby ziemia zasypywała prosto usta i nie dopuszczając powietrza wykluczała możliwość ocknięcia się w grobie; dalej wkładanie do trumny buteleczki z chloroformem zatkniętej przedziurawionym korkiem, dzięki czemu trumna wypełnia się zaraz parą chloroformu, zabijając pozornie zmarłego; nakoniec, palenie ciała, uważał ten ostatni środek, za najracjonalniejszy i najpewniejszy, obudzenie się bowiem w piecu kremacyjnym jest wykluczone i o cierpieniu z tej racyi wprost mowy być nie może.

Jakkolwiek więc najlepiej jest czekać na niezawodne objawy rozkładu, które są jedynym całkowicie pewnym dowodem śmierci

człowieka, to jednakże, dla uniknięcia wszelkich możliwych pomyłek i strasznych dramatów grobowych, dobrze jest zaprowadzić powszechny zwyczaj pośmiertnego palenia trupów które, jak to zaraz zobaczymy, i z wielu innych powodów, jest najodpowiedniejszym usuwaniem ciał zmarłych, zyskującym sobie coraz więcej uznania,

W dzisiejszych warunkach śmierć jest rzeczą wybitnie brzydką, obrażającą nasze subtelne uczucia estetyczne; kiedy krematoria mogą się znajdować w środku miasta, cmentarze muszą z konieczności leżeć jak najdalej od mieszkań ludzkich, wskutek czego dostanie się do miejsca, tak zwanego wiecznego spoczynku, wymaga długotrwałego pochodu wśród tłumu zgola obojętnego i niezadowolonego z przerwy w ruchu, wśród tłumu obojętnego na cierpienie obcych dla siebie ludzi; nadto, ponieważ dotarcie do odległego cmentarza wymaga dłuższego czasu, a żywi umarłym tyle czasu poświęcać zazwyczaj nie chcą i nie mogą, przeto bardzo często znaczna ilość uczestników konduktu pogrzebowego dochodzi zaledwie do pewnego punktu i wycofuje się, wracając do swych codziennych zajęć, kiedy inni, mający więcej czasu lub bardziej z nieboszczykiem związani, idą wprawdzie dalej, wiodąc wszakże dla zabicia czasu rozmowy z uroczystą chwilą żadnego nie mające związku, a nawet bawiąc się doskonale, jak to niejednokrotnie zauważyć można. I nic dziwnego, bo pochód przez miasto, zgola poważnego i odpowiedniego chwili nastroju nie wywołuje, a momentów odwracających uwagę od właściwego charakteru pochodu jest tak wiele że doprawdy nastrój nawet wytworzyć się nie może.

Gdy pogrzeb odbywa się w lecie lub w piękną wogóle pogodę pobyt na cmentarzu dla oddania ostatniej posługi może w części przynajmniej posiadać cechy estetyczne; ale jeżeli jest przeciwnie, a w naszym klimacie ilość pogrzebów podczas brzydkiej pogody przeważa, znalezienie się na cmentarzu, przedstawiającym jedną masę grzązkiego błota, w którym tonie się po kostki, wywołuje wrażenie w wysokim stopniu nieestetyczne, uczucia nasze obrażające, i obniżające niezawodnie uroczystość chwili przez to, że każdy jest niezadowolony ze swego położenia i pragnąłby opuścić cmentarz co najrychlejsz.

Wszystko to wszakże jest drobiazgiem wobec losu samego nieboszczyka, oddanego w ordynarne zazwyczaj ręce zawodowych

grabarzy, spełniających swój obowiązek z grubą i bez żadnej zgoła subtelności. Opuszczanie trumny do grobu odbywa się na podejrzaną czystość pasach lub sznurach, raz zanadto głową w dół, drugi raz ze zbytnim przechyleniem na bok, dzięki czemu trumna obija się o ściany grobu z głuchym łoskotem, który szczególnie przykre i wstrząsające czyni wrażenie, kiedy zaczynają się sypać grudki ziemi dudniącej po wieku trumny.

Jeżeli dodamy do tego nieuniknione deptanie po grobach sąsiednich z powodu ciasnoty na cmentarzu panującej, to będziemy mieli zaiste obraz niezmiernie daleki od jakiegokolwiek bądź poezyi i estetyki, przeciwnie obraz rażący swą brzydota i uderzający typową szpetnością.

Jakże inaczej odbywa się ta cała uroczystość pogrzebowa przy istnieniu krematorium. Nieznaczna odległość pozwala bez wielkiej straty czasu i uszczerbku dla spraw własnych oddać ostatnią posługę z całym spokojem i bez niewłaściwego w takich razach, a ujmę przynoszącego pośpiechu. Wobec rozpowszechniającego się a chwalebne niezwłoczne wynoszenia ciał zmarłych do krypt lub domów przedpogrzebowych, które mogą znajdować się w bezpośrednim sąsiedztwie krematorjów, kondukt pogrzebowy nie tworzy się wcale, a przykre strony pochodu przez tłumne miasto nie istnieją.

Sama uroczystość miast pod gołym niebem, częstokroć w deszcz i zimno, a w błocie po kostki, odbywa się pod dachem, w pięknym, ciepłym, i suchym gmachu, którego całe wnętrze, odpowiadające wymaganiom sztuki, podnosi uroczysty nastrój i nadaje mu cechy na wskroś estetyczne. Na katafalku, w pośrodku krematorium znajduje się trumna pokryta kwiatami i wieńcami, a opuszczanie trumny do pieca kremacyjnego odbywa się w sposób automatyczny zupełnie cicho i gładko, przyczem dźwięki organów lub odpowiednie śpiewy chóralne towarzyszą temu ostatecznemu rozstaniu się z drogimi dla rodziny i przyjaciół szczątkami.

W piecach najlepszej konstrukcyi spalenie się trupa trwa półtorej godziny; poczem pozostała garstka popiołu złożona w przygotowaną urnę zostaje bądź oddana do rąk rodziny dla pochowania na cmentarzu, bądź wstawiona w odpowiednie miejsce, znajdujące się w tak zwanym kolumbarjum, które mieszcząc się także pod dachem i odznaczając się wyszukaną pięknoscia, stanowi daleko odpowiedniejsze miejsce wiecznego spoczynku niżeli zimny, służbie

ementarnej pod opiekę oddany grób, który po krótszym lub dłuższym przeciągu czasu, zależnie od rozmaitych przepisów lokalnych, musi ustąpić miejsce następnemu nieboszczykowi i pożegnać się w ten sposób z tak zwanym wiecznym spoczynkiem i rzekomą poezją grobu, która pozostaje w rażącej sprzeczności z jednej strony z faktem rozkopywania względnie świeżych nawet ementarysk pod nowe ulice, w celach kanalizacyjnych i t. d. z drugiej zaś strony z tem wszystkim, co się w grobie od chwili złożenia w nim nieboszczyka dzieje, z całym procesem rozkładu i gnicia, który wszakże nie jest niczem innym jak tylko ostatecznie procesem spalania się, lecz w warunkach sprzyjających przewlekaniu się tego procesu wśród okoliczności wywołujących niewątpliwie wstręt i odrazę.

Prawdziwą poezją palenia ciał w miejsce ich grzebania odczuwały wszystkie duchy wzniosłe i artystyczne; słynny poeta i uczony niemiecki Jakób Grimm wystąpił już w r. 1849 w obronie kremacyi, a jeszcze wcześniej, bo w r. 1882, Lord Byron spalił zwłoki przyjaciela swego wielkiego poety angielskiego Shelley'a.

Widzimy więc, że kremacya nie sprzeciwia się wcale uczuciom estetycznym, że odwrotnie odpowiada im w daleko wyższym stopniu niżeli zwyczaj grzebalny, a zupełnie to samo odnosi się i do uczuć religijnych, ponieważ kremacya pod żadnym względem nie sprzeciwia się przepisom religijnym, nie gwałci ich, uprzedzenie zaś do kremacyi opiera się nie na prawdziwych pobudkach religijnych lecz na nieporozumieniu, które usunąć jest zadaniem wszystkich ludzi światłych, nie ulegających przesądom, będących wynikiem ciemnoty i braku najelementarniejszego uświadomienia.

Dla zrozumienia powyższych słów musimy się cofnąć o dwa tysiące lat wstecz do pierwszych momentów rozwoju chrześcijaństwa i przeszczepienia się tego ruchu religijnego z Palestyny do Włoch, szczególnie do Rzymu.

Przedewszystkiem jak najwyraźniej zaznaczyć należy, iż z jednej strony chodzi nie o przymusowe lecz o dobrowolne czyli fakultatywne palenie ciała po śmierci, a więc o tolerancję dla tych ludzi, którzy pragną i umrzeć i rozporządzić sobą po śmierci zgodnie z własnymi przekonaniem bez narzucania im komukolwiek bądź innemu, z drugiej zaś strony, że kremacya, jako taka, nie pozostaje

w żadnym związku z religią, która więc powinna zajmować wobec kremacyi całkiem obojętne stanowisko.

Krótką chwilą zastanowienia udowodni, że grzebanie ciał nie tylko nie jest specjalnie katolickim, ale nawet specjalnie chrześcijańskim zwyczajem, boć przecie zwyczaju grzebania ciał po śmierci przestrzegają równie żydzi, mahometanie, i chińczycy, a więc obstawanie przy tem, że grzebanie ciał jest szczególnie chrześcijańskim zwyczajem, sprzeciwia się zarówno historyi, jak i dzisiaj istniejącemu porządkowi rzeczy.

To też kościół katolicki nie zajmował żadnego wyraźnego stanowiska wobec palenia ciał aż do roku 1886, w którym stolica apostolska wydała zakaz kremacyi, piętnując ją jako wymysł wolnomularski, jako zwyczaj popierany przez niedowiarków i ateistów. Powodem tego wystąpienia stolicy apostolskiej był fakt, że wolnomularze włoscy zajęli się propagandą kremacyi w swojej ojczyźnie, ale jest to sprawa czysto lokalna, która po za Włochami tego specjalnie wolnomularskiego charakteru nie posiada; jednakże od dnia 19 maja 1896 r. duchowieństwo katolickie i część protestanckiego zachowuje wobec palenia ciał wrogie stanowisko, tamując rozwój tego jedynie racjonalnego sposobu oddawania nieboszczykom ostatniej posługi.

Pomimo wszystko jednakże istnieje przesąd od dawna zakorzeniony, że grzebanie ciał po śmierci stanowi specjalnie chrześcijański sposób oddawania ostatniej posługi, musi zatem być na czemś oparty, i czemś uzasadniony. Zobaczmy zaraz, jaki był początek tego przesądu, i jak nie miał on nic faktycznie z chrześcijaństwem spólnego.

Sposób oddawania ostatniej posługi nieboszczykom zależał dawniej w znacznej części od tego, czy dany kraj obfitował w materiały palny, czyli też był w drzewo ubogi. I tak na przykład w starożytnym Rzymie ludzie bogaci zawsze byli paleni, ludzie zaś biedni i niewolnicy, którzy sobie w obec drożyzny drzewa na ten piękny i zaszczytny pogrzeb pozwolić nie mogli, byli stale grzebani. Palestyna była również krajem w drzewo ubogim i dlatego to judejezycy przekładali grzebanie nad palenie, jakkolwiek i ta forma była kiedy niekiedy, zwłaszcza jako zaszczytna forma pogrzebu, stosowana. Otóż kiedy zaczął się ruch chrześcijański to pierwsi chrześcijanie, z żydów pochodzący, grzebani byli po śmierci, po-

chodzący zaś z pogan dawali się palić, obydwa więc sposoby ostatniej posługi były w użyciu. Gdy atoli ruch chrześcijański przeniósł się z Palestyny do Włoch i zaczął się szerzyć, jak wiemy, przeważnie wśród warstw ubogich i wśród niewolników, którzy, jak to już wspominałem z powodu ubóstwa musieli być grzebanii, stało się wkrótce, że zaczęto odróżniać chrześcijan od pogan pomiędzy innymi także grzebaniem nieboszczyków w miejsce ich palenia. Do tego przyłączył się jeszcze inny czynnik, a mianowicie chęć uniknięcia profanacji grobów, konieczność ukrywania się w katakombach, w których o paleniu i mowy być nie mogło.

Widzimy więc, jak w ten sposób zwolna i niepostrzeżenie grzebanie w ziemi nabrało charakteru chrześcijańskiego, palenie zaś zachowało przeważnie charakter pogański. Przeważnie, ale nie wyłącznie, ponieważ nawet i później, w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej, palenie było uprawionym sposobem oddawania ostatniej posługi razem z grzebaniem w ziemi. Trwało tak bez żadnych przeszkód aż do roku 785, kiedy to Karol Wielki ulegając naciskowi duchowieństwa katolickiego wydał swój drakoński zakaz palenia ciał po śmierci, piętnując je jako zwyczaj pogański i karząc śmiercią za nieposłuszeństwo swemu zakazowi.

Zakazując surowo palić ludzi po śmierci, kościół katolicki w czasach Sw. Inkwizycyi palił natomiast setki tysięcy kacerzy i czarownic. Ostatnia czarownica została spalona w Księstwie Poznańskim w r. 1793, ostatni zaś filozof, Kajetan Ripoll, został spalony w Walencyi w r. 1826.

Obok niewinnych ofiar Sw. Inkwizycyi zginęli na stosie najwięksi synowie rodzaju ludzkiego, którym mamy niezmiernie wiele do zawdzięczenia, że wspomnę tylko imiona Sawonaroli, Husa, Giordana Bruno i innych; śmierć tych męczenników za naukę i kulturę uszlachetniła do tego stopnia kremację, że chyba powinniśmy ten sposób ostatniej posługi uważać za najodpowiedniejszy ze wszystkich, jakie wogóle są możliwe.

Nietylko wszakże teologowie występują przeciwko paleniu ciał lecz i prawnicy a to z przyczyn najrozmaitszych, zasługujących na przytoczenie i rozważenie. Zanim to jednak uczynię mniemam, że wyraźnie zaznaczyć należy, iż palenie ciał jako takie przez żadne prawodawstwo wyraźnie wzbronione nie jest i że konkretny

zakaz kremacyi faktycznie zgoda nie istnieje; ustawodawstwo rosyjskie dopuszcza naprzykład wszystko to, co nie sprzeciwia się moralności, dobrym obyczajom, i porządkowi publicznemu. Na tej zasadzie możnaby wnioskować, że nie stoi faktycznie na przeszkodzie zbudowaniu pieca kremacyjnego i paleniu ciał, to też mamy nadzieję, że istotnie żadne przeszkody natury prawnej na drodze nam nie staną. Zachodzi pytanie, czy kodeks sądowy nie ma jakiejś słusznej podstawy do występowania przeciwko kremacyi, która może w danym razie zatrzeć raz na zawsze wszelkie ślady zbrodni i uniemożliwić wykonanie sprawiedliwości. Jest to zagadnienie bardzo poważne i zwolennicy kremacyi muszą się z tym liczyć, muszą być zdolni do odparcia tego zarzutu, bo w przeciwnym razie sprawa ich nie miałaby w oczach ludzi uczciwych żadnego zgoła powodzenia.

Otóż z prawnego punktu widzenia rzecz przedstawia się jak następuje:

Przedewszystkiem każdy człowiek powinien mieć równie wszystkich jednakowo obowiązujące prawo życia jak i śmierci; skoro jednemu wolno kazać się po śmierci pogrzebać, drugiemu powinno być wolno kazać się spalić. Logicznie biorąc każdemu człowiekowi przysługuje prawo rozporządzenia po śmierci zarówno swym majątkiem jak i swym ciałem, i nikt nie może mieć przyznanego sobie prawa gwałcenia ostatniej woli tylko na podstawie jakiegoś przesądu, którego zmarły nie podzielał i któremu całym swoim życiem zaprzeczał. Zasada tolerancyi powinna być rozciągnięta zarówno na życie jak i na śmierć i z tej przyczyny, zasadniczo biorąc nikt kremacyi opierać się nie powinien.

A teraz pytanie, czy jest sposób na to, aby zapobiedz spalaniu ciała takiego człowieka, który mógł paść ofiarą, dajmy na to otrucia, i zapewnić w ten sposób wymiar sprawiedliwości? Oczywiście, że jest, i to bardzo prosty sposób, polegający, na przymusowych oględzinach lekarskich i na urzędowym stwierdzeniu śmierci, wreszcie na zaświadczeniu, że śmierć nastąpiła z przyczyn naturalnych. W razie najmniejszej wątpliwości kremacya jest niedopuszczalna i zachowanie ciała umożliwia w danym razie ekshumacyę i dochodzenie sądowe.

Pytanie wszakże zachodzi, czy z jednej strony ekshumacye zdarzają się dosyć często, aby czynnik ten mógł odgrywać

poważniejszą rolę, z drugiej zaś strony czy dają takie wyniki, jakich się po nich spodziewamy.

Na obydwie te pytania praktyka życiowa dostarcza nam zgola niespodzianych i zdumiewających odpowiedzi.

Przedewszystkiem ilość ekshumacyi jest nadzwyczajnie mała; nie mam pod ręką danych do naszego kraju odnoszących się, ale wiadomo nam naprzykład, że w Prusiech ilość ekshumacyi wynosi zaledwie jeden raz na 600,000 zgonów, w Anglii zaś jeden raz na milion zgonów. Ale nadewszystko zaznaczyć należy, iż ekshumacye te w większej ilości wypadków nie dają żadnych pozytywnych wyników, ponieważ właśnie najniebezpieczniejsze trucizny, tak zwane alkaloidy roślinne, znikają z ciała ludzkiego już w kilka tygodni po śmierci, tak że najstarsza analiza chemiczna istnienia ich wykryć nie może.

Istnieje wszakże pewna okoliczność, sprawiająca, że analiza pośmiertna może dać wynik ujemny z fatalnym skutkiem, wiodącym wprost do popełnienia zabójstwa sądowego, a to z następujących powodów: prof. Selmi z Bolonii zrobił niezmiernie ciekawe i ważne odkrycie, że w trupie powstają między innymi produktami rozkładu ptomainy, silne trucizny tak podobne do alkaloidów roślinnych, że prawie nie podobna je od drugich odróżnić. W dwóch procesach udało mu się uwolnić od skazania, a więc i od śmierci oskarżonych, a to tylko przy pomocy wykazania, iż wytworzyły się ptomainy, które są naturalnym produktem rozkładu.

Każdy rozsądny i uczciwy człowiek przyzna niewątpliwie, że daleko lepiej jest nieukarać jednego zbrodniarza, co wszakże ofierze zbrodni i tak życia nie przywraca, niżeli popełnić mord sądowy i skazać na śmierć człowieka niewinnego, który swej niewinności w żaden sposób wykazać nie może.

Badania i spostrzeżenia wykazały nadto, że takie trucizny jak, arsen, miedź, ołów, znajdują się w ogromnej ilości związków i mogą się dostać do żołądka ludzkiego dzięki naczyniom kuchennym, puszkom do konserw wszelkiego rodzaju, gdy przeciwnie taka trucizna jak arsenik dostaje się z lekarstwami, a nakoniec przenika nawet przez trumnę z otaczającej ziemi, jak się o tem kilkakrotnie w sposób zdumiewający przekonano.

Z powyższego więc okazuje się, że wszystkie wątpliwości natury czysto jurydycznej nie wytrzymują krytyki wobec faktów ży-

ciowych, które jakby rozmyślnie sprawę komplikują i nie dają rzetelnej broni do ręki przeciwnikom kremacyi. Jeżeli zaś odrzucimy te względy natury prawnej, to wszystkie inne jako to: równe dla wszystkich prawa, tolerancja wszelkich przekonań, prawo rozporządzania swoim ciałem po śmierci i t. d. przemawiają za całkowitą swobodą wyboru pomiędzy grzebaniem w ziemi lub kremacją, stanowiącą do pewnego stopnia i zagadnienie natury etycznej, o czem słów kilka powiedzieć się godzi.

Na samym wstępie miałem sposobność zaznaczyć, że palenie ciał istniało razem z grzebaniem od najdawniejszych czasów, bo od epoki kamiennej zaczawszy, że przodkowie nasi znali kremację i że cała ziemia nasza zasypana jest formalnie cmentarzami popielnicowemi, świadczącemi dowodnie o zwyczaju palenia ciał. Okres ten trwał bez porównania dłużej od okresu wyłącznego tylko grzebania, wskutek czego kremacyi nie można uważać za zerwanie ze zwyczajem, lecz raczej powrót do dawnego i pięknego zwyczaju, który tylko dzięki przesądowi i wypaczeniu pojęć został zaniechany.

Przy grzebaniu ciał obstają ze szczególnym uporem ci wszyscy, którzy mniemają, że ciało zachowuje w ziemi ten kształt, w jakim do grobu zostało złożone, co przecie, jak dobrze wiemy, zgoła nie jest prawdą, boć ostatecznie proces rozkładu prowadzi po wielu latach zupełnie do tego samego, do czego prowadzi kremacya w ciągu półtorej godziny, po ciele zmarłego nie pozostaje nic z wyjątkiem kilku kostek, które znajdują się też i w urnie po spaleniu razem z popiołem.

Jeżeli chodzi o zapewnienie popiołom zmarłych rzeczywistego spoczynku i o uchronienie ich od profanacyi, to właśnie grzebanie w ziemi najmniej do tego się nadaje, ponieważ wiadomą jest rzeczą, że zwłoki nigdy nie są pozostawione w ziemi rzeczywiście tak długo jak potrzeba na to, aby całkowicie uległy ostatecznemu rozkładowi, ponieważ, albo trzeba miejsca dla nowych nieboszczyków, a więc starych wyrzuca się bez żadnej ceremonii, albo na dawnym cmentarzysku zaczynają się ludzie budować i wydobywają kości przy kopaniu fundamentów pod domy, albo czynią to samo przy zakładaniu wodociągów czy rur gazowych, albo wreszcie kanałów, słowem o wiecznym spoczynku przy grzebaniu ciał, o uchronieniu od profanacyi grobów, i mowy być nie może. Przeciwnie przy

spaleniu i schowaniu popiołów do urny, z jednej strony zabiega się zakłóceniu wiecznego spokoju przy pierwszej lepszej zdarzonej po temu sposobności, a z drugiej strony daje się możliwość łatwego przenoszenia szczątków ludzkich z jednego miejsca na drugie, co przy dzisiejszych zwyczajach koczowniczych bardzo jest pożądane, pozwala bowiem, przenosząc urny z popiołami z jednego krematorium do drugiego bez kłopotów i bez kosztu, posiadać i opieką otaczać prochy swych najbliższych mając je zawsze na oku i nie będąc zmuszonym oddawać ludziom obcym pod opiekę, z drugiej zaś strony pozwala na skupienie w jednym miejscu najbliższych członków rodziny, którzy nieraz za życia boleją nad tem, że, przy obowiązujących zwyczajach grzebalnych nie mają nigdy najmniejszej pewności, iż los pozwoli im razem obok siebie spoczywać.

Nic właśnie tak bardzo jak kremacya nie pozwala na otaczanie opieką i czcią popiołów drogich nam osób, nie pozwala tak bardzo zapewnić wiecznego spoczynku i uchronić od profanacyi drogich nam szczątków, nie więcej niżeli kremacya nie pozwala działać zgodnie z tym, czego wyrazem jest nawet własna mowa nasza, wyraźnie mówiąc o popiołach a nie o zgniliznie i o szkieletach przodków naszych, czy blizkich zmarłych. Jeżeli mówimy: Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz, to tem samem wskazujemy na konieczność kremacyi, bo ona tylko daje nam możliwość obrócenia się w proch i w popiół zamiast w masę cuchnącej i odrażającej zgnilizny, którą nikt nawet po śmierci na pewno być nie pragnie.

Ale wszystkie te powyżej przytoczone względy najrozmaitszej natury, wystarczające bodaj całkowicie do wykazania wyższości kremacyi nad grzebaniem ciała w ziemi, nie stanowią najważniejszych argumentów, przemawiających przeciwko zwyczajom grzebalnym a za kremacyą, ponieważ istnieją inne jeszcze natury ekonomicznej i higienicznej, które mają znaczenie najdonioślejsze i zasługują niewątpliwie na to, aby na nie szczegółowiejszy nacisk położyć.

Jeżeli mówię o względach natury ekonomicznej to nie mamy tutaj na myśli jakiegoś niskiego materializmu życiowego, nie mamy na myśli skąpstwa w stosunku do zmarłych, i chęci najoszczędniejszego załatwienia się z nieboszczykami dla tego tylko, żeby jak najmniej grosza wydać, lecz słuszną bodaj i godziwą zasadę wy-

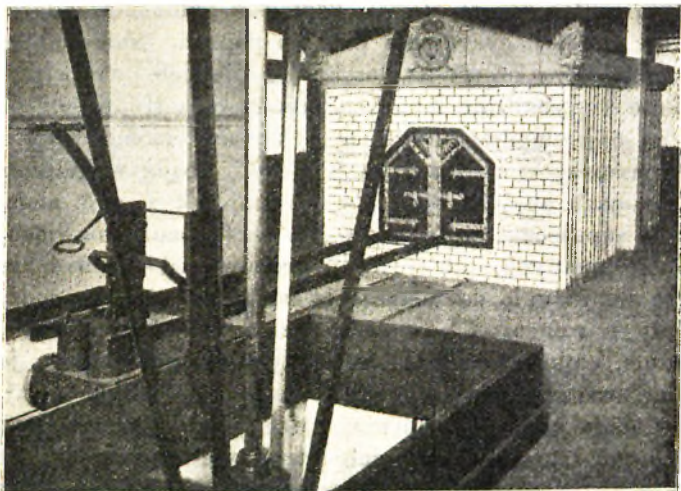
magająca, aby żywi nie ponosili dla zmarłych żadnej istotnej krzywdy, aby zmarli nie utrudniali i tak ciężkich warunków bytu, aby nigdy okoliczności nie kazały nam uczuwać ciężaru zmarłych, co się obecnie bardzo często niestety dzieje, wskutek czego cierpi pamięć zmarłych, która powinna być wolna od wszelkich kombinacji materialnych i rachub czysto pieniężnych; kieszeń nie powinna mieć wspomnień o zmarłych; jak się to dzisiaj tak często przytrafia, i wszystko to urządzić należy, ażeby sprawy natury czysto etycznej zostawały w możliwie najmniejszej zależności od spraw pieniężnych, bo tylko wtedy zabezpieczemy je od uszczerbku i starć, na których najczęściej źle wychodzą.

Pytanie, czy kremacja zmniejsza troski finansowe i kłopoty materialne z ostatnią posługą dla zmarłych związane i w jakim stopniu to się dzieje?

Zawsze pamiętać należy, iż kiedy mowa o szczególniejszej pożyteczności krematoryów, a zwłaszcza o ekonomicznej stronie kremacyi, to przedewszystkiem mamy na myśli gęste skupienia ludzkie a zatem wielkie miasta, w których wszystkie zagadnienia społeczne osobiwie duże nastroczają trudności. W wielkich miastach cmentarze wymagają znacznych przestrzeni, o które z różnych powodów zazwyczaj dosyć trudno. Przedewszystkiem ziemia cmentarna powinna posiadać pewne cechy specjalne, które wszakże rzadko się spotykają; to czy inne miejsce pod miasto obrane może posiadać wszystkie cechy dodatnie, z wyjątkiem właśnie bodajby kawałka odpowiedniego pod cmentarz, i może się zdarzyć to, co się dzieje w znacznej większości wypadków, że miasta wogóle stosownej ziemi do grzebania zmarłych zgoła nie posiadają. Jeżeli zaś posiadają, to albo w niewielkiej ilości albo znajduje się ona w rękach prywatnych, które dzięki powszechnej chciwości stawiają trudne warunki i żądają wygórowanych cen, które muszą być zapłacone, jeżeli miasto pragnie posiadać taki cmentarz, jakiego przepisy sanitarne wymagają.

Gdyby zaś nawet takiego specjalnie dobrego gruntu nie było, co się w znacznej ilości wypadków faktycznie dzieje, to i tak trzeba pod cmentarz zawsze dużych przestrzeni ziemi i to tam właśnie, gdzie ona jest najdroższa, gdzie więc za nią w każdym razie ogromne sumy płacić trzeba; wzrost renty gruntowej podnosi cenę placów miejskich a więc i cenę ziemi grzebalnej. Rzadko

kiedy gmina posiada tyle ziemi, aby nie potrzebowała na swoje cele nabywać nowej, a wtedy musi płacić ogromne ceny i koszt pojedynczych grobów niepomrotnie podnosić.



Krematoryum w Moguncyi.

Jeżeli zaś zarówno wysoka cena ziemi, tuż pod miastem, jak i względy natury sanitarnej, skłonią do nabycia ziem gdzieś dalej, co się także obecnie coraz częściej dzieje, to z jednej strony odległość zwiększa koszty samego pogrzebu, a następnie dobre to jest tylko chwilowo wobec szybkiego wzrostu miast dzisiejszych, które wkrótce podchodzą pod bramy, najbardziej nawet oddalonych cmentarzy, jakoteż wskutek tego, że przy większej ilości mieszkańców trzeba przecież zwiększyć przestrzeń cmentarną, a wtedy już spekulacya swoje robi i stawia wysokie ceny, które w każdym razie zapłacić trzeba.

Koszty pogrzebów na odległych od miast cmentarzach są wielkie i dla biedniejszych ludzi wprost rujnujące; utrzymanie jakich takich grobów, szczególnie tak zwanych wieczystych, pociąga za sobą bardzo znaczne wydatki, konserwacya bowiem jest kłopotliwa i wielu ludzi pragnie przytem zarobić, a targowanie się w takich razach jest więcęj niżeli przykre.

Krematorium w przeciwieństwie do tego, cośmy powyżej powiedzieli, może znajdować się na każdym dowolnym gruncie, tak że właśnie pod krematorium można użyć ten grunt miejski, który do innych celów jest najmniej odpowiedni, a wskutek tego niema potrzeby przepłacania za ziemię, ponieważ położenie żadnej nie odgrywa roli i spekulacya niema pola do popisu. Następnie małe popiołem wypełnione urenki zabierają tak niewiele miejsca, że pomieszczenie ich znacznie mniejszą przedstawia trudność. Przy jakiej takiej najelementarniejszej pomysłowości można urny z popiołem rozmieszczać w najrozmaitszy sposób, bądź w kolumbaryach, bądź w grobach znajdujących się w ziemi jak i pod ziemią; nie będą tutaj zapuszczał się w szczegóły techniczne, rozwiązujące to zagadnienie spólnych, zbiorowych grobów pod — i nad ziemnych, ograniczę się jedynie do uczynienia wzmianki, że tego rodzaju próby zostały w rozmaitej postaci w rozmaitych krematoryach przeprowadzone, i okazało się, że w każdym razie kremacya jest nadzwyczajną oszczędnością miejsc.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby kremacya stała się powszechnym i przez wszystkich przyjętym zwyczajem, tak jak obecnie jest nim grzebanie w ziemi, to koszty każdego poszczególnego spalenia byłyby małe i nieznaczne, że nawet ludzie bardzo biedni ciężaru pogrzebu wcaleby nie poczuli. Rzecz prosta, że mowa tylko tutaj o rzeczach przy kremacyi niezbędnych, a więc o samym akcie spalenia, o urnie, i pomieszczeniu ich w kolumbaryach lub w specjalnym nagrobku. Zawsze bowiem pozostaje możność złożenia na trumnice wielu i kosztownych kwiatów, najęcia orkiestry lub śpiewaków, nabycia kosztownej i wykwintnej urny, wreszcie pomieszczenia jej w cennym i pięknym pomniku. Ale to są wszystko wydatki zależne od dobrej woli i środków materialnych, które ponosi się wtedy, kiedy na nie stać, a nie ponosi się ich, kiedy kieszeń na zbytek nie pozwala. Natomiast wszystkie wydatki niezbędne są o wiele mniejsze i dzięki temu w kremacyi tkwi także do pewnego stopnia idea demokratyczna równająca wszystkich w obliczu śmierci i pozwalająca każdemu na zasadniczo tak samo dobry i godziwy sposób oddania ostatniej posługi.

Nie podobna mi tutaj wdawać się w przytaczanie szczegółowych kosztów kremacyi w rozmaitych krematoryach europejskich, ponieważ z jednej strony szczupłość miejsca zgoła mi na to nie pozwala, z drugiej zaś strony wszystkie te wyliczenia mogłyby się

w naszych warunkach okazać całkowicie błędne, dzięki czemu po wzniesieniu pieca kremacyjnego u nas mógłby mnie spotkać zarzut, że obiecywałem co innego, a co innego dała rzeczywistość. Wszystkie obliczenia muszą być przeprowadzone zupełnie samodzielnie, a jeżeli krematorium powstałoby dzięki ofiarności publicznej ludzi ideowych, tak że o amortyzacji i płaceniu procentów od pożyczanego kapitału nie byłoby mowy, jeżeli krematorium byłoby od pierwszej chwili swego istnienia hipotecznie zupełnie czyste, to koszty kremacji okazałyby się niewątpliwie od samego początku istnienia instytucji względnie a może nawet bezwzględnie niższe, od kosztów obowiązujących w krematoriach zagranicznych, a wówczas obliczenia okazałyby się zarówno nieściśle.

Jedno tylko wyraźnie podkreślić należy, iż zbudowanie krematorium nie jest jedynie zabawką dla ludzi zamożnych, których stać na rozmaite wybryki, lecz ma stanowić nowy sposób oddawania ostatniej usługi dla wszystkich średnio zamożnych z początku, a potem dla wszystkich bez wyjątku, ponieważ w miarę rozpowszechniania się tego chwalebego i rozumnego zwyczaju koszty będą ustawicznie się zmniejszać aż dojdą do minimum w żadnym razie nie przenoszącego kosztów dzisiejszego najskromniejszego pogrzebu.

Zniewolony zmierzać do końca, pragnę w kilku słowach przedstawić obecnie najważniejsze przyczyny, stanowiące o wyższości kremacji nad grzebaniem w ziemi, ażeby Słuchacze wyszli pod wrażeniem najsilniejszych i najracjonalniejszych argumentów, które im najwięcej w pamięci i w myśli utkwieć powinny.

Idzie tutaj o względy natury zdrowotnej, higienicznej, które niewątpliwie stanowią najistotniejszy rdzeń zagadnienia kremacyjnego i podstawę tej reformy w oddawaniu ostatniej usługi zmarłym.

Każdy człowiek, nawet nie posiadający żadnych wiadomości z zakresu higieny wie, że najlepszym sposobem zniszczenia zarazków, najdzielniejszym środkiem dezynfekcyjnym, jest niewątpliwie ogień. Ubranie i pościel człowieka zmarłego na jakąkolwiek chorobę zaraźliwą powinno się niezwłocznie palić, bo tylko w ten sposób można uniknąć rozwleczenia zarazka i przeszczepienia choroby innym. Ale jeżeli palimy ubranie i pościel oraz wszystkie przedmioty, mogące w danym razie rozszerzyć zarazę, to równocześnie wzdragamy się spalić zwłoki człowieka zmarłego na jakąś cho-

robę zaraźliwą, które chowamy do ziemi z całą troskliwością, dzięki czemu taka ziemia albo cmentarz staje się obfitym składem wszelkiego rodzaju bakteryi i zarazków chorobotwórczych, staje się źródłem epidemii i nieszczęścia dla całej masy ofiar przesądu i uporu tych, dla których palenie ciał jest czemś tradycyi tak przeciwnem, że żadne względy rozumowe do odstąpienia od grzebania ludzi w ziemi skłonić ich nie mogą.

Zarówno wyziewy cmentarne, jak i zatruta przez rozkładające się trupy ludzkie woda zaskórna, stanowią obfite źródło zarazy i choroby: grzebanie ciał ludzkich nie tylko wtedy jest szkodliwe, kiedy składamy do ziemi trupy ludzi zmarłych na jakąkolwiek chorobę zaraźliwą, ale i wtedy, kiedy zmarły nie padł ofiarą infekcyi, ponieważ wśród produktów rozkładu znajduje się całe mnóstwo strasznych trucizn, tak zwanych ptomain, wywierających szkodliwy a nawet zabójczy wpływ na organizm ludzki, ile razy zdołają go osiągnąć przez wodę, truciznami temi zanieczyszczoną.

Grzebanie ciał w ziemi może nie być szkodliwe i niebezpieczne w takich tylko razach, jeżeli cmentarze odpowiadają w całości pewnym ściśle określonym i znanym już warunkom; o ile zaś warunkom tym nie odpowiadają żywi nie mają żadnej rękojmi, że z powodu sąsiedztwa z nieboszczykami stałej szkody odnosić nie będą. Ponieważ zaś niewielka tylko ilość cmentarzy odpowiada w zupełności warunkom, jakie te obfite składy trupów ludzkich posiadać powinny, przeto w znakomitej większości wypadków można być pewnym szkodliwego, a nawet zabójczego, wpływu cmentarzy.

Tutaj nie od rzeczy może będzie powiedzieć nieco szerzej o warunkach, jakim powinny odpowiadać cmentarze dla wykazania, jak trudną zaiste jest rzeczą warunki te spełnić i jak wiele szkody musi wypływać z ich zaniedbania. A uczynić mi to łatwo, ponieważ nasza literatura naukowa pozyskała w ostatnich czasach poważne i wysoce użyteczne dzieło polskie, p. t. „Wykład Hygieny Miast”, napisanej prz D-r. Józefa Polaka, z którego obecnie kilka odpowiednio dobranych ustępów dla całości wykładu przytoczyć sobie pozwolę.

Pomiędzy innymi dowiadujemy się, że najbardziej szybkiemu rozkładowi ciał sprzyja żwir gruboziarnisty, potem piasek, gdy gorsze warunki przedstawia mieszanina piasku i gliny, najgorsze

zaś glina i czarnoziem. Gdzie przeto ziemia takich warunków nie posiada, tam oczywiście cmentarzy zakładać nie należy, a wszakże łatwo zrozumieć, że jest to zgoła niemożliwe, i że trupy ludzi zmarłych grzebie się wszędzie, nie bacząc na wymagania nauki oraz doświadczenia w tym kierunku poczynionego.

Ale nie tylko rodzaj gruntu musi być brany pod uwagę, lecz i głębokość, w jakiej nieboszczyków grzebać należy; głębokość nie może być zbyt mała, ponieważ winna zabezpieczyć od wyziewów trupich, ani też zbyt wielka, aby możliwy był dostęp wolnego powietrza. W różnych państwach prawo przepisuje głębokość wynoszącą od 1,5 do 2 metrów. Poważne wątpliwości nastroczają tak zwane kapliczki grobowe i katakomby, czyli groby zbiorowe, wreszcie wszelkiego rodzaju groby murowane, ponieważ płyny, przy gniciu powstające, nie ulegają wogóle wessaniu w grobach murowanych, przeto ten sposób grzebania nie odpowiada wcale wymaganiom higieny, a mimo to uciekają się do niego ci wszyscy, którym środki materyalne na ten zbytek pozwalają.

Zgodnie z przepisami i wymaganiami higieny założenie cmentarza powinno uwzględnić również kierunek wiatru, co wszakże musi być w bardzo wielu wypadkach wprost niemożliwe, gdyż właśnie inne warunki cmentarne mogą się z tem jednym w danej miejscowości nie schodzić. Oczywiście własności gruntu mają niezmiernie ważne znaczenie, jak to już wyżej zostało powiedziane; o ile zamiast powietrzem ciała miałyby być otoczone w gruncie wodą, grunt ten musi być uważany za niezdatny pod cmentarz. Wogóle stan wody gruntowej i jej kierunek przy wyborze terenu musi być przy pomocy wierceń gruntu dokładnie zbadany, bo chodzi tu o możliwość zakażenia poblizkich studzien. Grunty podlegające nawodnieniom lub bagniska nie kwalifikują się do obioru pod cmentarz.

Zaznaczyć należy, że na pewnej danej przestrzeni można po-grzebać tylko pewną ściśle określoną ilość ciał, każde bowiem przesyconie gruntu trupami wywiera na przebieg przerobienia i wchłonięcia przez ziemię produktów rozkładu wpływ wysoce ujemny. Nakoniec należy brać zawsze pod uwagę i termin, po upływie którego dozwolone jest powtórne spożytkowanie tego samego grobu, to znaczy chowanie w nim nowych zwłok. Termin ten określa prawo angielskie dla zwłok dzieci na 8 lat, dla dorosłych na 14; w Hamburgu termin ten wynosi 15 lat, w Lipsku dla

dzieci 10, dla dorosłych 15, w Saksonii 20 lat, w Baden 20 — 25, w Hessen 30, w Prusach 40 lat.

Z dzieła d-r. Polaka dowiadujemy się, że przepisy obowiązujące dziś w Królestwie Polskiem, a odnoszące się do grzebania ciał, zostały wydane w 1846 r., a jakkolwiek autor powiada, że jak wiele dawnych przepisów naszych z dziedziny zdrowia publicznego były opracowane wzorowo, te jednakże godzi się wątpić, czy wobec postępów higieny mogą dzisiejszym wymaganiom tej gałęzi wiedzy ludzkiej odpowiadać.

Wedle tychże przepisów cmentarze winny się znajdować w odległości przynajmniej tysiąca kroków od miasta, wsi i wogóle siedzib ludzkich; niewolno ich zakładać obok dróg wielkich. Starać się należy, aby były położone na wzniesieniu, wotwartej, dostępnej wiatrom miejscowości i z tej strony od siedzib ludzkich, z której wieją najczęstsze wiatry. Miejscowość nie powinna ulegać zalwowi, nie powinna w swym obrębie posiadać potoków, zwłaszcza wpadających do rzeki, nie powinna posiadać źródeł, dających wodę do picia. Kolejność grzebania ciał została oznaczona na lat 15, 20 lub 30.

Dalej dowiadujemy się, że najstarszy i najulubieńszy, jeżeli wolno się tak wyrazić, cmentarz powązkowski, nie odpowiada wymienionym powyżej warunkom, ponieważ grunt jego składa się w górnej warstwie (1—2 metr.) z piasku, głębiej pokład gliny zajmuje warstwę około 1 metra, pod nią zaś znajduje się znowu piasek. Co najgorsza zaś to to, że woda gruntowa znajduje się już na głębokości 1—2 metrów. Lepszy już jest cmentarz na Brudnie, ponieważ posiada bardzo głębokie pokłady piasku, a tylko miejscami spotyka się glinę, ale i ten grunt nie jest najodpowiedniejszy, ponieważ najlepszym jest żwir gruboziarnisty, którego w okolicach Warszawy widocznie wcale niema. Nadto woda gruntowa znajduje się przeważnie wysoko. Inne cmentarze warszawskie posiadają jeszcze gorsze i jeszcze mniej celowi odpowiadające warunki higieniczne.

Niewiele państw przeprowadziło badania cmentarzy pod względem ich odpowiedniości na punkcie wymagań higienicznych, do tej pory można więc powoływać się jedynie na statystykę duńską, gdzie okazało się, że na 650 zbadanych cmentarzy zaledwie 45 odpowiedziało wymaganiom, wszystkie zaś inne okazały się całkiem dla tego celu nie odpowiednie a więc niewątpliwie w wysokim stopniu szkodliwe.

Wobec tego faktu dziwić się należy uporowi tych wszystkich, którzy obstają przy grzebaniu ciał występując gwałtownie i systematycznie przeciwko paleniu: grzebanie może być w najlepszych warunkach mało albo wcale nieszkodliwe, gdy palenie napewne jest jedynym niezawodnym środkiem niszczenia raz na zawsze wszelkiego niebezpieczeństwa, połączonego z koniecznością usuwania trupów ludzi zmarłych. Zdawałoby się, że wobec tego nie może być dwóch zdań lub jakiegokolwiek bądź wątpliwości, i że wszyscy rozsądni ludzie oświadczą się, jak jeden mąż, za kremacją, tymczasem dzieje się niestety wprost przeciwnie, bo tylko szczupła garstka ludzi nietylko świątłych, ale i dostatecznie odważnych na to, aby występować przeciwko ciennocie i zabobonom tak bardzo nierozumnym i szkodliwym, oświadczą się za kremacją, widząc w niej najracjonalniejszy i najwłaściwszy sposób oddawania ostatniej posługi, na jaki ludzkość społeczeństwa zdobyć się może.

Dopóki człowiek nie znał ognia i wszystkich dobrodziejstw, jakich nam dostarcza, dopóki musiał z konieczności wieść żywot na wół zwierzęcy, dopóty grzebanie ciał stanowiło prawidło, od którego nie mogło być wyjątku; od chwili wszakże, kiedy człowiek poznał ogień i to wszystko, co z ogniem jest bezpośrednio związane, zaczął palić trupy zmarłych widząc w tem najlepszy i najpewniejszy sposób uchronienia się od wszystkich ujemnych i szkodliwych następstw śmierci. Potem przesady skłoniły człowieka cywilizowanego do zaniechania tego higienicznego i rozumnego sposobu oddawania ostatniej posługi, którą pogardził przekładając raczej grzebanie brzydkie, kosztowne, niemiłe, niebezpieczne dla żywych, niczem nieuzasadnione, i skazane prędzej lub później na ustąpienie przed lepszą i właściwszą metodą.

Nakoniec obecnie, kiedy życie swoje zaczynamy coraz więcej układać w sposób zgodny z wymaganiami rozumu i nauki, palenie ciał zaczyna zyskiwać coraz więcej uznania, i stanowi tę formę oddawania ostatniej posługi, która musi zapanować w przyszłości powszechnie, tak, że grzebanie będzie stanowić jakiś dziwaczny wyjątek, jeżeli wogóle będzie nawet dozwolone, o czem mocno wątpić należy. Zupełnie tak samo, jak dzisiaj państwo ma nietylko prawo ale nawet obowiązek chronić się przed zwalczeniem epidemii przy pomocy kwarantanny, i prawo międzynarodowe w całości na to pozwala, tak z czasem społeczeństwo będzie miało nie-

tylko prawo ale i obowiązek chronić się, od grożącego ze strony grzebania trupów ludzkich niebezpieczeństwa i nakazać powszechne palenie ciał ludzkich, co nie będzie ani gwałceniem sumienia, ani nietolerancją, lecz najwyczerpującą polityką sanitarną, narzucającą i obecnie wiele przepisów zdrowotnych wymagającą ich wykonania.

Jestto wszakże w najlepszym razie rzecz bardzo daleka, obecnie chodzi jedynie o prawo dobrowolnego palenia ciał po śmierci, gdy ktoś sobie to za życia zastrzeże; chodzi o to, aby każdemu wolno było umrzeć i zostać pochowanym tak, jak mu jego przekonania nakazują. Dzisiaj chodzi o to, aby pionierzy wiedzy i kultury mieli prawo działania wedle swego przekonania bez narzucania go komukolwiek, bez wywierania na kimkolwiek gwałtu.

Myśl zbudowania pieca kremacyjnego w naszym mieście spotkała się z wielkim uznaniem wśród szerokich sfer inteligencji, należy się wobec tego spodziewać, że Towarzystwo Zwolenników Kremacyi zjedna sobie poważną liczbę członków, która umożliwi przystąpienie do zbudowania pieca kremacyjnego i do palenia po śmierci zwłok tych, którzy to sobie wyraźnie zastrzegą.

Bibliografia przedmiotu.

Wojciech Szukiewicz: O kremacyi, czyli paleniu ciał po śmierci. Warszawa, 1909 r.

D-r. Ernst Vix: Die Totenbestattung, Universal-Bibliotek № 3551, 3552.

Otto Wüst: Verbrennen oder Verwesen?, Mannheim.

Pauly: Feuerbestattung. Webers Illustrierte Katechismus. Band 251.

D-r. K. Weigt: Katechismus der Feuerbestattung. 1901.

D-r. Frantz Hartmann: Lebendig begraben.


D-r. J. Albu: Did Feuerbestattung eine Forderung der Hygiene. Wien, 1895.

D-r. F. Feigel: Feuerbestattung und Religion, Bonn, 1907.

D-r. Moritz Gerson: Zur Abwehr der angeblihe aus hygienischen und national-öconomischen Rücksichten gegen die Feuerbestattung gerichteten Angriffe.

D-r. Wilhelm Wachter: Das Feuer in der Natur, im Kultus und Mythos, im Volkörleben. Wien und Leipzig, 1904.

D-r. Mal. de Cristoforis: Etude Pratique sur la Crémation Moderne. Milan, 1890.



CECHY CHARAKTERYSTYCZNE normalnego rozwoju dziecka w okresie niemowlęctwa.

Podług *Demoora*.

Opracowała **Eugenia Lublinerowa**.

Lekarze i nauczyciele spotykają się dość często z faktem, że rodzice nie dość wcześnie reagują na niepokojące objawy nienormalnego rozwoju u dzieci, nie zdając sobie sprawy z doniosłości tych objawów, dających możność rozpoznania niedorozwoju i stosowania wskutek tego odmiennej taktyki względem takich dzieci. A jednak baczne obserwowanie daje możność odkryć zło wcześnie, co dla przyszłości danego osobnika ma nader ważne znaczenie.

Rodzice, wiedząc, że mają do czynienia z dzieckiem nienormalnym, zajmą się gorliwiej jego wychowaniem fizycznym, moralnym i umysłowym, rozumiejąc, że w tych warunkach nie zaniedbać nie należy. Każdy błąd pedagogiczny, przechodzący bez śladu u normalnego dziecka mści się tu tak, że nieraz całe lata racjonalnego kierunku nie są w stanie usunąć szkodliwych przyzwyczajęń, nabytych we wczesnym dzieciństwie. Zdając sobie sprawę z niedorozwoju danego osobnika rodzice będą się starali, żeby jego początkowe nauczanie odbywało się podług metod specjalnie w tym celu obmyślanych. Jednym słowem—mając świadomość braków dziecka, dołożą wszelkich starań, aby je wychować na człowieka jako tako do życia przystosowanego. Bez tej świadomości rodzice przesładują często własne niedorozwinięte dzieci, czyniąc je odpowiedzialnym za braki, które biedacy ze sobą na świat przynieśli.

Im później niedorozwój spostrzeżonym i rozpoznany będzie, im później dany osobnik oddany będzie pod kierunek lekarza specjalisty i w ręce pedagogów, stosujących metody specjalne, za pomocą których rozbudzają uśpiony umysł, tem praca nad kształceniem staje się trudniejszą, tem rezultat mniej pewny.

Nie zdając sobie sprawy z niedorozwoju, otoczenie przesładuje dziecko za braki, które biedak ze sobą na świat przyniósł. To niesłuszne przesładowanie jeszcze bardziej onieśmiela niedorozwinięte dziecko, czyniąc je tępem i niezgrabnym, a brak odwagi i wiary

we własne siły, uniemożliwia wyrobienie zaradności życiowej. W tym celu prof. J. Demoor, lekarz naczelny szkoły pomocniczej w Brukseli, podał dane charakterystyczne dla normalnego rozwoju każdego poszczególnego zmysłu, w każdym okresie życia dziecka. Wszelkie odchylenie od tej normy powinno wzbudzać podejrzenie niedorozwoju i zniewalać do zasięgnięcia natychmiast rady lekarza specjalisty, który da rodzicom wskazówki pedagogiczne.

W 6 tym roku życia winno być dziecko oddane do szkoły specjalnej lub w ręce nauczyciela specjalisty.

Cechy charakterystyczne pierwszego okresu życia dziecka:

Waga dziecka. Nowonarodzone dziecko waży od 3000 do 5000 gr. Dzieci karmione naturalnie zdwajają swą wagę na początku 5-go miesiąca. Waga dziecka rocznego równa się 3 razy wziętej wadze noworodka. Dzieci karmione sztucznie pozostają zawsze w tyle za swymi rówieśnikami tak, że do potrójnej wagi noworodka dochodzą dopiero w ciągu drugiego roku życia.

Wzrost. Wielkość normalna noworodka jest około 50 cm. W ciągu pierwszych miesięcy powiększa się wzrost dziecka z początku o 4 potem o 3 wreszcie o 2 cm. miesięcznie. Roczniak przewyższa wzrostem noworodka o 20 cm. czyli że przeciętna miara roczniaka równa się 70 cm.

Już w późniejszym okresie dziecko nie rośnie tak szybko, tak że w 2-gim roku wzrost powiększa się o 4 cm. Podwojoną miarę wzrostu noworodka ma dziecko 5-letnie, a potrojoną 15-letnie. Dziecko nowonarodzone ma kolor skóry czerwony lub różowy. Siny kolor jest nienormalny.

Oddech powinien być miarowy.

W kilka godzin po urodzeniu, dziecko może ssać lub wykonywać odpowiednie ruchy wargami.

Demoor poleca wszystkim matkom i pielęgniarcom baczną obserwację w ciągu pierwszych dni życia dziecka sprawności zmysłów podług następujących wskazówek:

Badanie wzroku. Zwężenie i rozszerzenie źrenic pod wpływem światła występuje już w pierwszych chwilach życia dziecka. W kilka godzin później reakcja jest już zupełnie prawidłowa i symetryczna; 10-dniowe dziecko wodzi oczyma za świecą zapaloną wolno poruszaną. Przedmiot świecący powoduje już pod koniec 3-go lub 4-go tygodnia kierowanie gałek ocznych. Widok jaskra-

wych kolorów wywołuje zadowolenie już od początku drugiego miesiąca.

Od urodzenia daje się zauważyć spazmatyczne zamykanie powiek, pod wpływem nadmiaru światła. Mruganie nie występuje jeszcze w tym okresie. Pod koniec drugiego miesiąca zjawia się zamykanie oczu pod wpływem strachu. W drugim i trzecim miesiącu poruszenia powiek i oczu są niezupełnie skoordynowane. Wszystkie dzieci w tym okresie życia zyzują, jeżeli wywołany za pomocą szybko poruszanego przedmiotu, prędkimi ruch gałek ocznych. Zyz ustępuje pod koniec 3-go miesiąca. W tym samym okresie, a nawet często wcześniej (pod koniec 10-go tygodnia) staje się dziecko wrażliwym na światło i zaczyna obserwować otaczające je przedmioty. Obserwowanie tych wskaźników fizjologicznych i momentu ich pojawienia się jest bardzo ważne, gdyż odpowiadają one normalnemu dojrzewaniu i prawidłowemu rozwojowi ośrodków wzrokowych. Każda nieprawidłowość w tym kierunku będzie oznaką zaburzenia lub uszkodzenia nerwu ocznego, co znów może być objawem ogólnego niedorozwoju. Demoor daje teoretyczne objaśnienie powstawania zyzu u niemowląt. Dziecko, przychodzące na świat ma całkowicie rozwinięte wszelkie mięśnie tak, iż za pomocą odpowiedniego pobudzenia danego nerwu, można wywołać ten lub inny ruch mięśniowy. To samo da się zauważyć i odnośnie mięśni ocznych. Ruch gałek ocznych odbywa się początkowo nie współcześnie i bez wszelkiej prawidłowości. W miarę rozwoju osobnika tworzą się asocjacje i uwidacznia się skombinowana reakcja. Z czasem funkcje fizjologiczne wydoskonalają się do tego stopnia, że obie gałki poruszają się jednocześnie i w jednym kierunku, powodując prawidłowe patrzenie. Z tego wynika, że zyz występujący we wczesnym okresie życia, jest objawem normalnym. Gdy jednak zyz nie ustępuje dość wcześnie dowodzi to, że asocjacja w układzie nerwowym jest niedostateczna i że obawiać się należy zaburzeń w tym kierunku.

To samo powtarza się i w rozwoju innych mięśni. Dziecko przychodząc na świat powinno umieć kichać, ssać i krzyczeć; poza tem rusza ono wszystkimi mięśniami we wszystkich kierunkach, co wywołuje pewną mimikę, oraz ruchy tułowia i kończyn.

Ruchy mięśni, znamionujące ich rozwój, bywają nieraz opacznie przez otoczenie dziecka tłómaczone.

Wśród nieskończonej ilości ruchów mięśni twarzowych tworzy się coś w rodzaju uśmiechu; ta przypadkowa kombinacya, niemająca nic wspólnego z psychiką dziecka, uszczęśliwia młode matki, które uważają uśmiech ten za oznakę zadowolenia. Uśmiech taki jako objaw czysto mięśniowy powinien zjawiać w 2-gim miesiącu życia dziecka. Nieco później w dwa miesiące po urodzeniu, uśmiecha się dziecko pod wpływem łaskotania w podbródek lub w koniec nosa. Uśmiech naśladowczy, jako oznaka rozbudzonej wyobraźni, występuje u 5-cio miesięcznego dziecka i to początkowo jako grymas, mało do uśmiechu podobny. Jest to jeszcze zbyt wielki wysiłek narządów centralnych. Dopiero po wielokrotnym powtórzeniu występuje wyraźny uśmiech. Wprawa ta trwa do końca 7-go miesiąca. Wówczas dziecko uśmiecha się już na widok znajomej twarzy. Podług tych samych prawideł i w tych samych okresach zjawia się grymas płaczu. Chwytywanie palcami zauważyć się daje między 6 — 9 miesiącem.

Między 8 — 12 miesiącem umie już dziecko całować.

Kiedy dziecko powinno zacząć chodzić, nieda się ściśle określić. Jest to w zależności od wagi, wzrostu i płci; jednak dziecko normalne zaczyna chodzić między 12-ym a 18-ym miesiącem. Początkowo chód jest chwiejny, ale po pewnym przeciągu czasu, u dziecka zdrowego chwiejność ta znika. Dziecko rachityczne chodzi długie lata krokiem niepewnym.

Słuch. Bardzo trudno skontrolować sprawność słuchową niemowlęcia. Są tylko sposoby nieściśle, za pomocą których można skonstatować istnienie słuchu. Dziecko 10-cio dniowe wzdryga pod wpływem hałasu, przytem marszczy czoło charakterystycznie.

Gaworzenie dziecka, obdarzonego słuchem, różni się pewną różnorodnością tonów od gaworzenia głuchego. Między 15 — 20 miesiącem zaczyna dziecko nucić, czego nie czyni dziecię pozbawione słuchu.

Mowa. Obserwując rozwój mowy u niemowląt, możemy zauważyć, że dwumiesięczne wydaje refleksyjne krztaniowe i wydychowe dźwięki e i ke; 6-cio miesięczne po 2 lub nawet 3 razy jedną i tą samą sylabą, tworząc wyrazy bababa dadada i t. p. Roczne dziecko mówi „tata“. Od tego momentu (który nieraz występuje dopiero w 14, 16 lub 18 miesiącu) zbogaca się słownik dziecka różnymi wyrazami, niedosć dokładnie wymawianymi. Nie może ono

radzić sobie z mocnymi spółgłoskami, a także pomnaża ilość sylab. Stopniowo uczy się dziecko wiązać wyrazy i pod koniec drugiego roku dochodzi do budowy zdań (rozumie się nie poprawnych). Pod koniec 3-go roku mówi dziecko płynnie, robiąc jednak błędy gramatyczne. Intonacja rozwija się w normalnych warunkach dość wcześnie.

Drobne uchybienia od tej normy nie powinny zatrzymywać; większe różnice należy jednak brać poważnie.

Wola. Noworodek nie przejawia woli. Jego ruchy bezustanne, to refleksyjne ruchy mleczka pacyzowego. Po pewnym czasie występują dopiero ruchy wywołane wrażeniami wzrokowymi lub słuchowymi. Wola objawia się u dziecka w mowie, czynie, wyrazie twarzy i gestach. Pierwsze poruszenia, jako to: wydęcie warg, uśmiech i t. p. są to, jak już zaznaczyliśmy, ruchy naśladowcze. Występują one dość wyraźnie około 5 — miesiąca. Ruchy dobrowolne i samodzielne zjawiają się u 6-cio miesięcznego dziecka; długie chwile bawi się ono np. gnieceniem papieru lub też uderzaniem brzęczącym przedmiotem o stół, wsłuchuje się z upodobaniem w hałas własnoręcznie sprawiany. Znacznie wyraźniej występują objawy woli w początku 2-go roku. Widać tu charakterystyczne ruchy, mające na celu np. badanie, jako to otwieranie i zamykanie pudełka, wywracanie i psucie zabawek, aby badać ich zawartość lub też ustawianie przedmiotu jednego na drugim, aby utworzoną w ten sposób piramidę, rozrzucić. Rozwój woli jest w zupełnej niezależności od mowy. Dziecko może chcieć wcześniej, niż umie to wyrazić. Daje ono poznać swą wolę za pomocą ruchów mimicznych i giestykulacji, i dlatego ważnem jest obserwowanie ich, gdyż dają nam one możność poznania w danej chwili nie tylko asocjacji mięśniowej, ale także siły i natężenia woli.

Badanie rozwoju woli wiąże się z badaniem *pamięci* i *uwagi*.

Pierwszy objaw pamięci zjawia się między 3 — 6 miesiącem życia. Dziecko wprowadzone do innego pokoju, wobec otoczenia wykazuje zdziwienie i zachowuje się niespokojnie. Niepokój mija przy powrocie do dawnego otoczenia. Znajome twarze, oraz przedmioty, które podnieciły uwagę dziecka, wbijają mu się też w pamięć. Już w tym okresie pamięta dźwięk swego imienia i daje to poznać, zwracając się w kierunku wołającego. Od 6-go miesiąca powiększają się objawy pamięci, umożliwiając tworzenie się zlokalizowanych i przez to dokładnych wyobrażeń.

Uwaga. Ważną jest rzeczą obserwowanie, jak się dane dziecko zachowuje pod wpływem różnych podnieć. Przy pomocy obserwacji nad mimiką dziecka, można się przekonać, czy dany zmysł funkcjonuje lub nie, a także wiedzieć o zjawieniu się asocjacji funkcyj, pochodzenia centralnego.

Każdą funkcję intelektualną poprzedza funkcja uwagi. Im łatwiej i dokładniej uwaga się formuje, tem łatwiej tworzą się dokładne pojęcia. Uwaga staje się przeto jednym z ważniejszych czynników życia duchowego. Każda zaś nieprawidłowość w jej rozwoju sprowadza najmniej pożądané skutki w rozwoju psychicznym. Istnienie uwagi widać już u 10 dniowego dziecka, które śledzi wzrokiem, zwołna poruszając, zapaloną świecę.

Jest to następstwo pewnego pobudzenia, punkt wyjścia wszelkich przejawów uwagi. W tym samym okresie życia dziecka, dźwięk zasłyszany wywołuje charakterystyczne zmarszczenie czoła. Dwu lub trzymiesięczne dziecko bada wzrokiem otoczenie, interesuje się wstążkami przy kołysce, świecą zapaloną wniesioną do pokoju lub też zabawkami, które mu dają. Nieco później obserwuje osoby ze swego otoczenia i przyjmuje czynny udział w tym co się w koło niego dzieje. Widzimy więc, że uwaga dziecka ustala się między 3 — 4 miesiącem: kiedykolwiek w późniejszym okresie uwaga pobudzona bywa, występują te same charakterystyczne objawy: nieruchome i szeroko otwarte oczy, czoło poprzerzynane poziomymi zmarszczkami, usta nawpół otwarte, oddech wolny i głęboki. Równoległe z rozwojem uwagi i pamięci zjawiają się objawy strachu i symptomaty instynktu samozachowawczego: zamykanie powiek przy zbliżaniu nagle do oka jakiegokolwiek przedmiotu; chowanie główki za ramię matki pod wpływem niebezpieczeństwa; lzy wskutek przestraszenia i t. p.

Ząbkowanie. Zdrowe, dobrze odżywione normalne dziecko, ząbkuje począwszy od 6 — 8 miesiąca w następującym porządku: pierwsze zjawiają się siekacze dolne i przerzynają dziąsła, potem przednie górne, dalej górne boczne, wreszcie dolne boczne siekacze. Pierwsze 2 górne zęby trzonowe zjawiają się prawie jednocześnie z dolnymi bocznymi siekaczami; za niemi idą zaraz pierwsze boczne trzony. Około 18-go lub 20-go miesiąca wyrastają kły górne, potem dolne. Cztery wielkie trzonowe wyrastają między 2 a 2½ rokiem i na tym kończy się pierwsze ząbkowanie. W tym okresie

powinno mieć dziecko 20 zębów. Wypadanie zębów mlecznych ma miejsce pomiędzy 5 — 7 rokiem życia.

Ciemię. Po urodzeniu mają dzieci na głowie owalne miejsce, które nie jest skostniałe. W normalnych warunkach ciemię zmniejsza się w miarę rozwoju niemowlęcia, aż póki nie zasklepi się zupełnie, co następuje w okresie między 13 — 14 miesiącem.

Ruchliwość. Opisałiśmy już poprzednio jak udoskonalają się stopniowo wszelkie ruchy dziecka, powodowane rozwojem zmysłów lub uczucia. Widzieliśmy w jakich warunkach dziecko uczy się chodzić. Z czasem wzrasta związek pomiędzy mięśniami, centralnym systemem nerwowym, ośrodkami hamującymi i mózgiem. Każdy poszczególny mięsień podlega pewnym prawom, idąc ręką w rękę z innym mięśniem. Stąd powstaje pewna harmonia ruchów, która wzmacnia się z wiekiem dziecka. Zwykła ruchliwość mięśni pierwszego okresu życia — znika; znikają również owe rytmiczne ruchy rączek i nóżek i bezustanne poruszenia główką. U 8 lub 10 miesięcznego dziecka ruchy te są całkiem rozwinięte. Pewna słabość ośrodków panujących pozostaje do 3-go lub nawet do 4-go roku życia dziecka i dlatego też młodym dzieciom trudno zachować spokój kończyn. Gdyby nawet dziecko bardzo starało się wyprężyć palce i trzymać je spokojnie, to mu się to nie uda. Możliwość zachowania podobnej pozycji występuje dopiero w 7-ym roku życia. Pewne chorobliwe, apatyczne organizmy dziecięce dochodzą dość wcześnie do możliwości zachowania spokoju kończyn.

Uczuciowość. W zakresie rozwoju uczucia trudno o ścisłą formułkę; rozwój uczucia idzie w parze z prawidłowym rozwojem pojęć moralnych, więc te objawy są nader ważne do obserwowania.

Normalne dziecko, którego system nerwowy jest prawidłowy, i którego wychowanie miało kierunek rozsądny, nieważ w nocy bardzo rzadko napady silniejszego strachu. Gdyby nawet objawy te wystąpiły, znikną one prędko pod wpływem perswazyi, nie pozostawiając po sobie uczucia obawy.

Normalne dziecko niema zmysłu okrucieństwa i różni się wielce w swych zabawach od nienormalnego. Te ostatnie zachowują się w zabawach zupełnie biernie, są niezdolne do wysiłku jakiegokolwiek lub też są podrażnione, zdradzają zupełny brak równowagi, wyrażoną miernotą psychiczną.

Bezwiedne oddawanie moczu w nocy. Pozostał się nam jeszcze jeden szczegół do zbadania, stojący w związku z fizycznym i z psychicznym ustrojem dziecka.

Przy niewielkim wysiłku można już 6-cio lub najdalej 8-mio miesięczne dziecko przyzwycząić do porządku; 12 — 15 miesięczne dziecko już stanowczo jest do tego wdrożone, a od drugiego roku życia, żadne przypadki już się przytrafiać nie powinny.

O ile nałóg ten występuje u dziecka później lub skoro się pojawia między 2 $\frac{1}{2}$ a 3-cim rokiem — jest to objaw bardzo niepokojący, gdyż taka niemożność zatrzymania moczu (*Enuresis nocturna*) może mieć różne przyczyny jako to: słabość pęcherza, cierpienia narządów moczowo-płciowych, cierpienia narządów oddechowych (wyrosła adenoidalne), obecność robaków w kanale pokarmowym, padaczka ukryta t. zw. epilepsie latente lub wreszcie napady nocnego strachu.

Dzieci podlegające temu cierpieniu są po największej części blade, skrofuliczne i przeważnie nerwowe. Związek między bezwiednym oddawaniem moczu a nienormalnością psychiczną każe nam seryo traktować ten objaw.

Gwałtowne środki stosowane przez niektóre rodziny w celu odzwyczajenia dzieci od nieporządku, oddziałują zgubnie na charakter dziecka, gdyż staje się ono trwożliwe, uparte, kłamliwe; a w końcu moralnie upośledzone.

Wszystkie właściwości towarzyszące rozwojowi dziecka normalnego są w takiej zależności od siebie, że trudno wydzielić pojedyncze symptomy fizyologiczne z pośród ogólnych objawów. Czynności różnych narządów wiążą się ściśle ze sobą i działając prawidłowo, wykazują ład w gospodarce wewnętrznej danego ustroju; dlatego też skonstantowanie normalnego rozwoju fizycznego w pierwszym okresie życia, ma olbrzymie znaczenie, daje bowiem możność przewidzieć przyszły psychiczny rozwój dziecka.

Pojawienie się ruchów celowych, ząbkowanie i mowa wykazują w sposobie swego występowania stopień rozwoju całego organizmu i dlatego obserwowanie tych objawów daje nam obraz normalnego lub wstrzymanego rozwoju danego osobnika i pozwala oddziaływać na braki.

Zdolność kojarzenia. Dziecko 6-cio letnie można już należycie wyegzaminować i orzec, czy rozwój jest normalny, czy też nie,

czy należy je zaliczyć do cofniętych (niedorozwiniętych) i umieścić w specjalnych szkołach lub też klasach pomocniczych, czy też do nienormalnych, u których pod wpływem metody wychowawczej można rozbudzić funkcje duchowe.

Wskaźnikiem takim będzie „złudzenie mięśniowe“, które często niesłusznie nazywają „optycznem złudzeniem mięśniowem“ (illusion optico musculaire).

Jeżeli człowiek dorosły ważyć będzie w rękę 2 przedmioty równej wagi, ale niejednakowej objętości, to mniejszy przedmiot wydaje mu się cięższym. Złudzenie to ma miejsce już u dziecka 6-cio lub 7-mio letniego; młodsze dzieci nie zdają sobie sprawy z różnic wagi przy nierównej objętości i przeciwnie, przedmiot większy robi na nich wrażenie cięższego. Przyczyny tej omyłki dozukiwać się należy w czynności kojarzenia wrażeń.

W pierwszym okresie życia dziecka rozwijają się wszelkie zmysły: wzrok, słuch, dotyk i t. p., zupełnie oddzielnie, wydokonalają się dzięki wprawie, dając wrażenie wciąż dokładniejsze, doskonalsze.

Coraz łatwiej dziecku określić kolor, kształt i wielkość przedmiotu, może też ono z czasem określić wagę lub t. p. W tym wypadku jest wrażenie pojedyncze. Po otrzymanym wrażeniu niema jednak jeszcze kojarzenia i skomplikowanych wyobrażeń; rzeczywistość wyobrażenia ze świata zewnętrznego jeszcze tu nie istnieją. Dziecko widzi księżyc tak, jak widzi piłkę; chce go schwycić tak, jak chwytą zabawkę; usiłuje wydobyć ze ściany cegłę tak, jak podnieść z drogi kamyczek; chce unieść w górę braciszka tak, jak unosi lalkę. Wrażenia skojarzone tworzą się później, gdyż, jak to łatwo zrozumiemy, ośrodki kojarzeniowe tworzą się bardzo powoli. W okresie, kiedy wrażenia zmysłowe mogą się wzajemnie dopasowywać i wiązać, powstają wyobrażenia skomplikowane.

Jeżeli wówczas dziecko zauważy duży przedmiot, już nie będzie usiłowało go podnieść, gdyż doświadczenie nauczyło je, że próby tego rodzaju będą bezowocne; już nie wyciągnie rączek do księżycy, gdyż ma już pojęcie przestrzeni (wrażenie skombinowane). Wówczas już każde wrażenie otrzymane pobudza działalność kory mózgowej w różnych kierunkach, powodując nieraz zmianę lub wstrzymanie danej funkcji.

Doświadczenie i szereg cały wrażeń i kojarzeń powoduje, że dziecko dochodzi do uogólnień, np., że duży przedmiot waży więcej, niż mały. Codzienne doświadczenie uczy je, że tak jest. Jeżeli więc dziecko lub dorosły znajduje się wobec dwóch ciał nierównej objętości i ma je podnieść, to zjawi się chęć użycia większej siły do uniesienia większego przedmiotu niż do mniejszego. Wzrok kieruje tu wysiłkiem mięśniowym. Jeżeli w danym razie waga dwóch przedmiotów będzie równa, to wysilek w kierunku większego spowoduje niemożność wyładowania nadmiaru energii. Niezużyta energia zmniejsza wrażenie wysiłku mięśniowego i powoduje złudzenie jakby większy przedmiot był lżejszym.

Złudzenie to powstaje wskutek kojarzenia skombinowanego i z tego powodu może się zjawić tylko w odpowiednim wieku. Przy zaburzeniach w czynności kojarzenia, brak tego złudzenia. Doświadczenie potwierdziło ten pogląd. U nienormalnych występuje to złudzenie dość późno, lub też wcale nie występuje. Jest to objaw charakterystyczny, że może nam dać możliwość zrobienia rozpoznania psychologicznego. Brak tego złudzenia u 6-cio letniego dziecka upoważnia nas do podejrzewania niedorozwoju.

Szereg powyżej podanych oznak swoistych daje możliwość określenia normalnego lub nienormalnego rozwoju dziecka. Nie należy brać tych wniosków zanadto dosłownie i nie wpaść pod tym względem w przesadę. Jeden objaw nie może być wystarczającym, aby zaopiniować o nienormalności; może on tylko rzucić podejrzenie w tym kierunku i pobudzić do przeprowadzenia ściślejszego badania. U idealnie normalnego dziecka będą bezwzględnie występować prawidłowo wszelkie objawy rozwoju ciała i ducha — ale takich idealnych istot niema i każdy normalny osobnik odstępkuje mniej lub więcej od teoretycznego ideału. Nieprawidłowości pospolicie zwane oznakami zwyrodnienia nie powinny być identyfikowane z nienormalnością. Na taką dyagnozę muszą się składać całe szeregi nienormalnych objawów, które dadzą się zauważyć o przeprowadzeniu ściśłego badania.



W sprawie zaprawy pyłochłonnej do podłóg.

(Nadesłane przez wydział Lekarzy Szkolnych przy Stowarzyszeniu Lekarzy Polskich).

Skreślił **D-r A. Krysiński.**

Do rzędu najczęściej palących spraw z zakresu higieny szkolnej należy, bez wątpienia, wadliwy skład powietrza w salach wykładowych i wogóle w pomieszczeniach szkolnych. Nagromadzenie znacznej liczby dzieci w zamkniętych i ciasnych zazwyczaj klasach musi, rzecz prosta, odbić się niekorzystnie na składzie powietrza w tych pomieszczeniach; olega ono wtedy zanieczyszczeniu rozmaitymi składnikami gazowymi, jak kwas węglany w nadmiernej ilości, siarkowódór i t. p. lotne a szkodliwe substancje, oraz częściami stałymi, na które składają się zwykle cząsteczki natury mineralnej, nieorganicznej, oraz cząsteczki organiczne: węgiel, sadze, włókna roślinne, sierś i kał zwierzęcy, wreszcie mnóstwo drobnoustrojów, wśród których najważniejszą oczywiście odgrywają rolę drobnoustroje chorobotwórcze: laseczniki Kocha (gruźlica), Löffler'a (dyfteryt), Pfeiffer'a (influenza), gronkowce, paciorkowce i wiele innych.

Jakkolwiek większość bakterii chorobotwórczych, jak wykazały badania ścisłe, w stanie zupełnego wysuszenia, nie są już zdolne do rozwoju, a nawet umierają, jednak w niektórych razach mogą unosić się w powietrzu i żywe bakterie, kiedy np. wraz z odrobiną śliny lub śluzu odrywają się przy kaszlu i t. p.

Pominąwszy wreszcie bakterie chorobotwórcze, obecność w powietrzu jakiegokolwiek pyłu natury organicznej, a nawet nieorganicznej, nie jest dla zdrowia bynajmniej obojętną, zanieczyszcza bowiem i drażni błonę śluzową dróg oddechowych i oczu, i usposabia te narządy do rozmaitych stanów zapalnych, nieżytów i t. p.

Źródłem pozostawania pyłu i kurzu w pomieszczeniach szkolnych jest przede wszystkim sam budynek, zwłaszcza jeżeli podłoga pomieszczeń szkolnych zawiera szpary, a pod nią znajduje się warstwa, t. zw. polepy; z pod takiej podłogi, przy ożywionym ruchu dziatwy, zawsze unosić się będą w powietrzu tumany kurzu. Kurz do pomieszczeń szkolnych przenikać też może z zewnątrz, z ulicy, nie tylko przy otwartych oknach, ale nawet, gdy te są zamknięte, mianowicie przez szpary okienne.

Obydwa te źródła powstawania pyłu w pomieszczeniach szkolnych mogą być znacznie zredukowane przez ścisłe przestrzeganie wskazań higieny przy wyborze miejsca na szkołę i przy samej budowie gmachu szkolnego, układaniu w nim podłóg i t. p. Najważniejszym jednak źródłem pozostawania pyłu w szkole są uczęszczające doń dzieci, które na odzieniu swem, a zwłaszcza na obuwiu codziennie przynoszą do szkoły mnóstwo nieorganicznego i organicznego pyłu, podczas zabaw, biegania i ożywionych ruchów kurz ten obficie rozsiewają w powietrzu. Rzecz prosta, że przestrzeganie czystości w odzieży dziatwy szkolnej w znacznej mierze może i to źródło pozostawania pyłu zmniejszyć, nie usunie go jednak całkowicie.

Uznając wielką szkodliwość dla młodocianych organizmów, wypływającą z obecności pyłu w powietrzu szkolnem, higieniści szkolni wskazują rozmaite środki zaradcze, omawiające szczegółowo sposób budowania szkoły, urządzania w niej należytej wentylacji, sprzątania pomieszczeń szkolnych, przestrzegania pedantycznej czystości w odzieży dziatwy szkolnej i t. p.

Wszystkie wymienione środki mają oczywiście wielkie znaczenie, niestety, jednak kwestyi całkowicie nie rozwiązują. Nie rozwiązują jej też niedawno wynalezione aparaty mechaniczne do odkurzania t. z. Atom'y lub Vacuumcleaner'y, gdyż, pomijając wysoką ich cenę, służą one jedynie do usuwania już nagromadzonego pyłu, ale nie mogą oczywiście zapobiedz jego powstawaniu. Doświadczenie jednak kilku lekarzy szkolnych, z tak zwaną „zaprawą pyłochłonną“ do podłóg, zdaje się wskazywać, że w tym niedrogim i nadzwyczaj prostym środku higiena szkolna w omawianej sprawie znalazła broń skuteczną.

Zaprawa pyłochłonna od dłuższego lub krótszego czasu stosowaną jest w szkołach następujących: w gimnazyum im. Reya, w szkołach gminy Ewangelickiej, w szkole imienia Karola Szlenkiera, w szkole Rose'go, w szkole im. Boduena, w szkole Tow. Kred. Miejskiego, w szkole Kujawskiego, w szkole pop. przez Tow. Kultury (Kreczmara). Na kilku posiedzeniach Koła lekarzy szkolnych o zaletach owej zaprawy dokładne dawali sprawozdania lekarze tych szkół, d. r. d. r.: Wernic, Kuappe, A. Krysiński, Hołub, W. Etringer. Posiadamy przeto dostateczne doświadczenie i opinię fachową, na której oprzeć się można. Wszyscy wymienieni lekarze

utrzymują jednogłośnie, że po zaprawieniu podłogi tą zaprawą, ilość kurzu w salach szkolnych zmniejsza się do tego stopnia, że nie widać go i nie odczuwa się wcale w tych nawet szkołach, w których poprzednio unosiły się w powietrzu całe tumany kurzu. Nauczyciele zaznaczają, że kiedy dawniej chustka do nosa po kilkorożowym użyciu pokrywała się czarnymi plamami, powstającymi z warstwy pyłu, osiadającej na błonie śluzowej nosa przy oddechaniu, obecnie czegoś podobnego niema zupełnie. Sprzęty szkolne nie pokrywają się również grubą warstwą pyłu, tak iż nie zachodzi potrzeba zbyt częstego ich ścierania wilgotną ścierką. Zabójcze dawniej, wskutek obfitości kurzu, sprzątanie sal szkolnych, po zastosowaniu zaprawy pyłochłonnej staje się bardzo łatwym i nieszkodliwym. Takie pomysły i pożądane działanie tej zaprawy tłumaczy się prawdopodobną obecnością w niej lepkiego oleju, do którego każda odrobina pyłu natychmiast przylega, a więc zapobiega się zupełnie unoszeniu się pyłu. Przy zamiataniu podłogi (specjalną ostrą i twardą szczotką) pył ten nie może unieść się w powietrze, ale zbiera się w formie ciężkich wałków, które łatwo zebrane i usunięte być mogą. Zastosowanie omawianej zaprawy nie usuwa, rzecz prosta, konieczności szorowania od czasu do czasu podłogi, ale znakomicie zmniejsza częstość tego zabiegu. Do stron ujemnych zaprawy pyłochłonnej zaliczają niektórzy nieestetyczny jakoby wygląd podłogi po zastosowaniu tej zaprawy; inni utrzymują wręcz odwrotnie, że wygląd podłogi przy tem tylko zyskuje. Poważniejszym wydać się może zarzut, polegający na tem, że podłoga świeżo po zaprawieniu wala i brudzi odzież dzieci, np. przy upadku. Absolutnie zaprzeczyć temu niepodobna, ale wobec wielu stron dodatnich i bardzo ważnych dla zdrowia, tej jedynej strony ujemnej śmiało można nie brać pod uwagę.

O ile wiemy, zaprawę pyłochłonną nabyć można u S. Fabiańskiego (Królewska 29), Krausse'go (Bonifraterska 9, Miodowa 3) Własności, zbliżone do zaprawy pyłochłonnej, posiada i olej skalny (nabyć można u Spiessa). Koszt zaprawienia podłogi po raz pierwszy niezbyt jest wysoki, jeden bowiem funt zaprawy starczy na zaciągnięcie 15 do 20 łokci kwadratowych podłogi i kosztuje 25 kop. Przy powtórnej zaprawianiu można się ograniczyć połową, poprzednio wziętej ilości. Do wydatków dołączyć należy koszt specjalnego przyrządu do zaprawienia i szczotki

do zmiatania podłogi, chociaż w małych lokalach szkolnych pierwszy z tych przyrządów zastąpić można kawałkiem sukna. W pokojach, w których dzieci używają ruchu (sala gimnastyczna, rekreacyjna) zaprawiać podłogę należy kilka razy do roku; w salach wykładowych wystarczy skutecznie zaprawę podczas kilkotygodniowych feryj, a więc 3—4 razy do roku. Samo zaprawianie nie wymaga więcej czasu, jak malowanie farbą olejną, ale ma tę wyższość, że prawie natychmiast po zaprawieniu można oddać daną salę do użytku.

Zważywszy z jednej strony wielką szkodę, jaką kurz w pomieszczeniach szkolnych młodocianym organizmom przynosić musi, przyczyniając się przede wszystkim do szerzenia chorób zakaźnych, z drugiej zaś strony bezsporne i niewątpliwe zalety, w sensie zapobiegania powstawaniu kurzu, t. zw. zaprawy pyłochłonnej, Wydział lekarzy szkolnych przy Stowarzyszeniu lekarzy Polskich, uważa za swój obowiązek jaknajgoręcej zastosowanie tej zaprawy szkołom naszym zalecić.

Warszawa, listopad, 1909 r.



W SPRAWACH BIEŻĄCYCH.

6. Budżet m. Warszawy. Mamy przed sobą wielką zieloną księgę, obejmującą budżet dochodowy i wydatki m. Warszawy na rok 1910.

W układzie tej księgi, wyrobionym latami, a przystosowanym specjalnie do wymagań władz petersburskich, gdzie jest budżet naszego miasta we wszystkich swych pozycjach i ich uzasadnieniach rozważany szbzegółowo — nie zaszły żadne zmiany. Niewielkie też, choć nieraz wcale wymowne, są modyfikacje w ustosunkowaniu poszczególnych pozycji wydatkowych, w ogólnych zaś cyfrach budżet m. Warszawy tak się przedstawia:

Suma przewidywanych dochodów i wydatków, jaką budżet zamknęto, wynosi 9,773,574 rb.

W porównaniu z budżetem roku zeszłego miasto przewiduje zwiększenie dochodów o sumę 475,379 rb. Do tak pożądanego zasilenia źródła dochodów miejskich przyczyniła się przede wszystkim eksploatacja tramwajów miejskich, z których przewidywany zysk czysty, po potrąceniu wszystkich obciążeń, jako to: renty wy-

kupowej wypłacanej Tow. belgijskiemu, oraz procentów od kapitału, wyłożonego na budowę trakcyi elektrycznej — przewidywany jest w okazałej sumie 305,250 rb.

Pozatem miasto odniosło pewną korzyść na reformie meldunkowej, która miała na celu wygodę mieszkańców przy załatwieniu formalności meldunkowych, a która podniosła dochody miasta ze sprzedaży blankietów meldunkowych z 40,392 rb. do 58,700 rubli. Z opłat za wolę miasto spodziewa się uzyskać więcej o 12,000 rb.

Znalazły się też w budżecie pozycye, w których nastąpiła redukcya dochodów. Najpoważniejszą jest tu suma, o jaką uszczuplił się dochód z eksploatacyi kail targowych, które z takim nakładem miasto wzniosło z pożyczki milionowej. Dochód wydzierżawienia miejsc w halach zmniejszył się o 21,157 rb.

Z kolei przechodzimy do wydatków. Wydatki miejskie w jednych pozycyach znacznie wzrosły, w innych znów uległy sporej redukcji.

W rubryce zwiększonych rozchodów najpoważniejsze miejsce zajmują sumy rb. 127,621, o którą wzrosły wydatki na zewnętrzne uprządkowanie miasta i rb. 104,775, o którą podniosły się koszty utrzymania szkół miejskich. Dalej fundusz przeznaczony na utrzymanie policyi miejskiej, wypadło znów powiększyć o 38,410 rub., dzięki czemu suma ta wzrosła do 728,448, a wraz z kwotą 181,360 rb., przewidzianą w budżecie na pomieszczenie dla policyi, czyni bez mała milion rubli, czyli dziesiątą część ogólnego budżetu.

Tyle kosztuje utrzymanie policyi, gdy wydatek na utrzymanie szkół miejskich wynosi tylko 612,756 rb.

Wspomnieliśmy już o redukcji niektórych pozycyi wydatkowych. Posiada ona znaczenie czysto formalne. Zmniejszyła się suma, przeznaczona na utrzymanie zakładów dobroczynnych o 302,088 rb., albowiem w roku zeszłym wypadło magistratowi pokryć z kapitałów rezerwowych deficyt szpitalny w sumie 308,191 rb., podanej pozycyi w r. b. niema, zmniejszyła się o 186,966 rb. suma przeznaczona na pomieszczenie dla policyi, gdyż w r. z. widniała w tej rubryce budżetu kwota 195,600 rb., przeznaczona na budowę aresztów policyjnych, które już zostały urządzone i do przyjęcia gości są gotowe. Wyrzekło się poza tem miasto nabywania na własność placów i skutkiem tego wydatek na ten cel zmalał o 324,000 rb.

Suma długów miejskich, jakie na dzień 1 stycznia r. b. pozostają do umorzenia, wynosi 42,651,212 rb. Samych procentów płaci miasto rocznie 1,789,000 rb. Na amortyzacyę długu budżet przewiduje kwotę 683,469 rb.

Tak się przedstawia w najogólniejszych cyfrach budżet m. Warszawy.

Przy przeglądzie pozycyi poszczególnych znajdujemy niektóre nowowprowadzone. Do takich należy wydatek na utrzymanie osób, aresztowanych w drodze administracyjnej. Wydatek ten wysta-

wiony na podstawie odpowiedniego protokołu magistratu (zwykle uzasadnienie wydatków opiera się bądź na Ukazach, bądź na rozporządzeniach władz ministerjalnych, lub też na rozporządzeniach wyższej władzy krajowej) przewidywany jest w sumie 87,000 rb.

Ponieważ podane w tejże księdze budżetowej szczegółowe obliczenie wydatków na utrzymanie tymczasowego aresztu policyjnego przy ul. Spokojnej poucza nas, że, licząc w nim po 500 więźniów dziennie, na utrzymanie potrzeba 45,000 rb., z tego można więc miarkować, iż magistrat wyznaczając nową pozycję 87,000 rb., przewiduje, iż co najmniej około 1,000 osób dziennie wypadnie mu w roku bieżącym przyjąć na swój wikt.

Ale oprócz pozycji, zamieszczonych w budżecie, a budzących takie czy inne refleksje na temat gospodarki miejskiej, nierównie większe nieraz znaczenie mają pozycje nieobecnością świeca, których się w budżecie skrzętnie szuka i niestety napróżno. Mamy tu na myśli przede wszystkim sprawę rzeźni centralnej i budowy podjazdów do 3 mostu. O obu tych sprawach w budżecie głucho. Kapitały milionowe, przeznaczone na budowę rzeźni, leżą martwe, narażając miasto na opłatę kosztownych procentów, most trzeci jest prawie gotowy, ale korzystać z niego nie będzie można, bo miastu zabrakło pieniędzy na budowę podjazdów.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Biologia.

48. K. Lanbenheiner. Fenol i jego pochodne jako środki odkażające. Jeżeli karbol, dzięki swej łatwej rozpuszczalności w wodzie, wszedł w użycie od samego początku ery bakteriologicznej, krezole zaczęto używać wtedy dopiero, gdy nauczono się je rozpuszczać przy pomocy kwasów węgl. mydeł. nierozpuszczalne wyższe odpowiedniki fenolu, jego pochodne, oraz olejki eteryczne nie były dotąd używane i dopiero niedawno zresztą podano sposób na rozpuszczanie ich przy pomocy rycynolianu potasowego, kwasu rycynolsulfonowego, kwasu dioksytearynowego.

Według badań autora, ciała wymienione na końcu nie mają działania bakterycydnego; bardzo niewielka jest również odkażająca siła rozpuszczonych eterycznych olejków — terpentynowego, cytrynowego, eukaliptowego, jakoteż mentolu i kamfory. Wszystkie natomiast badane wyższe odpowiedniki fenolu w 1% roztworach zabijały bakterie bardzo prędko; odznaczał się pomiędzy nimi m—ksylenol, który w 1% roztworze działał bakterycydniej niż

w ciągu $\frac{1}{2}$ minuty, z 0,5% roztworu w ciągu 1—2 minut, na bakterye z surowicy tylko o $\frac{1}{2}$ minuty wolniej (tylko zarodniki węgl-
kowe zdradzały tu wielką odporność, jak wogóle na działanie wszyst-
kich fenolów), przy niewielkiej stosunkowo jadowitości (1,75 g. na
1 kg. wagi morskiej świnki). Jeszcze silniejsze było działanie chlor-
m-krezolu, który w 0,25% roztworze zabijał wszelkie gronkowce
prędzej, niż w minutę, a w rozcieńczeniu 1:22000 powstrzymywał
ich rozwój.

Alkoholowe roztwory tych wyższych fenolów (z 70% alkoholu)
działają na bakterye przynajmniej równie silnie jak wodne i że są
przytem zupełnie klarowne, bezwonne, nie dają piany i nie niszczą
skóry, nadają się więc doskonale do dezynfekcyi rąk, jak się prze-
konano w specjalnych doświadczeniach. Dodajemy, że 5% roztwory
wodne odkażały doskonale płwocinę w ciągu 8 godzin. Na pod-
stawie badań Lanbenheimera można wróżyć wyższym fenolem po-
ważną przyszłość w praktyce dezynfekcyjnej.

(Refer. *Kisskalt'a* w „*Deutsche Vest. f. öff. Ges.*“, t. 41). *J. Rz.*

49. H. Dubief, **Epidemia tyfusu spowodowana przez mleko.**
W wrześniu r. 1908 pod Paryżem, w okolicy Kremlin-Bicêtre, pra-
wie równocześnie zapadło na tyfus dość dużo osób w miejscowos-
ciach, których stan sanitarny zdawał się nie pozostawiać nic do
życzenia; przyczyny epidemii były tem bardziej zagadkowe, że
w wodzie, zaopatrującej daną okolicę, zarazków tyfusowych sta-
nowczo nie mogło się znajdować. Ponieważ na 22 badane wypadki
tyfusu przypadało 9 dzieci (41%), można było stąd wnosić a priori,
że przyczyny epidemii ukrywały się w mleku. Rzeczywiście stwier-
dzono, że pierwszą osobą chorą na tyfus była żona pewnego właście-
ciela mleczarni, który musiał sam doglądać chorą, nie przerywając
równocześnie swych zwykłych zajęć. Wszystkie inne osoby chore
brały mleko w tej właśnie mleczarni, i większość przynawała się
otwarciem, że mleka nie przegotowywano przed użyciem.

Zbadana przez autora epidemia zasługuje na uwagę z tego
względu, że mleko zostało tu zakażone bezpośrednio, nie za pośred-
nictwem wody, jak w większości mlecznych epidemii tyfusu. Za-
razem jest to ciekawy przykład niedbalstwa konsumentów wobec
przepisu tak znanego i prostego, jak gotowanie mleka. *J. Rz.*
(*Annales d'hyg. publ.; refer. w „Rev. d'hyg. et de pol. san.“, 1909, N° 9*).

50. W. Bertin-Sans i E. Ganjoux. **Praktyczna metoda
oznaczania stopnia świeżości mleka. Próba z błękitem metylenowym.**
Nie ulega wątpliwości, że mleko na długo już przedtem, zanim
zacznie się zsiadać, ulega zbyt głębokim zmianom mikrobiologicz-
nym, aby nadawać się do karmienia niemowląt; zrozumiałem
też jest poszukiwanie metod, pozwalających określać możliwie naj-
prędzej stopień świeżości danej próbki mleka. Liczenie bakteryi
jest naturalnie metodą zbyt powolną i złożoną, i zresztą oświetla
jedną tylko stronę sprawy; po za tem przez długi czas uważano

acydimetryę za metodę względnie najściślejszą, choć niestety również zbyt kłopotliwą w warunkach praktycznych. W r. 1897 Vandin zaproponował oceniać świeżość mleka na podstawie szybkości odbarwiania roztworów indygokarminu (indygosiarczanu potasowego); metoda ta jest znacznie prostsza od poprzedzających, posiada jednak również poważne wady. Indygokarmin z rozmaitych źródeł ma niejednakową siłę barwiącą, roztwory więc muszą być ujednostajnione drogą specjalnych prób: roztwory te zmieniają się szybko nawet w zamkniętych hermetycznie naczyniach; próba musi być dokonywana o ile można bez dostępu powietrza (pod parafiną); dopuszczalne minimum czasu do odbarwienia wynosi 4 godziny nawet w temperaturach powyżej 20°, jest więc, praktycznie biorąc, zbyt późne.

Od wszystkich wad tych jest wolną proponowana przez autorów próba z błękitem metylenowym, oparta również na zjawisku odbarwiania, odkrytem przez Neissera i Weeksberga. Roztwór potrzebny otrzymujemy odrazu, rozpuszczając w zwykłej temperaturze błękit metylenowy (chlorek tetrametyltioniny) w wodzie dystylowanej w stosunku 1 : 4000; roztwór taki nawet w naczyniu zwyczajnie zamkniętem nie zmienia barwy conajmniej w ciągu ośmiu miesięcy. Mleko odbarwia ten roztwór tem prędzej, im jest mniej świeże i w im wyższej temperaturze przebiega reakcja; w każdym wypadku jednak szybkość odbarwiania jest o wiele znaczniejsza, niż przy użyciu indygokarminu o tej samej sile barwiącej. Mieszanka odbarwiona nie odzyskuje barwy nawet przy kłóceniu na powietrzu — jak przy użyciu indygokarminu — i dlatego zwykle zamknięcie próbówki wystarcza tu zupełnie. Trzeba dodać, że i mleko zupełnie świeże może odbarwiać błękit metylenowy, jeżeli mianowicie zawiera pewną domieszkę ługu sodowego albo formaliny, w temperaturze 40—50°; naturalnie jednak i takie mleko trzeba by uważać za nieodpowiednie do użytku. Również należy wiedzieć, że mleko mocno nawet zmienione nie będzie odbarwiać, w razie domieszki niektórych środków utleniających, jak woda utleniona, nadborany i t. p., ujemny więc wynik próby z błękitem metylenowym, nie pozwala więc jeszcze twierdzić, że mleko jest dobre (co stosuje się zresztą i do metody indygokarminowej i t. p.). Uwzględniając te zastrzeżenia, można w zupełności polecać próbę z błękitem metylenowym, jako wystarczająco szybką, ściłą i nadzwyczaj łatwą. Sposób postępowania w szczegółach ma być następujący:

Nalewamy do próbówki, 25 cm. sz., próbki badanej i dodajemy 6 kropeł roztworu błękitu metylenowego 1 : 4000; kłócimy aż do otrzymania mieszaniny jednobarwnej, zatykamy próbówkę kawałkiem waty i umieszczamy w kąpielu 40-stopniowej mniej-więcej; jeżeli po kwadransie — a tembardziej wcześniej — odbarwianie jest prawie zupełne, mleko trzeba uważać za nieodpowiednie do użytku.

Kolor można ocenić najłatwiej przez porównanie z próbką bez dodatku błękitu matylenowego.

J. Rz.

(*Rev. d'hyg. et de pol. sanit. 1909, № 9*).

51. E. Saquepée. **Epidemia zatruc pokarmowych niezłościwych i znaczenie enterokoków.** W kwietniu r. 1907 w jednym z oddziałów armii francuskiej zdarzyły się objawy gromadnego zatrucia w 6—10 godzin po kolacyi, przy której jedzono soloną słoninę; na 200 jedzących zachorowało 160.—zresztą objawy były bardzo łagodne i ograniczały się do rozwołnienia w ciągu szeregu godzin. Słonina była poprzednio trzymana w soli przez kilka godzin; po dwugodzinnem płukaniu, gotowano ją długo i podano na stół w kilka godzin później; w jej smaku i wyglądzie nie było nic podejrzanego, nie też nie wykrył rozbiór chemiczny. Dopiero bakteriologiczne badanie wyjaśniło zagadkę; na sześć hodowli z próbek słoniny, wziętych aseptycznie z głębi materiału,—w trzech wyrosły jedne i te same drobnoustroje — enterokoki, gdy trzy pozostały jałowe; białe myszy, po spożyciu próbek, ginęły prędzej czy później, a w ich zawartości kiszkowej znajdowano obficie te same enterokoki, które znajdowały się również w wypróżnieniach chorych żołnierzy.

Znaczenie częstsze, niż enterokoki, przyczyną zatruc pokarmowych bywają salmonelle. Obydwa te gatunki mają dużo wspólnych cech biologicznych; obydwie wytwarzają np. jady, wytrzymujące długie gotowanie.—obydwa też tracą bardzo szybko swą jadowitość przy przeszczepianiu ich ostro. Trzeba zaznaczyć w każdym razie, że zakażenia enterokokowe nie zawsze mają przebieg tak łagodny, jak w danych wypadkach.

J. Rz.

(*Ann. d'hyg. publ.; refer. w „Rev. d'hyg. et de pol. san.“ 1909, № 9*).

52. Lagriffoul i Roger. **Ostrygi i zakażenie paratyfusowe.** Powstawanie charakterystycznych zaburzeń żołądkowo-kiszkowych po ostrygach i wogóle małżach morskich jest faktem znanym oddawna, bo już kronikarz L'Estoile wspomina o krwawej bieguncie, jakiej ulegał Henryk IV w Rouen z tego właśnie powodu. W kilku wypadkach na tle tego rodzaju rozwijała się cholera, szczególnie często zaś tyfus, rzadziej paratyfus, jak w wypadku, opisywanym przez autorów. Bezpośrednio po spożyciu znacznej ilości różnych małżów i zwłaszcza ostryg, rozpoczęło się niedomaganie ogólne z dreszczami, bolesciami, mdłościami i charakterystycznymi dla zatruc pokarmowych bólami mięśniowemi; w ciągu następujących paru dni rozwinął się dość szybko obraz gorączki tyfusowej, bez poważniejszych zresztą komplikacji; gorączka nie trwała dłużej nad dwa tygodnie. Jeżeli już ta szybkość przebiegu, nasuwała myśl o zakażeniu paratyfusowem, sprawdzono to ostatecznie drogą serodyagnostyczną, boisurowica nie aglutynowała laseczników tyfusowych, słabo aglutynowała laseczniki paratyfusowe A i mocno laseczniki paratyfusowe B, przy rozcieńczeniu $\frac{1}{10}$. Zasługuje na

uwagą dość wybitne zaatakowanie mięśnia sercowego (nieprawidłowości bicia), przy miernem, jak widzieliśmy, nasileniu gorączki, jest to również charakterystyczne dla gorączki tyfusowej pochodzenia poostrygowego.

Powstawanie gorączek tyfusowych po ostrygach nie jest wytłomaczone dokładnie. Wnętrze małżów nie jest dobrem środowiskiem dla drobnoustrojów (woda morską). Jeżeli w małżach, zbieranych w pobliżu portów, znajdowano dość często laseczniki okrężnicowe, laseczniki tyfusowe natomiast tylko sześć razy na mnóstwo badanych małżów, — częściej już, choć wogóle też rzadko, laseczniki paratyfusowe; nie można odrzucać w każdym razie możliwości zakażenia bezpośredniego. Następnie zarówno sama ostryga, jak pasożyty goszczące w niej i na niej — mogą przy obumieraniu wytwarzać produkty trujące; zatrucie to stwarza warunki pomyślne dla rozwoju laseczników paratyfusowych, które dostają się wypadkowo z wodą lub pokarmami.

Trzeba tu przypomnieć, że niektórzy badacze francuzcy (Roulet i inni) uznają możliwość przemiany laseczników okrężnicowych w paratyfusowe i następnie tyfusowe. Rzeczywiście, w zakażeniach poostrygowych laseczniki tyfusowe i paratyfusowe mogą uczestniczyć razem; w wypróżnieniach tyfusowych znajdowano wszelkie formy przejściowe pomiędzy lasecznikami okrężnicowymi i tyfusowymi; w gorączce tyfusowej poostrygowej surowica chorych zaczyna aglutynować laseczniki tyfusowe niekiedy dość późno. Autorowie obserwowali godny uwagi wypadek zakażenia poostrygowego, w którym choroba składała się jakby z dwóch oddzielnych napadów gorączki tyfusowej, oddzielonych przerwą bezgorączkową; tylko podczas drugiego napadu surowica aglutynowała laseczniki tyfusowe (podczas pierwszego musiano, niestety, zrezygnować z badania serodyagnostycznego). (*Rev. d'hyg. et de pol. san. 1909, N° 9, J. Rz.*

53. Dold i Harris. **Pięć wypadków cierpienia, podobnego do cholery, spowodowanego przez zatrucie fosforowodorem, przy obecności wibryonów rzekomo-cholerycznych.**

Bruylants i Dsuys. **Krzemożelazo w toksykologii.** W grudniu roku zeszłego na jednym z parowców, płynących z Belgii do Anglii, zachorowało nagle i zmarło w ciągu jednej nocy przy objawach, nadzwyczaj przypominających cholere, pięciu podróżnych, pochodzących z Rosji. Przy bakteriologicznem badaniu zwłok znaleziono obficie w śluzie kiszkiowym wibryony, ładując podobne do cholerycznych pod względem kształtu, ruchliwości, wyglądu hodowli na żelatynie, właściwości biochemicznych („czerwieniowy“ odczyn Bujwida), zabójczości dla świnek morskich; jednakże ujemny wynik reakcyi aglutynacyjnych i bakterjologicznych (odczyn Pfeiffera) z swoistemi surowicami nie pozwalał wątpić, że miano do czynienia tylko z wibryonami rzekomo - cholerycznymi. Innych chrobotwórczych drobnoustrojów nie znaleziono, jak również żadnych

alkaloidów, metalów, tlenku węgla w krwi. Przyczyna śmierci pozostałaby tajemnicą, gdyby nie zwrócono uwagi, że właśnie pod kajutą, zajętą przez chorych, znajdował się ładunek krzemozelaza; produkt ten, bardzo ceniony w metalurgii (domieszka krzemu nadaje specjalne własności żelazu i stali), jest prawie zawsze zanieczyszczony przez fosforek i arsenok wapniowy, z których pod wpływem wilgoci, wydzielają się jedne z najsilniej trujących gazów — fosforowodór i arsewodór (odkrycie arsenowodoru Gehlen przypłacił życiem!) Rzeczywiście, myszy i świnki morskie, umieszczone na kawałku płótna o siedem centymetrów nad próbką krzemozelaza z tego samego ładunku, wkrótce zdradzały objawy zatrucia i umierały w ciągu kilku godzin.

Wypadek ten nie jest wcale odosobniony. W r. 1907 w zupełnie podobnych warunkach zmarły cztery osoby na szwedzkim parowcu, płynącym do Belgii; wszyscy prawie pasażerowie zdradzali tu objawy niepokojące (ból głowy, poty, duszność, mdłości, uczucie wielkiego osłabienia w nogach). — padły jednak ofiarą te tylko osoby, które nie opuściły zawczasu swych kajut; w wnętrznościach znaleziono tu wprost arszenik. W r. 1906 z tych samych powodów zmarło dwoje dzieci na transportowym parowcu na Renie. Skończyło się na otruciu w r. 1907 u belgijskich robotników portowych w Anvers, ładujących baryłki z krzemozelazem; w r. 1908 u pasażerów szwedzkiego parowca, wiozącego krzemozelazo do Finlandyi.

Krzemozelazo wyrabia się w t. zw. piecach elektrycznych, tam zwłaszcza, gdzie można korzystać z naturalnej energii w postaci np. wodospadów,—a stąd dopiero transportuje się do miejsc użycia, w opakowaniu często bardzo niestarym.

Wypadki w rodzaju przytoczonych świadczą wymownie, jak bardzo trzeba się liczyć z temi okolicznościami, mając do czynienia z rzekomą „cholera“ w portach i na statkach. J. Rz.

(*Deutsche med. Woch.*; *Bull. de l'Ar. de méd. de Belg.*; refer. w „*Rev. d'hyg. et de pol. san.*“ 1909, № 9).

54. L. Bosredon. **Historja żółtej febry w Hawanie i innych miejscowościach Kuby.** Dzieje te są jednym z najbardziej pouczających przykładów potęgi człowieka, uzbrojonego w głęboką znajomość sił natury i dobrą wolę. Podczas pierwszej zanotowanej epidemii z r. 1648 — 1655 wymarła na żółtą febrę trzecia część przeszło ludności Kuby; jeżeli później zaraza nie przybywała tak strasznych rozmiarów, to przecież już za naszych czasów, w r. 1881—1901, w samej Hawanie zmarło na żółtą febrę 12000 mieszkańców. Jeszcze na r. 1900 przypało tu 310 zejść z żółtej febry, na r. 1901 tylko 18, na r. 1902 a ni jednego! Dobroczyńcą ludzkości stał się tu d-r Carlos Finlay, który już w r. 1881 wygłosił zasadę, że febra żółta przenosi się wyłącznie za pośrednictwem moskitów z ga-

tunku *Stegomya fasciata*, że więc walka musi być skierowana przeciw nim przedewszystkiem; niestety, jak większość wielkich odkryć, i ta teoria zaczęła wydawać owoce zapóźno — dopiero począwszy od r. 1901, gdy ją sprawdziła specjalna komisya amerykańska (Reed Carrol, Agramonte, Lazear). Od r. 1902 do listopada r. 1905 na całej Kubie nie zanotowano ani jednego wypadku żółtej febrzy. W końcu tego okresu przywieziono ją znowu do Hawany — nie z choremi, lecz z moskitami, w towarach z Nowego Orleanu; zoryentowano się zapóźno, i już w listopadzie było 40 zapadnięć z 11 zejściami, w grudniu 25 z 11 zejściami; akcyę czynną przeprowadzono jednak tak energicznie, że już na styczeń przypadło zaledwie 5 wypadków z 2 zejściami, i potem aż do maja nie było wcale slychać o żółtej febrze. W tym czasie polityczne życie kraju „ożywiła“ rewolucya, budząc przedewszystkiem zarazę; pomiędzy czerwcem a grudniem r. 1906 naliczono w różnych miejscowościach Kuby 162 wypadki żółtej febrzy z 33 zejściami. W ciągu następnego roku organy sanitarne powróciły do zwzkiłych czynności, jednakże do lutego roku 1908 zdarzyło się jeszcze 138 wypadków. Odtąd żółta febra na Kubie wydaje się wygasać, lecz władze sanitarne nie zaspiają i można sądzić, że zwycięztwo człowieka nad naturą będzie tu wkrótce ostateczne. Wdzięczność należy się przedewszystkiem przenikliwosci Finlaya, jako badacza, który pierwszy może wskazał wyraźnie na wielkie znaczenie owadów w szerzeniu chorób zakaźnych, w czasie, gdy fakt ten nie był jeszcze ustalony nawet dla malaryi.

J. Rz.

(*Rev. d'hyg. et de pol. san.* 1909, A² 12; referat F. H. Renault'a).

Hygiena szkolna i wychowawcza.

55. Doernberger. **Lekarz i szkoła.** Dowiedzionem jest, jak wielki wpływ lekarz wywierać może w stosunku do młodzieży w szkole i rodzinie. Bardzo rzadko jednak rady lekarzy domowych w kwestyach szkolnych są ogłaszane publicznie. Zadanie lekarzy polega na następującem:

1. Lekarz powinien mieć nadzór nad szkołą, często ją odwiedzać, dbać o higieniczną stronę szkoły, o należyte jej urządzenie.
2. Każden z uczni nowowstępujących powinien być zbadany przez lekarza. Stan zdrowia ucznia powinien być zanotowanym. O uwalnianiu ucznia od poszczególnych zajęć powinien decydować lekarz. Również lekarz powinien dawać wskazówki, jak uczeń powinien się trzymać podczas uczenia się, pisania. Powinien lekarz zwracać uwagę, jak uczeń mówi, patrzy, słucha i t. d. Wszelkie nieprawidłowości, związane z temi czynnościami, o ile je lekarz u ucznia zauważy, powinien wskazać uczniowi. Współudział w tych przypadkach powinni lekarzowi okazać rodzice.
3. W określonych odstępach czasu badania uczni powinny być powtarzane.
4. Lekarze po-

winni dawać uczniom, wychodzącym ze szkół, wskazówki co do wyboru zawodu, wskazywać ujemne strony życia płciowego i ostrzegać przed innymi niebezpieczeństwami życiowymi. 5. Lekarz powinien pomagać młodzieży w urządzaniu zabaw, wybierać odpowiednie miejsca dla zabaw w lesie, kierować kąpielant, wybierać miejsca na kolonje letnie et cetera. 6. Nauczać rodziców zasad higieny, również uczeni i nauczycieli; nakłaniać rodziców do odwiedzania szkół, do nawiązania stosunku między szkołą a rodziną. *T. K.*

(Münch. med. Wochenschr. 1909, S. 861 do 862).

56. **Gros. Przyczynek do działalności lekarzy szkolnych w okręgach szkolnych monachijskich w roku 1908.** Dotychczas działalność lekarza szkolnego w państwie Pruskim była bardzo ograniczoną. Pożądanem byłoby, ażeby ta działalność objęła szersze księgi. Autor zebrał statystykę z tej działalności, wzięwsze pod uwagę 34 dni roku 1908. Statystyka ta objęła 28 szkół. Rozpatrywane były następujące rzeczy: 1. Ogólne własności ciała, stan odżywiania. 2. Choroby skóry. 3. Wysokość i waga. 5. Objętość klatki piersiowej. 6. Ogólne własności psychiczne; system nerwowy. 7. Choroby ogólne. 8. Kręgi i stawy. 9. Zęby. 10. Jama ustna, nos, usta. 11. Mowa. 12. Szyja. 13. Narządy klatki piersiowej. 14. Narządy jamy brzusznej. 15. Oczy i wzrok. 16. Uszy i słuch.

Badanie każdego dziecka z osobna trwało przeciętnie 8 minut. Na 3831 dzieci zbadanych było 1789, czyli 46,69%: w tem 876 chłopców i 913 dziewcząt.

Własności ciała wogóle były dobrymi u 28,33%; 61,09 średnio dobrymi. Powiększenie gruczołu tarczowego występowało w większości badanych przypadków, a mianowicie, w 41,02%. Procent ten we wszystkich szkołach ogólnych był jednakowym, przyczyna zatem powiększenia gruczołu tarczowego musiała być czynną w całym okręgu. W późniejszych jednak latach gruczoł się zmniejszał; u dorosłych nie zawsze dawało się zauważyć powiększenie gruczołu. U 45,10% występowało zmiękczenie kości, szczególniejsz skrzywienie klatki piersiowej, jako następstwo choroby angielskiej. Częstość stanu kataralnego łącznie (12,35%) była niezawodnie spowodowana przez pracę w polu. Normalna bystrość wzroku była ustaloną w 80,88%. Z chorób uszu, szczególniejsz często występowało zapalenie ropne ucha środkowego. Stan zębów przeciętnie wiele do życzenia przedstawiał, gdyż tylko w 11,01% był dobry. Anaemia występowała u 11,34%.

Podstawa małe zadawalniającego stanu odżywiania dzieci leży w nieracyonalnym sposobie żywienia. Lud po wsiach należy nauczać racjonalnego odżywiania dzieci nie tylko w wieku dziecięcym, ale i w starszych latach. Odżywianie w rozwoju organizmu dziecięcego odgrywa doniosłą rolę. Domy, przeznaczone na szkoły, z punktu widzenia higieny, nie pozostawiają nic do życzenia.

(Münch. med. Wochenschr. 1909, S. 396 — 398). T. K.

57. Fürst. **Przyczynę do ułatwionego próbowania wzroku dzieci, wstępujących do szkół.** Określenie bystrości wzroku u dzieci, zaczynających się uczyć, jest połączone z wielkimi trudnościami; udaje się ono tylko wtedy, o ile uwagę dziecka można na czemś skoncentrować.

Według poglądów Fürsta, tablica Cohna z haczykami dla wypróbowania wzroku u dzieci, tablice próbnego czytania Heimana nie są bez zarzutu. Fürst zaleca swoją własną metodę: metoda ta polega na korzystaniu z tablicy czarnej, świeżo przygotowanej do każdego badania; na tej tablicy są białe litery odpowiedniej wielkości, według Snella. Ażeby dokładnie metodę tę zastosować, należy zaznajomić się z oryginałem. Metoda Fürsta ma jednak dużo wad, tyle, ile każda inna, i nie rozwiązuje ona kwestyi badania wzroku u dzieci. Należy metodę tę poddać dokładnemu badaniu.

(*Zeitschr. f. Schulgesundheits pfl.* 1909, *Nr* 1). T. K.

58. Nerford, **O stwierdzeniu i częstoci gruźlicy w szkołach.** Na podstawie szczepień tuberkuliny, według metody Pirqueta, w czterech wielkich szkołach Altouy, autor stwierdza, że już w najniższych klasach conajmniej 40% dzieci daje dowody przebytego poprzednio (ewentualnie bez następstw) zarażenia gruźlicą; w klasach wyższych odsetka ta wogóle wzrasta, choć bez ściślej prawidłowości. Rzecz godna uwagi, że z liczby dzieci skrofulicznych nie wiele tylko więcej nad 60% dawało reakcyę dodatnią; jest to nowy dowód, że skrofuliczność oznacza wogóle tylko pewne usposobienie do gruźlicy, ale jeszcze nie samą gruźlicę. Przy szczepieniu posługiwano się tuberkuliną w rozcieńczeniu 1:5; odczyn dodatni w najslabszej formie poznawano przez porównanie z drapnięciem niezakażonem (zaczerwienienie); w wyraźniejszej formie zaognienie, niekiedy z dużemi krostami jak po krowiance, rozciągała się na cały metr i dalej od drapnięcia. Systematyczne badanie uczniów nowowstępujących i później, w regularnych większych odstępach czasu, przy pomocy absolutnie nieszkodliwej metody Pirqueta mogłoby rzucić nadzwyczaj wiele światła na zdrowie młodzieży szkolnej, naturalnie przy uwzględnianiu zewnętrznych warunków życia i wyników zwyczajnego lekarskiego badania.

(*Der Schularzt*, 1909, *Nr* 9). J. Rz.

59. Moses. **O poglądach w kwestyi sposobu życia dziewcząt w wyższych szkołach w Prusach.** Autor zaleca nowe ukształtowanie sposobu życia dziewcząt w szkołach wyższych. Z punktu widzenia higienicznego wysuwają się tutaj na pierwszy plan dwie zasadnicze kwestye: nieznaczna odporność organizmu kobiecego na szkodliwość, związane życiem szkolnem; następnie, że organizm kobiety w okresie dojrzewania wymaga odpowiedniej opieki.

Wielorakie badania wykazały, że w chorobach, na które wpływ wywiera przebywanie w szkole i zajęcia szkolne, liczba dziewcząt, podlegających chorobie, jest większą, niż liczba dziewcząt, nie od-

dających się zajęciom szkolnym. Do chorób tych należą: skrzywienie kręgosłupa, anaemia, nawykowe bóle głowy, choroby nerwowe. Szkoły koedukacyjne wykazały, że różnorodny odczyn obu płci na odchylenia organizmu pod względem zdrowia, o ile to odchylenie zależnym jest od zajęć szkolnych, nie jest związany z różnorodnością stosunków, jakim podlegają obydwie płci w szkole. Przyczyna rozmaitego wpływu życia szkolnego na obydwie płci leży w anatomicznych i fizyologicznych podstawach obydwu płci. Okres dojrzewania u kobiety wymaga pewnej troskliwości w stosunku do jej organizmu. Śmiertelność wśród dziewcząt w okresie dojrzewania wzrasta się. Wzmocniona energia rozwojowa w okresie dojrzewania wymaga oszczędzania życia duchowego. Według Jakoby tylko 35% kobiet, płciowo dojrzałych, jest wolnych od przypadłości, związanych z miesiączkowaniem.

Szkoły wyższe dla dziewcząt w większości przypadków są odpowiedzialne za higienę w tym kierunku. Należy stanowczo uwzględnić to szczególne położenie, w którym się znajduje organizm kobiety.

Jednym krokiem naprzód, któremu żywo należy przyklasnąć, jest to, że kobiety, które przygotowują się do studiów uniwersyteckich, muszą w szkołach wyższych przebywać o rok dłużej.

Ilość godzin zajęcia w wielu klasach jest zbyt dużą i wynosi tygodniowo w gimnazyjach klasycznych 32 godziny, a w realnych 33 godziny. Przedłużenie studiów o rok nie zmniejsza zbytnio ilości godzin zajęcia, gdyż zaledwie o godzinę. Przeto dla należytego zmniejszenia ilości godzin zajęcia — przedłużenie studiów o rok jest niedostatecznym.

Obawa autora, że dla przygotowania się do studiów uniwersyteckich jest konieczny trzech-letni pobyt w wyższych szkołach kobiecych, nie sprawdziła się. Wyższe uczelnie zostały utworzone według wzoru szkół reformowanych. Po siedmioletnim pobycie w szkole, kiedy uczennica ma lat najmniej 15, dzieli się wykształcenie na klasyczne i realne, a po następnych sześciu latach studiów zdobywa się maturę.

W wielu miastach mniejszych niema tego podziału na kierunek realny i klasyczny, trzeba się tylko zadowolnić jednym kierunkiem, wskutek tego dziewczęta nie mają wyboru, czy mają upodobanie do tego kierunku, czy też muszą iść w tym kierunku, w jakim zmusza je szkoła. W szkołach chłopców częściej zdarza się podział na dwa powyższe kierunki.

Licea w kołach kobiecych nie cieszą się wielką sympatją. W liceach istnieje t. zw. kurs przygotowawczy dla otrzymujących absolutyzmu w wyższych szkołach kobiecych. Na kursach tych, oprócz fachowego wykształcenia, zdobywa się wykształcenie z dziedziny gospodarstwa, wychowania, higieny, zdrowia et cet. Autor z lekarskiego punktu widzenia wita z zapałem zjawisko, że kobiety,

zamiast dyletanckiego zaznajamiania się z wieloma kwestyami, przygotowują się rzeczowo do przyszłej działalności życiowej i specjalnie rozwijają się w kierunku zagadnień pedagogicznych i higienicznych. Autor jest przeciwny temu, ażeby były urządzane dla kobiet wyższe kursa z kierunkiem prawnym. Kobieta powinna otrzymać wykształcenie ogólne, wykształcenie, które najbardziejby odpowiadało jej przyszłemu powołaniu matki i wychowawczyni. Takie wykształcenie przedewszystkiem dać może liceum.

Szkoda wielka, że wyższe szkoły dla dziewcząt nie są organizowane według szkół realnych dla chłopców.

Następnie należy również pomysleć o bezwarunkowem dopuszczeniu kobiet po uzyskaniu odpowiedniego wykształcenia do studyów uniwersyteckich. Należy również przyjmować kobiety do szkół męskich.

Mylnem jest twierdzenie, że szkoła koedukacyjna może wywierać wpływ lepszy na rozwój kobiety pod względem fizycznym i wogóle pod względem zdrowotnym. Daleko racjonalniejszy wpływ mają naukowo zakłady, specjalnie dla kobiet urządzane, w których są uwzględniane wymagania rozwijającego się organizmu kobiecego, w których nauczanie odbywa się w sposób, najwłaściwszy dla danej płci. Autor wogóle jest przeciwny koedukacji. O ile chłopcy przestaną być obciążani nadmiarem pracy umysłowej, można bądzie przestać myśleć o szkołach wspólnych dla chłopców i dziewcząt. Należy jednakowo myśleć i o rozwoju fizycznym młodzieży, skracając przytem pracę umysłową chłopców. Pod tym względem celiuje Ameryka. Szkoły koedukacyjne posiadają tę zaletę, że w nich głównie uwzględnia się płeć żeńska, i że zdrowotność dziewcząt wysuwa się na plan pierwszy, i że one zastosowane są do rozwijającego się organizmu kobiecego tak pod względem własności fizjologicznych, jak i patologicznych. Zyskują na tem i chłopcy, gdyż cały balast niehigieniczny, obciążający dawniej chłopców, został na zawsze ze szkół tych wyrzucony. T. K.

(*Zeitschr. f. Schulgesundheitspf. 1909, № 1*).

60. Hanauer. **O reformie szkół dla dziewcząt i o zdrowiu kobiet.** Reforma szkół dla kobiet, dokonana czasy ostatnimi, wiele się przyczyniła do podniesienia zdrowotności wśród kobiet. Przeprowadzona statystyka wykazała, że śmiertelność wśród mężczyzn wogóle jest daleko większa, niż śmiertelność wśród kobiet, wyliczając lata 11—16 roku życia i od 28—36. W pierwszym przypadku jest to okres rozwoju płciowego kobiety i czas, kiedy ona do szkół uczęszcza; w drugim przypadku jest to czas, kiedy kobieta staje się rodzicielką. Gruźlica w wieku zajęć szkolnych od 1876—1902 roku zabrała wśród chłopców 5,32%, wśród dziewcząt 11,6%. Zapadanie na rozmaite choroby w okresie chodzenia do szkół w Niemczech, Skandynawii, Rosyi, Danii, wśród dziewcząt daleko częściej

się zdarza, niż wśród chłopców. Skłonność ta do chorób od czasu wejścia do szkoły do 16-ego roku życia wzrasta wśród dziewcząt od 25% do 51%. W Halli dziewczęta w pierwszych miesiącach pobytu w szkole, traciły na wadze przeciętnie $\frac{3}{4}$ kg. Nauczycielki częściej podlegają chorobom, niż nauczyciele.

Wstępowanie do szkół wyższych kobiecych częściej jest warunkowane przez panującą modę, niż przez jaką specjalną chęć zdobywania wiedzy wyższej. Zapobiegać szkodliwościom, związanym z uczęszczaniem do szkół, mogą: 1. Ostrzeżenia lekarzy, pedagogów, oświeconych kobiet. 2. Badania nowowstępujących do szkoły przez lekarzy. 3. Kontrola lekarzy szkolnych. 4. Zniesienie zajęć poobiednich. 5. Wszczępanie zasad higieny. 6. Codzienne ćwiczenia gimnastyczne, zabawy poobiednie, pływanie, spacer.

(Berl. Klin. Wochenschr. 1909, T. 282).

T. K.

61. Boltz. **O latach dojrzewania płciowego i ćwiczeniach gimnastycznych wśród dziewcząt.** Autor rozpatruje okres rozwoju płciowego kobiety i wyprowadza prawa, w jaki sposób kobieta w tym okresie powinna przeprowadzać ćwiczenia gimnastyczne. Wnioski, do których przychodzi autor, mogą być ujęte w następującej ramki.

Za lata rozwojowe autor uważa lata od 10—14 roku: wtedy rozwój organizmu ludzkiego jest najintensywniejszy, jak również rozwój poszczególnych organów, a z dojrzałością płciową rozwój ten osiąga najwyższego szczytu. Należyty rozwój wszystkich narządów wtedy jest możliwy, o ile te narządy są zaopatrywane w krew zdrową, zasobną w substancje odżywcze. Krwiobieg jest w zupełności zależny od sprawnego działania serca. Odnawianie krwi jest uwarunkowane przez należyte oddechanie. Substancje odżywcze krwi są zależne od prawidłowego odżywiania.

Wszystkie trzy czynności, — krążenie, oddechanie, trawienie, znów są uwarunkowane przez działalność mięśniową.

Ćwiczenia gimnastyczne i pływanie najlepiej wyrabiają sprawność mięśniową, co znów pociąga za sobą najlepszy rozwój narządów. Co ma znaczenie dla wszystkich organizmów wogóle, ma również znaczenie dla organizmu kobiecego, nie wyłączając lat rozwojowych dziewczęcia. Ćwiczenia te mają wprost doniosłe znaczenie.

Tylko, kiedy następuje okres miesiączkowania, należy przerwać wszelkie ćwiczenia gimnastyczne i pływanie, i dziewczęta powinno w tym okresie pędzić żywot zupełnie spokojny.

T. K.

(Zeitschr. f. Schulgesundheits pfl. 1909, № 1).

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

I. D-r. med. J. Budzińska-Tylińska. **Hygiena kobiety i kwestye społeczne z nią związane:** 279 stronnic z 36 rysunkami. Warszawa, 1909 r.

Praca ta składa się z II-ch części. I część „O znaczeniu i zadaniach higieny wogóle“ porusza w sposób bardzo przystępny, najważniejsze i najniezbędniejsze kwestye, dotyczące człowieka w stosunku do zdrowotnych warunków zewnętrznych, a więc jest tu mowa o ziemi, wodzie, powietrzu, nieco szerzej o pożywieniu, a także i o chorobach, których uniknąć możemy jak: ospa, gorączka połogowa, choroby weneryczne, alkoholizm, krzywica, skolioza, anemia, a takie w pewnej mierze gruźlica i choroby zakaźne. Rozdział „o fizycznym i moralnem odrodzeniu młodych pokoleń“ zamyka część I-szą, w którym to rozdziale, wykazując ogromne znaczenie ćwiczeń fizycznych i ważność zahartowywania młodzieży, autorka zachęca i wzywa rodziców do wyzyskiwania czterech wspaniałych czynników przyrody: powietrza, słońca, wody i ruchu.

Hygienę autorka określa jako naukę o zdrowotnych warunkach człowieka w stosunku do otaczającego go świata zewnętrznego, a także omawiającą środki, jakimi zdobyć i posiadać możemy zdrowie i siły. Zadaniem hyg. państwowej jest zmniejszyć przeraźliwą śmiertelność przez poprawę warunków sanitarnych miast i wsi, stawiając na pierwszym planie dostarczanie im dobrej, czystej wody — czyli kanalizację i wodociągi; sam ten fakt, że miasta nasze nie posiadają kanalizacyi, — stawia nas po za krajami kulturalnemi. Do poważnych zadań hyg. publicznej zaliczyć trzeba walkę z chorobami, dającymi się unikać, które w znacznej mierze podnoszą % ogólnej śmiertelności. Dalej, hyg. publiczna zagwarantować powinna zdrowotne warunki w szkołach, fabrykach i wszystkich instytucyach publicznych (poczty, koleje, teatru, sądy i t. d.); jej obowiązkiem wytworzyć odpowiednią ilość szpitali, odpowiadających dzisiejszym warunkom higienicznym, jej obowiązkiem stworzyć ochronę macierzyństwa, i ochronę dziecka, a przeto zniszczyć nieletnich przestępców — co kradną, broniąc się od śmierci głodowej... Zadaniem higieny nie jest otoczyć człowieka zbytkiem i rozkoszą, lecz tylko dać to wszystko, co mu potrzebne dla jego zdrowia i rozwoju. A więc hyg. żąda: uregulowania kwestyi pracy, opieki państwa nad pracującymi, zabezpieczenia dla wszystkich dostatecznego wyżywienia, a wreszcie ochrony dziecka i ochrony macierzyństwa (str. 16, 16). „Hygiena walczy z nędzą“.

Część II obejmuje właściwą higienę kobiety i składa się z XI rozdziałów. I rozdz. obejmuje anatomiczne, fizjologiczne i psy-

chiczne właściwości kobiety; — a następnie, zaczynając od higieny wieku dziecięcego kobiety, przechodzi przez wszystkie fazy jej rozwoju fizycznego, jak: rozwój płciowy, wiek szkolny i higiena dojrzałej kobiety, — wykazując konieczność zreformowania fizycznego wychowania kobiety. Wobec wzmagającej się z dniem każdym zawodowej pracy kobiety, autorka poświęca osobny rozdział tej kwestyi, jako też wyborowi zawodu. Przy higienie małżeństwa, mówi o konieczności reformy prawa małżeńskiego, czyniącego z kobiety biedną i bierną ofiarą wobec prawa i praw, a także podnosi nadzwyczaj ważną kwestyę o chorobach dziedzicznych, i wobec potężnie rozwijającej się idei neomaltuzyańskiej, mówi, o ograniczeniu potomstwa ze stanowiska medycznego i społecznego. Hyg. macierzyństwa obejmuje wszystkie fazy rozwoju i dojrzałości płodu przedstawione w sposób popularny i objaśniane rysunkami, jako też choroby z macierzyństwem związane. Na ochronę macierzyństwa specjalny nacisk kładzie autorka domagając się od prawodawstwa fabrycznego zwalniania robotnic na 4 tygodnia przed i 6 tygodni po położeniu — z prawem do płacy zarobkowej na zasadzie prawa o ubezpieczeniu robotników na czas choroby; a także zakładania instytucyi ochrony macierzyństwa na zasadzie samocbronny i samopomocy, jak to jest już w Niemczech i we Włoszech.

Po hyg. wskazówkach wieku przejściowego i starości, d-r. J. B.-T. kończy pracę swą zadaniami kobiety w rodzeniu w celu podniesienia zdrowia młodych pokoleń, a zadania te są potężne, tylko kobieta w swej bierności i braku odpowiedniego przygotowania ich jeszcze nie rozumie i im poddać nie może.

Pomysł książki zakresłony szeroko, a przeprowadzony konsekwentnie, sprawia, że dziełko d-r. Budzińskiej-Tylickiej, stanowi nader pożyteczne compendium wszystkiego, co kobieta wiedzieć winna odnośnie swego zdrowia, stanu i zajęć.

Z Warsz. Towarzystwa Hygienicznego.

*Protokół posiedzenia wydz. wychowawczego z d. 11 grudnia 1908 r.
Odczyt d-ra W. Krappego i p. Józefy Szebekówny: „Obraz jednej ze szkół
ludowych prywatnych“.*

Porządek dzienny obejmował 2 referaty, które były sprawozdaniem z działalności szkoły początkowej koedukacyjnej, utrzymywanej kosztem i staraniem p. Karola Rosé. Szkoła ta jest dalszym ciągiem jednej z 4-ech szkół, założonych i utrzymywanych przez Główny Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej. Po zamknięciu Macierzy, szkoła ta przeszła na własność p. Rosé.

D-r Knappe zdawał sprawę ze strony higienicznej, a zatem mówił o urządzeniach szkolnych, które, o ile to jest możliwem w lokalu, nie budowanym specjalnie na szkołę, odpowiadają racjonalnym wymaganiom, następnie, o sprawach, związanych z jego stanowiskiem lekarza szkolnego.

Wszystkie dzieci są badane przez lekarza w początku roku szkolnego, przyczem skonstatowano między innymi bardzo wiele wypadków jaglicy i olbrzymi procent próchnicy zębów, bo aż do 94% dochodzący. W tym ostatnim wypadku dzieci były odsyłane do instytutu Lenwala, do dentysty, ale nie zawsze korzystały z udzielonych im kartek na poradę (na 500 wydanych kartek zgłosiło się 300 o poradę). Szkoła na swój koszt poleciła zbadać oczy dzieciom i, o ile tego okazała się potrzeba, sprawiła im okulary. Lekarz odwiedzał szkołę 2 razy tygodniowo, gdyż każde dziecko było kilkakrotnie przedstawione dla skonstatowania czystości skóry i włosów. Do kąpeli posyłano dzieci do instytutu Lenwala, każde, mniej więcej 5 razy do roku. Przy układaniu planów uwzględniano wymagania higieniczno-pedagogiczne — wogóle strona higieniczna była w szkole poważnie traktowana.

Drugi referat, o działalności pedagogicznej i o administracji szkoły, wygłosiła p. Józefa Szebekówna, kierowniczka i opiekunka szkoły. Praca wydaje bardzo pomysłne rezultaty, tak co do postępów dzieci, o czem świadczyły przedstawione kajety uczni i uczennic, jak i co do wpływu kulturalnego na dzieci i ich całe otoczenie, a więc rodziców i opiekunów. W pierwszym roku szkoła miała 180 dzieci, w drugim liczy ich w 4 oddziałach 215, to jest o 15 więcej, niż powinna była przyjąć. Kandydatów zgłosiło się tak wielu, że w pierwszym dniu zapisów wszystkie miejsca były zajęte. Z powodu drożyzny lokalu, trzeba było urządzić 2 zmiany tak, że 2 oddziały mają zajęcia rano, 2 inne popołudniu.

Z przedstawionego kosztorysu za r. 1908/9 widać było umiejętną administrację szkoły, gdyż wszystkie wydatki, wraz z rozdawnictwem mleka na śniadanie, wyniosły 5700 rb. na 180 dzieci, co wynosi niewiele ponad 31 rb. na dziecko, podczas gdy w szkołach początkowych miejskich, urządzonych znacznie gorzej, koszt jednego ucznia wynosi 27 rb. Referentka z żalem zaznaczyła, że szkoła posiada tylko 4 oddziały, że więc dzieci opuszczają ją w wieku mniej więcej 12 lat, to jest o kilka lat wcześniej, nim do nauki jakiegokolwiek rzemiosła przystąpić mogą. Kilku najlepszych uczniów postarano się umieścić w jednej ze szkół prywatnych o wyższym programie, ale to kwestyi nie rozwiązuje. W zasadzie szkoła pragnie kształcić dzieci na rzemieślników.

W dyskusyi, wywiązanej po wygłoszeniu obu referatów, zabierali głos przewodniczący d-r Kosmowski, d-r Tchórzniński, oraz referenci, którym w zakończeniu przewodniczący podziękował za wyczerpujące i bardzo ciekawe informacje.

Przewodniczący: *W. Kosmowski.*

Za sekretarza: *Gebethnerówna.*

*Protokół Posiedzenia Wydziału Klimato-Balneologicznego
z dnia 11 listopada 1909 r.*

Sekretarz odczytał protokoły posiedzeń Wydziału w Brzezin bar. Kronenberga i w Grodzisku, które przyjęto.

Przewodniczący D-r J. Jaworski poświęca kilka uwag pamięci wielce zasłużonego, niezapomnianego D-ra T. Dumina, a obecni dla nadania Mu hołdu powstają z miejsc.

Następnie D-r St. Gałęcki zdaje sprawę. *Z pierwszego roku istnienia Sanatorium w Rudce.*

Dnia 8 listopada 1908 r. przyjęto pierwszego pacyenta do Sanatorium. Po 7 tygodniach zakład był pełny. Od d. 8/XI 1908 r. do 8/XI 1909 r. przyjęto do Zakładu 248 chorych, oprócz tego powróciło do zakładu 8 osób, ogółem zatem przyjęto 256 chorych, którzy przebyli w zakładzie 20525 dni. Sanatorium stałe było zapelnione — kandydaci na miejsca musieli czekać na swoją kolej nieraz po kilka tygodni — niezbędnem jest zatem powiększenie Zakładu.

Mężczyzn przyjęto 131, kobiet 117. Różne zawody, uprawiane przez chorych, były następujące: 1) pośród mężczyzn: urzędników 26, uczniów szkół śred. 17, handlowców 15, studentów sek. wyższ. 10, techników i monterów 10, nauczycieli 7, rolników 7, księży 4, kleryków 2, kupców 4, pisarzy 4, lekarzy 2, właścicieli ziemskich 2, lokajów 2, robotników 2, inżynier, adwokat, oficer, kapitan straży ogn., art. malarz, farmaceuta, żołnierz-ochotnik, gorzelnik, mleczarz, giser, strycharz, właściciel pralni chem., restaurator, cukiernik, piekarz, fryzyer, felczer, szewc, introligator. 2) pośród kobiet: żon i córek urzędników 24, nauczycielek 19, szwaczek 6, urzędniczek 6, żon i córek kupców i handlowców 7, żon właścicieli ziemskich 4, żon inżynierów 4, sklepowe 3, ochraniarek i freblanek 6, sióstr miłosierdzia 2, służby domowej 3, żony rolników 3, żony oficerów 2, córki emerytów 3, uczennice 2, żony i córki robotników 2, wdowy bez zajęcia 2, siostra księdza, córka właściciela domu, córka duchownego prawosł., art.-malarzka, lekarka, farmaceutka, masażystka, telefonistka, żona rzeźnika, córka akuszerki, żona woźnego, córka szewca, żona kelnera, żona cukiernika.

Włościan, robotników oraz drobnych mieszczan były 24 osoby — reszta chorych należała do stanu średniego.

Katolików było 216 osób — 87%; żydów 17—7%; prawosławnych 9—3,6%; ewangelików 5—2,4%.

Wiek chorych: do lat 10—1; od 11 do 20—53; od 21 do 30—112; od 31 do 40—56; od 41 do 50—17; od 51 do 60—7; powyżej 60—1.

Wyniki kuracyi: Chorzy, z wyjątkiem 5 osób, dotknięci byli gruźlicą płuc; w 158 przypadkach stwierdzono tylko gruźlicę płuc; w 98 zaś obok gruźlicy płucnej istniały rozmaite powikłania, prze-

ważnie w postaci gruźlicy innych narządów. U jednej z pacjentek była nerwica serca, jeden chory był dotknięty silną neurastenią, u jednej pacjentki było zapalenie oskrzelików po influenzy, wreszcie w jednym przypadku była gruźlica nerek i w jednym gruźlica gruczołów chłonnych. W 3-ech ostatnich przypadkach choroby doznali wybitnej poprawy stanu zdrowia.

W I okresie	przyjęto	106	chorych,	czyli	44 ⁰ / ₀ .
" II "	" "	60	" "	" "	24 ⁰ / ₀ .
" III "	" "	77	" "	" "	32 ⁰ / ₀ .

Do sprawozdania z wyników kuracji nie przyjęto pod uwagę tylko tych chorych, którzy przebyli w zakładzie mniej niż 3 tygodnie. Średni czas trwania kuracji wynosił 90 dni. Najdłuższy czas kuracji wynosił 360 dni. 116 pacjentów przepędziło w zakładzie mniej, niż 70 dni.

Na wadze przybyło od 2 do 32 funtów 154 chorym; od 2 — 5 f. — 35 chorym; od 6 do 10 f. — 44; od 11 do 15 f. — 37; od 16 do 20 f. — 17; od 21 do 25 f. — 9; od 26 do 30 f. — 11 i powyżej 30 — 1 choremu.

W celu określenia wyników kuracji użyto terminu: „znaczna poprawa“, gdy po przebytej dłuższej kuracji wystąpiła wybitna poprawa stanu ogólnego i płuc, pozwalająca rokować, że będzie trwała, oraz „poprawa“, gdy stan chorego polepszał się, ale bądź wskutek zbyt krótkiego pobytu w zakładzie, bądź wskutek innych przyczyn, nie dało się osiągnąć takiej poprawy zdrowia, ażeby można było sądzić, że pozostanie trwałą przez czas dłuższy.

W I okresie:	Znaczna poprawa	u	39	chorych;
	poprawa	"	51	"
	bez poprawy	"	6	"
W II okresie:	Znaczna poprawa	u	9	"
	poprawa	"	36	"
	bez poprawy	"	10	"
W III okr.:	Znaczna poprawa	"	8	"
	poprawa	"	18	"
	bez poprawy	"	34	"
	zmarło	"	4	"

Ogółem:	w I okresie	94 ⁰ / ₀	z poprawą,	6 ⁰ / ₀	bez popr.
	w II "	82 ⁰ / ₀	"	18 ⁰ / ₀	"
	w III "	41 ⁰ / ₀	"	59 ⁰ / ₀	"

61% chorych osiągnęło całkowitą lub częściową zdolność do pracy zawodowej, 29% zaś pozostało niezdolnymi do pracy.

W ciągu roku sprawozdawczego zaprowadzono w Sanatorium dużo uzupełnień i ulepszeń, tak, że zakład utrzymuje się stale na wysokim poziomie pod względem urządzeń zdrowotnych.

D-rowi Hewelke nie wydaje się dziwnem, że w pierwszej chwili nikt głosu nie zabierał. Sprawa jest zupełnie świeża, wymaga czasu,

a nie chce się wchodzić na tory ogólne, co do istoty leczenia gruźlicy, gdyż sprawa to zbyt obszerna. Widocznem jest, że Sanatorium prowadzone jest dobrze, wyniki na ogół są zachęcające. Jest to rękopmią, że rozwój Sanatorium jest zapewniony, że podoła swemu zadaniu, życzy więc szczerze coraz lepszych wyników i możliwości dalszej budowy.

D-r Zieliński z Zakopanego czyni uwagę, że niema w sprawozdaniu nic o krwotokach, o temperaturze, o zdolności do pracy.

D-r Mész zapytuje, czy Sanatorium dobrze się finansuje, czy ma warunki samodzielnego bytu z opłat chorych, czy też wymaga subwencji?

D-r Polak zapytuje, jak stoi sprawa ścieków?

D-r J. Jaworski w przemówieniu swem podnosi, że 75% chorych doznało poprawy, że średnio wypada 70 dni pobytu, że różne zawody korzystają z Sanatorium, że włościanie widocznie mało wierzą w leczenie sanatoryjne, chcą natomiast leków, a dalej, że duża frekwencya dowodzi zaufania i zapewniłaby samodzielną byt materialny, ale trzeba znaleźć koniecznie i to jaknajprędzej środki na budowę drugiego skrzydła.

Prelegent odpowiada, że obliczenia szczegółowe, co do kosztów mogą być później dopiero zrobione, zdaje się jednak, że nie pokrywają się wydatki, że będą braki. Co do ścieków — jest to system t. zw. „stracony“, w Niemczech dobrze znany. Zarząd stara się zamienić go na inny, biologiczny; potrzebne są rury kamionkowe, które prowadzić trzeba przez grunta gminne.

Na to odpowiada d-r Polak; że warto tę sprawę rozpatrzyć w Wydziale Towarzystwa.

D-r Szumlański odpowiada d-rowsi Mészowi, że, o ile się zdaje, koszta będą pokryte, gdy stanie drugie skrzydło.

D-r Hewelke zapytuje jeszcze, czy stosowano jeszcze inne metody lecznicze, na co d-r Gałęcki odpowiada, że stosują się wszelkie metody: wszelkie tuberkuliny, emulsję perlicowa, zastrzykiwania „Immunkörper“ i t. d.

Redaktor Libicki pragnąłby widzieć całość, t. j. 2-gi pawilon, co jest stałym dążeniem komitetu, którego zadanie jest trudne. Na dług 50,000 nie ma pokrycia.

Dobre wyniki powinny zachęcić społeczeństwo do ofiarności na cel tak ważny i piękny.

D-r Jaworski gorąco zachęca do ofiarności i liczy na nią.

W końcu posiedzenia pokazano i rozdano kilka próbek spluwaczek higienicznych wyrobu krajowego „Eureka“.

Przewodniczący: *d-r J. Jaworski.*

Sekretarz: *d-r Ig. Grandzsch.*



WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

46. **Rozmiary miasta Warszawy.** Według ostatnich pomiarów, granica opasująca miasto nasze, wynosi 29 wiorst długości. Pośó grunt, która znajduje się na tym obszarze, wynosi 6.829,413 sążni kw. W tem ulice z brukiem zwyczajnym zajmują 470,000 sążni kw., z brukiem granitowym 79,000 sąż. kw. i chodniki betonowe 155,000 sąż. kw.

47. **Bruki drewniane w Warszawie.** Stan fatalny bruków drewnianych w naszym mieście, zwłaszcza na głównej linii komunikacyjnej pomiędzy dworcem wiedeńskim a Pragą, zwrócił specjalną uwagę władz. Taki stan bruku na pierwszorzędnych ulicach w mieście z 10-milionowym budżetem, przy olbrzymich kosztach konserwacyjnych, jest zbyt rażący i nie usprawiażliwiają go wyjaśnienia magistratu, który zasłania się późnym otrzymaniem budżetu i niemożliwością dysponowania odpowiedniami środkami.

Konserwacya istniejącego bruku drewnianego należy bądź do przedsiębiorcy, który podejmuje się tego za stałą, umówioną rocznie opłatą, lub też do administracyi tramwajowej, konserwującej bruk między torami i w pewnych odległościach od toru.

Jednak nie pomoże konserwacya, gdzie od podstawy cały bruk wykonano w sposób niedbały, na lichym fundamencie, z cienką warstwą zupełnie nieodpowiedniego gatunku drzewa, niezabezpieczonego chemicznie od gnicia.

Gruntowna przebudowa bruku na Krakowskiem Przedmieściu i Nowym Świecie ma być z tego powodu dokonana w ciągu tego-rocznego lata.

48. **Wyniki drożyzny komornego pod względem higienicznym.** W dzielnicach, zamieszkiwanych przez uboższą ludność pracującą, jak wolska i powązkowska, komorne za pokoje pojedyncze w ciągu roku wzrosło z 8 na 10 i 12 rb. Rodziny wyrobnicze radzą sobie w ten sposób, iż jedną izbę zajmują w dwie lub nawet trzy familie, każda złożona nieraz z kilku osób. Z powyższego wynikają opłakane stosunki zdrowotne. Lekarze, zajmujący się wśród tych sfer praktyką, mówią nam o szerzeniu się wśród mieszkańców, a zwłaszcza dziatwy chorób oczu i płuc. W okolicach zarogatkowych panują nie lepsze stosunki komorniane. Wyniki dla moralności lokatorów z powodu tej wspólnoty są poniżej krytyki.

Sprawa mieszkań higienicznych omawiana jest szeroko w artykule Miasta—Ogrody, w z. b. „Zdrowia“.

49. **O zdrowotności mieszkań.** W Petersburgu osobna komisya pod przewodnictwem głównego inspektora lekarskiego, Malinowskiego, uznała za rzecz niezbędną, aby każdy nowy gmach dopiero



wtedy mógł być zamieszkaną, gdy zostaną dopełnione oględziny go przez komisję sanitarną, aby gmach był suchy, pułapy i podłogi zabezpieczone przed chłodem i podłogi nie przepuszczały dźwięków

50. **Rzeźnia praska dla uboju wieprzy**, oraz przylegający do niej targ świński, stają się coraz bardziej zjawiskiem anormalnem, rzeźnia ta bowiem znajduje się w dzielnicy dość gęsto zaludnionej i rozwijającej się stale. Znaczenie tej dzielnicy z chwilą otwarcia trzeciego mostu wzrośnie znacznie, a duża przestrzeń, jaką zajmuje targowisko i czarno pomalowany dom rzeźni, rozwój ten jedynie będą utrudniać.

Dlatego też magistrat powinien zawczasu pomyśleć o przeniesieniu tej rzeźni, do czego prędzej czy później dojść musi.

Oczywiście, mieszkańcy tej dzielnicy Pragi wzdychają, aby stało się to jaknajprędzej; drewniany, mieskanalizowany budynek rzeźni nie odpowiada wymaganiom higieny, a szereg ścieków, którymi płyną nieczystości z rzeźni do pobliskiej łachy wiślanej czynią powietrze zimną niemożliwe, a latem wprost trudne do wytrzymania.

Łacha wiślana bowiem wskutek niedawno utworzonego powyżej Wisły wału jest niemal zamkniętą i właściwie stała się zbiornikiem cuchnącej wody stojącej.

51. **O chłodnictwie** niedawno mówił publicznie p. Neuman.

Jest to zupełnie nowa gałąź przemysłu i do znacznych rozmiarów doszła za granicą. W roku 1908 odbył się w Paryżu międzynarodowy kongres w sprawie chłodnictwa, którego uczestnikiem był p. Neuman. Sprawozdanie zamieściło „Zdrowie“ z r. z.

Rozmiary tego przemysłu są bardzo szerokie, a więc maszyny do wyrobu sztucznego lodu najrozmaitszej konstrukcyi, specjalne urządzenia składów o niskiej temperaturze, wagony - lodownie, lodownie na parostatkach i t. p. Rosya eksportuje mięsa żywego i bitego za 120 mil. rb. rocznie, Królestwo — za 10 mil. rb. Otóż możnaby zyskać bardzo wiele, gdyby zamiast żywych sztuk wysyłać mięso, ale w wagonach-lodowniach zagranicę.

52. **Pożyczki miejskie na roboty publiczne.** Z Petersburga pod datą 16 lutego donoszą, że ministerium spraw wewnętrznych zwróciło się do gubernatorów z okólnikiem, na zaciąganie pożyczek na potrzeby miejscowe tylko pod warunkiem powierzania robót siłom krajowym, w ostateczności zaś, po uzyskaniu za każdym razem pozwolenia ministra spraw wewnętrznych, wolno uciekać się do pomocy zagranicy.

Rozporządzenie to dotyka sprawy, poruszonej przez nas w dwu ostatnich zeszytach „Zdrowia“, odnośnie kanalizowania miast naszych przez siły techniczne krajowe.

53. **Udział społeczeństwa w zarządzie źródłami mineralnemi.** Pod dniem 6 lutego donoszą z Petersburga, że narada dotycząca reorganizacyi zarządu źródłami mineralnemi rządowemi, uznała za

konieczne oddać zarząd tych źródeł w ręce instytucji kolegjalnej, przy udziale przedstawicieli organizacji społecznych z prawem głosu decydującego.

54. **Wyniki wystawy przeciwalkoholicznej w Łodzi.** W Łodzi odbyło się zebranie członków Komitetu byłej wystawy przeciwalkoholicznej w celu załatwienia sprawy zlikwidowania interesów wystawy. Zysk czysty oraz ofiary na organizację wystawy złożone przez różne osoby, w sumie 2.200 rb., postanowiono obrócić na założenie „Muzeum sztuki i nauki“ w Łodzi. Zarząd muzeum, którego działalność rozciąga się na całą gubernię piotrkowską, będzie urządzał wędrownie muzea po miastach sąsiednich, fundusze muzeum składać się będą z opłat członkowskich.

55. **Zamykanie karczem.** Z Wierzbnika donoszą do *Gaz. Rad.*, iż zgromadzenie gminy Wierzbnik na zebraniu w dniu 13-y m. uchwaliło zamknąć wszystkie karczmy, nie wyłączając restauracyi w samym Wierzbniku. W ten sposób gminiacy pragną ukroić pijaństwo, które dość szerokie przybrało rozmiary, a wobec biedy, panującej po zamknięciu zakładów starachowieckich, wiele rodzin do zupełnej doprowadziło nędzy.

56. **Wydatki na oświatę i dobroczynność w Puławach.** Miaszczka nasze w ogóle nie odznaczają się hojnością, gdy chodzi o wyznaczenie funduszy na cele oświatowe, zwykle przeznaczają na utrzymanie szkół sumy minimalne. Rekord w tej licytacyi in minus wziął obecnie sławetny zarząd miasta Puławy.

W ogłoszonym w dzienniku urzędowym budżecie miejskim Puław, zamkniętym sumą 20,000 rb. w dochodach i wydatkach, przy pozycyi wskazującej na koszta utrzymywania zakładów szkolnych, dobroczynnych i społecznych widnieje skromniutka cyferka 15 rb.

Widocznie ojcowie miasta Puław uznają, iż na oświatę wystarczy ta suma rocznie.

57. **Nowe szkoły po wsiach.** Na zgromadzeniu gminnem w Radziejowie na Kujawach pomiędzy innemi uchwalono zbudować w obrębie gminy dwie nowe szkoły kosztem 11,000 rb. Suma ta będzie zebrana w drodze rozkładu. Szkoły będą zbudowane we wsiach Biegunowie i Świątnikach. W obu wsiach właściciele majątków oddali grunta pod budowę bezpłatnie.

58. **Szkolnictwo w lubelskiem.** *Goniec Polski* pisze, że według najświeższych danych urzędowych w Lublinie znajduje się ogółem 147 zakładów naukowych, a mianowicie: gimnazjum rządowe — 1 męskie i 1 żeńskie, 1 seminarjum rzymsko-katolickie, 9 jednoklasowych szkół początkowych, 3 takżei szkółki dwuklasowe, 1 szkoła cerkiewno parafialna, 3 szkoły niedzielno-rzemieślnicze, 1 rządowa początkowa szkoła żydowska, 99 chederów żydowskich, 1 szkoła żydowska sobotnia, 18 chrześcijańskich szkół prywatnych i 7 prywatnych szkół żydowskich, 1 prywatna szkoła muzyczna i 1 nie-

dzielna szkoła dla robotników przy rządowym składzie wódek (monopol) na Bronowicach.

Do wszystkich tych zakładów naukowych uczęszcza 2.896 chłopców i 2,287 dziewcząt.

W całej zaś gubernii łubejskiej znajduje się ogółem 1,258 zakładów naukowych, do których uczęszcza wogóle 57,809 młodzieży, w tej liczbie chłopców 38,365 i dziewcząt 18,544.

59. **Badanie skrzywień kręgosłupa u młodzieży szkolnej.** Z rozporządzenia ministerjum oświaty, kurator warszawskiego okręgu naukowego polecił miejscowym lekarzom ortopedykom dokonać oględzin wychowañców szkół niższych i średnich w celu zebrania statystycznych danych głównie co do wypadków skrzywienia kręgosłupa. Okazało się bowiem, że choroba ta jest wielce rozpowszechniona i dostrzegana przez rodziców dopiero wtedy, gdy deformacya jest już tak rozwinięta, że wszelka pomoc lekarska, jako spóźniona, jest bezskuteczna. Dla zebrania bardziej dokładnych danych statystycznych, rodzicom rozesłane zostaną odpowiednie kwestyonariusze.

60. „**Szkoła życia w Belgii**“. Odczyt na temat ten wygłosiła w polskiem Stowarzyszeniu równouprawnienia kobiet p. Laskowiczówna, która bawiąc w Belgii, zwiedziła dokładnie szereg zakładów naukowych, głównie zaś szkołę Decroly'ego, prowadzoną w imię zasady, że największą wartość w życiu ma czyn, a więc do niego powinny być przygotowane od lat najmłodszych serca i umysły dziecięce.

Uczniowie i uczennice belgijskiego pedagoga (szkoła jego jest koedukacyjna) uczą się za pomocą własnych przeżyć i doświadczeń.

Dzieci nie są zamknięte w klasie. Szkoła jest wszędzie: w domu, w ogrodzie, na ulicy, by na każdym kroku snuć można sznur spostrzeżeń, które mały skrzętnie notują. Metoda Decroly'ego wypowiedziała walkę automatyzmowi, stawiając za cel główny wyrobienie samodzielności w jednostce ludzkiej.

Nauczycielki nie odpowiadają dzieciom wprost na pytania, ale kierują nimi tak, żeby same z własnych doświadczeń lub refleksji czerpały odpowiedź na dane zagadnienia.

Odczyt obfitował w bardzo wiele ciekawych szczegółów, z którymi powinni zapoznać się pedagodzy nasi.

61. **Zdolność do pracy.** Niedawno na ten temat wygłosił prof. J. Wł. Dawid znakomicie opracowany odczyt.

Wszelka działalność, wszelka praca dokonywa się w określonych warunkach otoczenia fizycznego i społecznego. Każdy zaś z osobistego doświadczenia i spostrzeżeń nad innemi zauważyć może, iż rezultat pracy nie zawsze bywa jednaki.

Myśl jest pracą i każde chcenie, jeśli niema pozostać czczem życzeniem, wymaga wysiłku, a więc zużycia pewnej energii dla osiągnięcia celu. I człowiek posiada w sobie pewną ilość energii,

jakaś część konia parowego; zasób ten wszakże, jakim rozporządza i z którego może wydatkować, jest ograniczony i przeto winien być ceniony i oględnie szafowany. A jednak jednym z najtańszych towarów, od dawien dawna najbardziej lekceważonym i nieoględnie wyzyskiwanym, jest ludzka praca. I względnie od niedawna zwrócono poważną uwagę na ekonomiczną pracę. Kwestya ta, będąca podstawą i motywem wielu naszych sądów, przedsięwzięć, urządzeń, była oceniana czysto empirycznie, w miarę przygodnie robionych spostrzeżeń, podobna została badaniu naukowemu. Pierwszym ku temu impulsem stała się sprawa, żywo zajmująca dotychczas umysły, przeciążenia szkolnego. W ostatnich dopiero latach zajęto się przeciążeniem zawodowem, specjalnie fizycznem.

W dalszym ciągu odczytu prelegent zapoznał słuchaczów, w jaki sposób badania te są prowadzone, wyłożył o względnej możności mierzenia pracy, o metodycznie wyrobionych kryteriach oceny, w mniej lub więcej ścisłych określeniach, opartych na umiejętnem zużytkowaniu większej liczby spostrzeżeń. Dalej prelegent wyłożył o charakterystycznych czynnikach podobnych, ale nie identycznych, wpływających na mniejsze zmęczenie przy pracy, mianowicie: 1) ćwiczenie nabrania wprawy; 2) „wyciągnięcie się“, wdrożenie, rozpęd; 3) przyzwyczajenie się—nieraz drobiazgi, jak nowy pokój, inne pióro, papier zmieniony i t. p. wpływają ujemnie na rezultat pracy.

Wreszcie mówił prelegent o wybitnych okresach zmęczenia, które w szczególności charakteryzował: 1) ustawianie powściągów, 2) pogarszanie się roboty, 3) pobudliwość, podniecenie, i *in vresse de fatigae*, jak to określił Ferrer.

Wyczerpujący ten wykład, urozmaicony odpowiednimi pokazami, zakończył profesor uogólnieniem, że dopiąć czegoś, zbudować i utworzyć można dzięki bogatemu rezerwuarowi energii, podtrzymanej przez odpowiednie odżywianie, niewyczerpującą liczbę godzin pracy i niezbędną wypoczynek.

62. **Centralna stacya ratunkowa w Zagłębiu.** Departament górniczy zaproponował właścicielom zakładów górniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem urządzenie swoim kosztem dla całego Zagłębia centralnej stacyi ratownictwa, na wypadek katastrof kopalnianych. Koszt budowy i urządzenia projektowanej stacyi wyniesie około 30.000 rb., nie licząc jej utrzymania. Suma powyższa ma być rozłożona na wszystkie kopalnie. Dla szczegółowego rozważenia powyższej sprawy w kwietniu w Warszawie ma się odbyć nadzwyczajny zjazd górników Królestwa Polskiego. Po urządzeniu stacyi centralnej mają być utworzone oddziały ratownictwa we wszystkich kopalniach.

SPRAWOZDANIE

Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego

za rok 1909.

Sprawozdanie z działalności Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego za r. 1909.

Zebrania ogólne. W r. 1909 odbyło się cztery zebrania ogólne Towarzystwa, a mianowicie: 1) w dniu 19 kwietnia celem zatwierdzenia sprawozdania z Towarzystwa, jego instytucji i Komisji rewizyjnej oraz dokonania wyborów do Rady i instytucji; zebranie to obrało dra Henryka Dobrzyckiego na członka honorowego Tow., 2) w d. 8 czerwca celem wyboru dwóch członków Komisji rewizyjnej i trzech członków Komitetu Instytutu higieny dziecięcej im. barona de Lenvala, 3) w d. 14 listopada dla przyjęcia darowizny warunkowej na sanatorium w Rudce pod nazwą „Stypendium imienia dra. Karola Kobryńca“ i 4) w d. 16 grudnia dla zatwierdzenia budżetu Towarzystwa i jego instytucji oraz wyboru trzech członków Komitetu Instytutu higieny dziecięcej.

Rada Towarzystwa odbyła w roku sprawozdawczym 18 posiedzeń, na których załatwiono następujące sprawy.

Organizacja Towarzystwa. Z powodu często odbywających się w ostatnich czasach zjazdów, wystaw, oraz z powodu zaszłej potrzeby tworzenia delegacji Rady do różnych spraw poszczególnych, Rada opracowała Regulamin dla delegacji i Komitetów Towarzystwa przez nią wytwarzanych w różnych określonych celach. Odnosnie ustaw Towarzystwa, Rada otrzymała wyjaśnienie ze strony władzy, że statuty instytucji Towarzystwa (Ogrodów im. Rau'a, Instytutu higieny dziecięcej i sanatorium dla chorych piersiowych, pozostają obowiązującymi w swej postaci pierwotnej, a li tylko ustawa samego Towarzystwa obowiązuje w postaci zmienionej, zarejestrowanej w rządzie gubernjalnym warszawskim.

W roku sprawozdawczym (19 listopada) odbył się wybór redaktora „Zdrowia“ na bieżące trzechletnie; z liczby trzech kandydatów wybrano dra Józefa Jaworskiego.

Głównymi przedmiotami działalności Towarzystwa w roku sprawozdawczym były: zjazd w Częstochowie oraz dwie wystawy odbyte i jedna zapoczątkowana.

Zjazd odbył się w dniach 19 i 20 września. Organizacją jego pod względem gospodarczym zajął się Oddział częstochowski Towarzystwa, pod względem treści zaś Rada. Sprawozdanie o nim umieszczeniem zostało w № 10 „Zdrowia.“

Znakomitem powodzeniem cieszyła się wystawa przeciwalkoholizacyjna, urządzona głównie staraniem wydziału przeciwalkoholizacyjnego. Otwarta w d. 26 kwietnia w salach reductowych, gromadziła ona liczne tłumy zwiedzających, przeważnie robotników i zarazem zaznajomiła inteligencję z całym systemem walki społecznej z alkoholizmem. Trwała do d. 20 maja, lecz potem bynajmniej nie rozproszono okazów, zbiory utrzymują się dotychczas a wystawa kolejno wędrowała: do Żyrardowa, Częstochowy, Łodzi, Pabianic, Kiele i Dąbrowy. Na statystyce spożycia alkoholu w Żyrardowie można już było sprawdzić, że pociąga ona skutki bezpośrednie, zmniejszające pijaństwo. W Komitecie wystawy znalazł się szereg ofiarnych propagatorów trzeźwości: d-r Bregman, p. Żbikowski, dyrektor filji żyrardowskiej, d-r Szule z Żyrardowa, p. Jakób Glas, d-r Henryk Kucharzewski i inni.

Drugą była wystawa w Częstochowie, jako dział higieniczny ogólnej wystawy krajowej, urządzona staraniem oddziału częstochowskiego z udziałem tylko Rady, która dostarczyła pewnej liczby okazów oraz zorganizowała jury. Wreszcie utworzona przez Radę delegacja miast-ogrodów, z drem Dobrzyńskim na czele, wystąpiła w roku sprawozdawczym z projektem urządzenia wystawy miast-ogrodów z oddziałem przyrodniczym, który opracuje przeważnie Towarzystwo miłośników przyrody. Rzeczona delegacja miast-ogrodów zdoławszy zgromadzić w Komitecie wystawy szereg energicznych działaczy i poparcie finansowe miłośników zdrowia publicznego, zapewniła sobie, za pośrednictwem Rady udział zarządu wystawy ruchomej miast-ogrodów w Stuttgarcie, doprowadzi do skutku przedsięwzięcie swe w maju r. b. (wystawa odbędzie się w „Bagateli“); pozwolenie atoli na jej urządzenie wyjednała Rada w listopadzie r. 1909; inne prace komitetu należą do roku sprawozdawczego.

Rada brała udział w r. 1909 w niezmiernie doniosłej sprawie Muzeum higieny ludu w Częstochowie; na prośbę jej pp. Fr. Lilpop, H. Gay i Domaniewski opracowali szkice budynku, a chociaż projekta te zalecone przez Radę i potem wybrany projekt p. Gay'a nie był nagrodzony, szkice odnośne przyczyniły się do możliwie pomyslnego w warunkach Oddziału częstochowskiego rozstrzygnięcia sprawy. Niemniej współdziałała Rada w załatwieniu formalnym sprawy (na energiczne orędownictwo wobec władz urzędujących).

Przeprowadzona przy końcu roku sprawozdawczego korespondencję Rady z zarządem Oddziału częstochowskiego w sprawie kąpieli dla pątników w Częstochowie stanowi dopiero zawiązek ważnej sprawy, która prawdopodobnie zajmie stanowisko bardziej realne w roku bieżącym lub przyszłym.

Rada opracowała również przekazane jej wnioski zjazdu lubelskiego z r. 1908 i uchwałą nadała właściwy kierunek, zaś w sprawie ubezpieczeń, po ostatecznym rozpatrzeniu jej przez zjazd częstochowski opracowała przy udziale delegacji, złożonej z drów Chelchowskiego, Paderewskiego, Luxemburga i posła Rządu, memoriał, który przelała Kołu Polskiemu w Petersburgu.

Drugi memoriał w roku sprawozdawczym, opracowany na prośbę Komitetu Towarzystwa Pracy Społecznej w Warszawie, a przeznaczony dla tegoż Koła dotyczył projektu rządowego ustawy miejskiej dla Królestwa. W ogólności w roku sprawozdawczym ustaliły się niejako stosunki pomiędzy rzeczonym Komitetem i Radą Towarzystwa higienicznego, które stają się w ten sposób rzeczoznawcą stałym przedstawicielstwa onego w Izbie w sprawach zdrowia publicznego.

Również przypadło Radzie w roku 1909 wydać opinię fachową w sprawie ścieków szpitalnych m. Lublina, na prośbę p. gubernatora lubelskiego oraz zarządu szpitala św. Wincentego.

Postawiła też Rada na porządku dziennym sprawę oczyszczenia ścieków w Warszawie, traktowaną przez p. Lindley'a z pominięciem wszelkiej dyskusji publicznej. W sprawie tej odbyło się dotychczas jedno posiedzenie publiczne, na którym przeprowadzono dyskusję nad wyczerpującym referatem członka naszego inż. Bielskiego; dyskusja ta jeszcze nie została zamkniętą.

Jeden z wniosków zjazdu lubelskiego, mianowicie zaś o ujednostajnieniu działalności instytucji społecznych, mających na celu wychowanie dzieci i młodzieży oraz wystąpienie z odnośną inicjatywą do Rady naszej Towarzystwa opieki nad dziećmi, stały się punktem wyjścia nader ważnych narad Rady z delegatami odnośnych instytucji, które w końcu roku doprowadziły do utworzenia specjalnej delegacji odnośnej w związku z wydziałem wychowawczym Towarzystwa Higienicznego. Ostateczne jej zorganizowanie przypadło na początek roku bieżącego.

W sferze stosunku do instytucji Towarzystwa, Rada w roku sprawozdawczym zorganizowała pierwszy odczyt publiczny imienia barona de Lenuala, który wygłosił dr Polak w d. 10 grudnia, oraz dokonała wyboru czterech członków Komitetu sanatorium dla chorych piersiowych z powodu śmierci, nieodżałowanej pamięci dra Teodora Dunina, oraz ustąpienia z Komitetu pp. prof. Baranowskiego, Edwarda Natanson'a i Bolesława Eigera. Obrano: panią Hortensję Lewentalową, dra Edwarda Zielińskiego, dra Antoniego Puławskiego i p. Emila Gerlacha. Rada zatwierdziła również, dokonany przez Komitet sanatorium wybór prof. Baranowskiego na członka protektora tej instytucji.

Oliarę, otrzymaną w roku sprawozdawczym rb. 2244, z zapisu s. p. Lebidiewowej, Rada uchwaliła umieścić w banku z przeznaczeniem jej na budowę gmachu Towarzystwa, zaś sumę 3000 rubli z zapisu s. p. Ludwika Górskiego użyć na zasiłki dla kąpiel ludowych, oddając pierwszeństwo kąpielom dla użytku szkół i ochron oraz kąpielom powsta-

jącym we wsiach i małych miasteczkach. Z sumy tej wydatkowano rubli 500 na urządzenie kąpeli tanich w m. Bełżycach w ziemi lubelskiej, w których urządzeniem kąpeli zajął się d-r Szymon Klarner w porozumieniu z Oddziałem lubelskim. O uchwale swej odośnie do rzeczonych zapomóg Rada zawiadomiła na początku roku wszystkie Oddziały Towarzystwa, na co otrzymała w r. 1909, prócz powyżej wymienionej, jeszcze dwie propozycje, których dotychczas uwzględnić nie mogła.

Niemniej hojną ofiarę otrzymała Rada od dra Władysława Chodeckiego, członka Towarzystwa, przewodniczącego wydziału higieny życia domowego, mianowicie cały nakład 500 egzemplarzy dokonanego przezeń przekładu dzieła prof. Flügge'go p. t. „Zarys Higieny“, zawierającego blisko 700 stron druku i 194 drzeworyty. Ofiarę tę, do której Rada poleciła dodrukować jeszcze własnym kosztem (około 200 rubli) 300 dodatkowych egzemplarzy, Rada sprzedawać będzie po rb. pięć, zaś członkom rzeczywistym Towarzystwa po rb. 2 kop. 50. Dochód z egzemplarzy, ofiarowanych przez dra Chodeckiego, przeznaczony jest na dalsze wydawnictwa Towarzystwa.

W wydziałach Towarzystwa wygłoszono i przedyskutowano następujące referaty:

I. Wydział Biologiczny. (Przewodniczący d-r M. Jakowski, sekretarz d-r Wesotowski).

I) 10 marca. D-r Polak: „O projektowanej reformie publicznego szczepienia ospy ochronnej w Warszawie.“

II) 27 października. W. Szukiewicz. „O krematorjach.“

III) 17 listopada. D-r Szereszewski: „Hygiena golenia skóry.“

2. Wydział wychowawczy. (Przewodniczący d-r W. Kosmowski, sekretarz d-r M. Roszkowski).

I) D-r Jaroszyński: „Uwagi o reformach w wychowaniu i nauczaniu młodzieży szkolnej.“

II) D-r Stanisław Markiewicz: „W sprawie letnisk szkolnych.“

III) A. Szyćówna, prof. Kulwieć i d-r W. Kosmowski: „Relacje o kongresie pedagogicznym we Lwowie.“

IV) E. Lublinerowa: „O zadaniach szkoły dla dzieci niedorozwiniętych, jej środkach i rezultatach.“

V) D-r W. Knappe i Józefa Szebekówna: „Obraz jednej ze szkół ludowych prywatnych.“

3. Wydział miast i mieszkań. (Przewodniczący d-r J. Zawadzki, sekretarz d-r Dobrzyński).

I) 17 luty. 1. Sprawozdanie. 2. D-r Dobrzyński: „O miastach przyszłości.“

II) 18 listopad. D-r J. Zawadzki: „Samorząd a higiena publiczna.“

4. Wydział Balneologiczny. (Przewodniczący d-r J. Jaworski, sekretarz d-r Ig. Grundzach).

D) 13 marca. 1. D-r Sokołowski: „Wrażenia z wycieczki balneo-klimatycznej do Wogezów i na wyspę Jersey.

2. D-r Serkowski i d-r Jaworski: „W sprawie rozbioru wód mineralnych krajowych.

3. Ankieta biura informacyjnego o zdrojowiskach.

II) 28 kwietnia. 1. D-r K. Zaleski: „Druskieniki, oraz ich rozwój w ostatniem 3-eh leciu.

2. D-r St. Konwerski: Radyoaktywność zdrojów druskienickich.

III) 13 maja. 1. D-r B. Miklaszewski: „Chemiczna analiza wód mineralnych.

2. D-r J. Jaworski: „Monsumano (grota Giusti) i Montecatini, miejscowości lecznicze włoskie.

3. D-r J. Majkowski: „O T-wie przyjaciół w Busku.

IV) 19 maja. 1. Prof. St. Kalinowski: „O badaniu własności fizycznych wód mineralnych.

2. D-r J. Jaworski: „O związku zdrojowisk polskich i biu- biu-

rze informacyjnem.

V) 9 czerwiec. D-r Polak: „Najnowsze ulepszenia w Ciecho-cinku.

VI) 11 listopad. D-r St. Gałęcki: „I rok istnienia Sanato-rjum w Rudcu.“

5. **Wydział Szpitalny.** (Przewodniczący d-r W. Męczkowski, se-kretarz d-r Krauze).

I) 18 luty. D-r Męczkowski: „Zapis Staszica i szpital wolski.“

II) 25 listopad. Kon.-Feldblumowa. „O potrzebie i zna-czeniu dentysty w szpitalu.“

6. **Wydział higieny życia domowego.** (Przewodniczący d-r W. Chodecki, sekretarz vacat).

3 listopad. D-r Budzińska-Tylička. Zadania kobiety w higienie życia codziennego.

7. **Komitet do badania i zwalczania raka.** Komitet do bada-nia i zwalczania raka odbył w 1909 r. sześć posiedzeń. Na dwóch pierwszych posiedzeniach zajmował się sprawą zebrania statystyki chorych na raka ze szpitali warszawskich. Ponieważ przysyłanie przez pp. ordynatorów szpitalnych, wypełnionych statystycznych szematów idzie b. opieszale, przeto postanowiono: 1-o napisać stosowną odezwę do tychże pp. ordynatorów i 2-o najać woźnego, któryby czystych szematów dostarczał do oddziałów szpitalnych i odbierał szematy wypeł-nione. Jak dotychczas oba te środki nie dały żadnego dodatniego wy-niku. Na następujących czterech posiedzeniach Komitet zajmował się zorganizowaniem popularnego odczytu: „O wczesnem rozpoznawaniu raka.“ Przewodniczący d-r M. Rejchman podjął się opracowania ogólnej części i kwestji wczesnego rozpoznawania raka przewodu po-karmowego, zastępca przewodniczącego d-r J. Jaworski opracował kwestję wczesnego rozpoznawania raka organów rodzących u kobiety,

a uproszony przez komitet d-r A. Leśniowski opracował kwestję rozpoznawania raków organów zewnętrznych. Odczyt ten został już opracowany, na posiedzeniu komitetu przedyskutowany i wkrótce będzie się mógł odbyć.

Na konkurs, ogłoszony przez Komitet, nadesłano dwie prace z następującymi godłami: 1-o *ec camerati sane appellatio a canero animanti transsumpta est... si quid forcibus suis reperint, hand facile avelluntur* i 2-o *Facta non verba*.

8. Biuro informacyjne o zdrojowiskach, powstałe przed dwoma laty przy Towarzystwie Hygienicznem, z inicjatywy Wydziału balneoklimatycznego, w roku 1909 prowadziło dokładną kontrolę zgłoszeń o informację, co do 4-eh zdrojowisk-uzdrowisk. Zdrojowiskami temi są: Ciechocinek, Eruskiéniki, Nałęczów i Ojców. Zarządy miejscowości tych zapisały się do Biura informacyjnego i wpłaciły wkład pieniężny na koszt 3-eh krotnych ogłoszeń o każdym ze zdrojowisk, a także na opłacenie porta przy wysłaniu reklam, broszur, sprawozdań złożonych w Biurze informacyjnem, oraz piśmiennych objaśnień i odpowiedzi, udzielanych osobom interesowanym. Ustnych objaśnień, co do zdrojowisk-uzdrowisk, należących do Biura, udzielała w godzinach biurowych codziennie sekretarka Tow. Hygienicznego. Prowadzona kontrola co do tego wykazuje, że zgłoszeń o informacje co do Druskiennik w r. 1909 Biuro miało 10. Ojców—20. Nałęczów i Ciechocinek po parę.

Niezależnie od tego Biuro rozesało osobom życzącym przeszło 100 egzemplarzy przewodników, broszur, pocztówek reklamowych z opisem tych miejscowości.

Znamiennym jest fakt, że bardzo dużo zgłoszeń napływa z kolonji polskich w Cesarstwie, przeważnie z Petersburga, Odesy, Moskwy, a nawet z miast Syberji. Pierwsze miejsce, co do ilości zapytań zajmuje Ojców, następnie idą Nałęczów i Ciechocinek, Sołec i t. d.

Osobną rubrykę stanowi dosyć obszerna korespondencja w rzeczach czysto lekarskich, skierowywana przez chorych, którzy w przypuszczeniu, że Biuro informacyjne o zdrojowiskach udziela wprost rad, co do wyboru miejscowości i metod leczniczych, nadsyłają szczegółowe opisy choroby i cierpienia z prośbą o wskazówki. W tych razach Biuro przesyła wyjaśnienia co do swych zadań i celów. Pewna część korespondencji skierowywaną była do dyrektorów tych zakładów.

W Biurze, na składzie, w roku sprawozdawczym znajdowały się: co do Druskiennik przewodnik Grzegorzewskiego, broszury Sawickiego, karty pocztowe z widokami, 2 pisma sezonowe;

co do Ciechocinka: wspaniałe album z widokami;

co do Nałęczowa: broszury z opisem; nadto złożono reklamy dwu właścicielek willi pp. Przyjemskiej i Górskiej;

co do Ojcowa: Przewodniki mniejsze i większy wraz ze sprawozdaniem; karty pocztowe z widokami.

Oprócz tego w Biurze znajdowały się opisy, w mniejszej lub większej ilości egzemplarzy następujących zdrojowisk-uzdrowisk: Buska, Solca (po polsku i rosyjsku), Iwonicza (piękny plakat), Szezawnicy, Krynicy, Rymanowa, Nowego-Miasta, Pieskowej Skąły, Kazimierza nad Wisłą, Połagi.

9. Miesięcznik „Zdrowie“, organ Towarzystwa Hygienicznego warszawskiego, redagowany był w r. 1909 przez d-ra Józefa Jaworskiego. Delegatem Rady był d-r Jan Bączkiewicz. Kierunek administracji miesięcznika pozostawał w rękach członka Rady, magistrza Michała Białobrzeskiego.

„Zdrowie“ w roku sprawozdawczym, 1909, zawierało str. 816 + XXI druku + 12 tablic + 23 rycin, drukowane było jak dawniej w drukarni Synów St. Niemiry, zostającej pod zarządem Wł. Baranowskiego.

Na tekst złożyło się 26 prac oryginalnych, referaty z higieny wychowawczej, z higieny społecznej, z higieny zdrojowisk i uzdrowisk, z higieny miast i mieszkań, z higieny biologicznej, z higieny walki z alkoholizmem; referaty co do badania i leczenia raka.

W dziale: „W sprawach bieżących“ podnoszone były kwestje na dobre z zakresu higieny głównie społecznej, szpitalnictwa, przepisów prawnych i t. d.

Rubryka: „Z ruchu i potrzeb higieny krajowej“, w 50 większych lub mniejszych artykułach, bądź stwierdzono pewien postęp na polu kultury i higieny, głównie na prowincji, bądź podejmowano akcje, występowano z zachętą, aby potrzeby pod względem higienicznym i kulturalnym naszych miast, osad i wiosek były szerzej, częściej i pilniej uwzględniane.

W dziale: „Ze zjazdów higieniczno-lekarskich“, „Zdrowie“ w roku sprawozdawczym między innymi zamieściło oryginalnie dla niego napisane sprawozdania ze Zjazdu przeciwgruźliczego w Stokholmie i ze Zjazdu lekarzy fabrycznych w Moskwie, a także z międzynarodowego Zjazdu w sprawie „ozębiana“ (sztuczne chłodnictwo). Oddzielnie wydrukowało „Zdrowie“ obszerne i szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu higienicznego w Częstochowie, p. n. „Dziennik zjazdu higienistów i lekarzy w Częstochowie w d. 19 i 20 września 1909 r.“

W niektórych zeszytach „Zdrowia“ skupiono materiał w pewnej, ściśle określonej kwestji, z danego zakresu, jak np.: w z. 4-ym — W sprawie walki z alkoholizmem, w z. 7-ym prace z dziedziny balneoklimatologii, w z. 10-ym głównie z dziedziny higieny szkolnej i wychowawczej, w z. 9-ym i 11-ym zgrupowano głównie sprawy, któremi zajął się Zjazd higieniczny w Częstochowie: woda do picia dla ludności, higiena chaty wiejskiej, ubezpieczenie robotników.

Większych rozbiórów krytycznych z nadesłanych do redakcji książek, zamieściło „Zdrowie“ w roku sprawozdawczym—11.

Wiadomości bieżących z różnych dziedzin higieny zamieszczono w roczniku 1909—178.

Koszta wydawnictwa podane są w dziale rachunkowym.

7. *Dochady i wydatki.*

Dochody:	a) ze składek członków wpłynęło	943 rb. — k.
	b) z „Kropki mleka“ za mleko sprzedane i opłaty, ogółem . .	1793 „ 03 „
		<hr/> 2736 rb. 03 k.

Wydatki:	a) na lokal, oświetlenie, usługę, druki, kancelaryę, inne wydatki również książki, pisma, za „Zdrowie“	688 rb. 90 k.
	b) na Kropkę mleka	1834 „ 55 „
	c) na Muzeum	50 „ — „
		<hr/>

8. *Lokal Oddziału:* W gmachu po Dominikańskim lokal wynajęty.

Członek Zarządu *Tolwiński.*

ODDZIAŁ KALISKI. Członków rzeczywistych 31, zwyczajnych 68.

Zarząd Oddziału: A. Krajewski prezes, F. Bruśnicki wice-prezes, D-r M. Zucker sekretarz, W. Bohowicz skarbnik, członkowie: W. Młynarski, A. Herman, zastępcy; S. Janowicz; B. Rudziński, D-r S. Łukaszewicz.

Komisya Rewizyjna: W. Lesser, L. Dziewulski, S. Bobiński. Trzy sekeye miejscowe i jedna — zamiejscowa w Kole.

Sekeya biologiczna: F. Prusinowski przewodniczący, J. Feddecki zastępca, D-r S. Sikorski sekretarz, członkowie: D-r Krzymuski i Cholewiński.

Sekeya Wychowawcza: E. Boehowiczowa przewodnicząca, S. Bem zastępca przewod., I. Kindler sekretarz i członkowie: Janowiczowa, D-r Zbierzechowski, L. Heymanowa.

Sekeya ludowa: S. Brzozowski przewodniczący, pastor Wende zastępca przewodn., D-r Brudnicki sekretarz, członkowie: Kubik i Tuve.

Sekeya Kolska: D-r Barcewicz przewodniczący, W. Pietruszczyński zastępca przewodn. i sekretarz, D-rowska Barcewiczowa skarbnik i członek Zarządu D-r Dębezyński.

Zarząd odbył 7 posiedzeń zwyczajnych i 1 posiedzenie nadzwyczajne i 1 ogólne zebranie. Główna działalność Zarządu była praca przygowawcza do rozpoczęcia budowy kąpieli ludowych.

Sekeya biologiczna ograniczyła się do funkcyj komitetu „Kropki mleka“: wydano 25 dzieciom 922 litry mleka pasteuryzowanego odpowiednio rozczynionego, otrzymano, jako ofiarę 513 litrów mleka, wydatkowano na „Kropkę mleka“ rb. 77 kop. 02.

Sekeya wychowawcza: a) *Kolonie letnie*, dwa sezony od 6 czerwca do 4 lipca, i od 4 lipca do 27 lipca. W pierwszym sezonie wysła-

no 30 dziewcząt, w II — 27 chłopców i 5 dziewcząt. U dziewcząt przybytek na wadze wynosił od $\frac{1}{2}$ funta do 7 funtów—średnio 2 funty (33 dziewczętom przybyło 66 funt.), chłopcom przybyło od $\frac{1}{2}$ funta do 11 funtów, średnio 2,7 funta, (27 chłopcom przybyło $7\frac{1}{2}$ funta). Wydatki na kolonje rb. 461 kop. 20, czyli utrzymanie jednego dziecka w ciągu $3\frac{1}{2}$ tygodnia wynosiło rb. 7.64.

b) *Kąpiele bezpłatne* odbywały się raz na miesiąc przez 8 miesięcy (nie było kąpieli w styczniu — z powodu zimy i podczas 3 miesięcy wakacyjnych) i trwały dwa dni z rzędu od $8\frac{1}{2}$ rano do 9 wieczór. Kapano 5451 dzieci, t. j. 2918 chłopców i 2533 dziewcząt — przecięciowo do jednej miesięcznej kąpieli stawilo się 661 dzieci. Każde dziecko było uprzednio w szkółce poddane oględzinom lekarskim — w zakładzie kąpielowym dostało: łaźnię, mydlenie całego ciała, ciepła i ciepły natrysk. Średnio kąpiel dla jednego dziecka wynosiła rb. 5.25.

c) *Zabawy dziecięce* dla ubogich dzieci bezpłatne, trwały od 1-go lipca do 15 września codziennie od 5 — 7 pod kierunkiem wykwalifikowanej instruktorki. Na zabawy uczęszczało około 60 dzieci dziennie. W ciągu lata urządzono dzieciom 2 wycieczki zamiejskie. Z rozpoczęciem roku szkolnego zamiast zabaw zaprowadzono w 4 szkołkach gimnastykę racjonalną bez przyrządów, prowadzoną przez instruktorkę. Gimnastyka odbywała się 2 razy tygodniowo po godzinie. Korzystało z gimnastyki 400 dzieci.

d) *Odczytów* sekeya urządziła 5: D-r Gawroński: „Jak zachować dzieci od zwyrodnienia“, D-r J. Korczak: „Dzieci bez jutra“, Leo Belmont: „Jak zrobić pieniądze“, D-r J. Korczak: „Józki, Jaśki, Franki“, Werycho-Radziwiłłowicz: „Dno morskie“.

e) Staraniem sekeyi zaprowadzono w szkołach elementarnych oględziny lekarskie dzieci, a także 2 razy tygodniowo w gabinecie dentystycznym bezpłatne porady dla dzieci z chorobami zębów.

Sekeya Kolska udzieliła 358 kąpieli robotnikom i 12 kąpieli dzieciom na co wydatkowała rb. 79.76, urządziła 5 popularnych odczytów z dziedziny higieny, a dla powiększenia swoich funduszy urządziła przedstawienie amatorskie, które dało czystego dochodu rb. 88 kop. 75.

Sprawozdanie kasowe Oddziału: Dochód ogólny 1418 rb. $62\frac{1}{2}$ k.

Rozchód 1293 „ 70 „

Zostaje saldo na rok 1910 rb. 124 kop. $92\frac{1}{2}$, a łącznie z remanentem rb. 1601 kop. 75.

Prezes *A. Krajewski*

ODDZIAŁ ŁÓDZKI.

- ad 1) Członków rzeczywistych 56; zwyczajnych 200;
- „ 2) D-r Seweryn Sterling prezes, D-r Stanisław Skalski wiceprez, p. Antoni Stamirowski skarbnik, D-r Z. Gole członkowie D-r Jan Pieniążek i bud. D. Lande;
- „ 3) Sekeya higieny ogólnej — prezydjum: D-r Wł. Pinkus, sekretarz D-r Wac. Jasiński, Sekeya „Kropli mleka“ p. Kaz. Grabowski, inż. Bielička;

- ad 4) Posiedzen Zarządu 4 w sprawach administracyjnych;
" 5) a) Z inicjatywy i podług szematu opracowanego przez Prezesa Oddziału jest opracowywana monografia sanitarna m. Łodzi; b) Udział w wystawie w Częstochowie;
" 6) a) *Franc. Kuttnerówna* „O gimnastyce rytmicznej“, b) *Prof. Jezierski* „Reforma odzieży u młodzieży szkolnej“, c) *Prof. Wł. Dawid* „Jak się odbywa praca myślenia u dzieci“, d) *D. Zylberowa* „O dzieciach upośledzonych i kształceniu“, e) p. *z Chałubińskich Surzycka* „Pogadanka społeczno higieniczna“, f) p. *I. Wolanowski* „O historii do końca XVIII stulecia“, g) *Prof. J. Adamowicz* „O rozwoju przemysłu w Łodzi w ciągu XIX stulecia“, h) 4 posiedzenia w sprawie monografii sanitarnej m. Łodzi.
" 7) Dochód rb. 1064 - rozchód rb. 1168 kop. 43.
" 8) Łódź — Cegielniana 63.

Prezes Oddziału *D-r S. Sterling*.

ODDZIAŁ CZĘSTOCHOWSKI. I. Ilość członków w d. 1/I 1909 roku wynosiła: rzeczywistych 44, zwyczajnych 69; w przeciągu roku 1909 przybyło rzeczywistych członków 7, zwyczajnych 61; ubyło: z powodu śmierci 2 zwyczajnych, z powodu wyjazdu 1 rzeczywistego i 7 zwyczajnych, wykreśliło się: 2 rzeczywistych i 4 zwyczajnych; w dniu 31 grudnia 1909 r. Oddział liczył członków rzeczywistych 48 i zwyczajnych 108, razem 156.

II. Skład Zarządu w r. 1909 był następujący: prezes d-r Nowak, wice-prezes d-r K. Rejman, sekretarz — vacat, skarbnik d-r Fr. Belon, członkowie: d-r L. Batawia, inż. K. Reklewski, d-r Wł. Wrześniowski, członek Zarządu z urzędu d-r J. Marezewski; zastępcy członków Zarządu: lek. weter. M. Baranowicz, p. H. Markusfeld, d-r K. Rozenfeld.

Komisja rewizyjna: p. J. Grosman, d-r filoz. L. Kohn, inż. E. Kukawski.

III. Oddział nie posiadał żadnych wydziałów.

IV. Posiedzeń Zarządu w r. 1909 było 8.

Posiedzeń członków Oddziału było 7; na posiedzeniach członków Oddziału były wygłaszane referaty wraz dyskusją nad referatami i prelegentami byli: 1) d-r K. Rozenfeld („Lekarze szkolni ze stanowiska wymagań współczesnej higieny“); 2) p. K. Grosman („Poglądy Platona na wychowanie“); 3) p. Wł. R. Kozłowski („Sprawa wychowania fizycznego w świetle dziejów i w dobie obecnej“); 4) p. M. Biegańska („O wychowaniu charakteru“); 5) p. St. Chrzanowski („Sztuki plastyczne, jako czynnik wychowawczy“); 6) p. S. Klebanowski („O współczesnym nauczaniu fizyki w szkole średniej“); 7) d-r W. Kohn („O wartości odżywczej i znaczeniu różnych składników produktów spożywczych“); 8) d-r J. Tchórznicki („W sprawie budowy kapieli

ludowych dla pańników“); 9) p. W. Szukiewicz („O kremaacy“); przeciętna ilość obecnych członków na posiedzeniach była 45.

V. W r. 1909 Oddział prowadził ogródek dziecienny dla zabaw w przeciągu dwóch miesięcy; zabawy te odbywały się w prywatnym, wynajętym ogrodzie od połowy lipca do połowy września, przeciętnie uczęszczało na zabawy po 75 — 100 dzieci.

Oddział prowadził w r. 1909 pracownię analityczno - bakteryologiczną i higieniczną; kierownikiem pracowni był nadal d-r W. Kohn, który pod względem finansowym, na zasadzie umowy z Oddziałem, prowadził pracownię na własne ryzyko.

Częstoch. Oddz. brał czynny udział przy urządzaniu we wrześniu w czasie wystawy przez Radę W. T. H. Zjazdu higienistów w Częstochowie.

Największą działalność w r. 1909 Oddz. Częstoch. ześrodkował na sprawę budowy Muzeum Higienicznego w Parku Jasnogórskim; budowa tu doszła do skutku dzięki temu, że w r. 1909 odbyła się wystawa w Częstochowie; niestety, tylko sprawa oddania części Parku Jasnogórskiego, na której stało Muzeum, na lat 96, Muzeum Higienicznemu na razie nie została załatwiona pomyślnie z powodu decyzji p. Generał-Gubernatora, który rozstrzygnięcie sprawy tej odroczył do czasu wprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie.

Budowy Muzeum Higienicznego podjęło się Towarz. Ustrojów betonowych systemu G. A. Wayss za 12300 rb.; Towarz. to ze swej strony oddało budowę firmie „T. i L. Sobieraj“ w Częstochowie; w tem miejscu Częstochow. Oddz. czuje się zniwolonym wyrazić swą wdzięczność powyższemu Tow. budowlanym, które z oczywistą stratą pieniężną dla siebie podjęły się wykonać budowy i uskuteczniły ją w bardzo szybkim tempie.

W Muzeum Higienicznym w czasie wystawy Częstochowskiej mieściła się wystawa przeciwalkoholiczna, i dział higieniczny wystawy Częstochowskiej; w Muzeum znajdował się stale specjalny instruktor, słuch. wydz. lek. Uniw. Jagiel. p. St. Wyszynski, który niezmordowanie z całym zaparciem się siebie i z całym poświęceniem udzielał objaśnień zwiedzającym Muzeum; w czasie wystawy Muzeum zwiedziło zapewne co najmniej 100,000 osób.

Co się tyczy zamierzeń Oddziału, to w r. 1909 uchwalono w zasadzie rozpocząć starania u budowę kąpieli ludowych w Częstochowie i przedwstępne kroki w celu urządzenia w lecie r. 1910 w Muzeum Higienicznym wystawy przeciwgruźliczej.

VI. Odczytów publicznych Oddział w r. 1909 urządził 4; odczyty były następujące: d-ra K. Rozenfelda „O nerwowości wśród dzieci“, d-ra St. Nowaka „O budowie ciała ludzkiego“ i d-ra St. Kolna „O chorobach zakaźnych“.—Odczyty były urządzone we własnym lokalu Oddziału, średnio osób na odczycie było 80.

W r. 1910 Oddział zamierza urządzać stale odczyty popularne raz na tydzień w Niedzielę.

VII. Oddział posiada własny lokal w II Alei № 31; składa się on z przedpokoju, dużego pokoju, mieszczącej szafy z kliszami, niektóre tablice etc., i sali mieszczącej 100 osób, zaopatrzonej w ekran, latarnię magiczną etc.; lokal jest oświetlony elektrycznym światłem; przy lokalu znajduje się pracownia analityczno-bakteryologiczna i higieniczna.

VIII. Stan Kasy Oddziału i Muzeum Hygienicznego.

a) **Fundusze Oddziału.**

W p ł y w y:

1. Pozostałość w d. 31/XII 1908 r.	177 rb. 68 kop.
2. Składki członk. rzeczyw.	442 " 50 "
3. " " zwyczaj.	289 " 50 "
4. Komorne (od Stowarz. Lekarzy)	25 " — "
5. Z odczytów, wypoż. klisz etc.	55 " 82 "
6. Z ogródka dzieciennego (za owoce i z odczytu	84 " 45 "
7. % z Kasy Pożyczk.	7 " 64 "
Razem	<u>1082 rb. 59 kop.</u>

W y d a t k i:

1. Administracja, druki, porto	89 rb. 20 kop.
2. Lokal, meble etc.	252 " 30 "
3. Inkaso składek	25 " 52 "
4. Prenumer. „Zdrowia“	82 " — "
5. Zpomoga dla Muzeum Hygien.	100 " — "
6. 1 % składek członk., przelanych do Muzeum Hyg.	73 " 20 "
7. Urządzanie odczytów, posiedzeń członk.	87 " 22 "
8. Prowadzenie ogródka dzieciennego	155 " — "
Razem	<u>864 rb. 44 kop.</u>

Porównanie: Dochód 1082 rb. 59 kop.

Rozchód 864 " 44 "

Pozostałość w d. 31/XII 1909 r. 218 rb. 15 kop.

b) **Fundusze Budowy Muzeum Hygienicznego.**

D o c h ó d:

1. Pozostałość w d. 31/XII 1908 r.	3637 rb. 17 kop.
2. Ofiary różnych	2384 " 38 "
3. Od Komitetu Wystawy Częstochowskiej.	1319 " — "
4. Od Muzeum Hygienicznego z różnych wpływów w czasie wystawy	1500 " — "

5. Od Muzeum Hyg. za sprzedane listy zastawne	1115	„	25	„
6. Za wynajęcie sali Muzeum Hygien.	23	„	—	„
7. $\frac{1}{2}$ z Kasy Pożyczkowej i Wzajemn. Kred.	121	„	42	„
8. Różne wpływy zwrotne	123	„	67	„
	<hr/>			
Razem	19214	rb.	89	kop.

R o z c h ó d:

1. Towarzystw. Budowy Ustroj. beton. syst. G. A. Wayss na ruch. budowy	8250	rb.	—	kop.
2. Urządzenia Muzeum (umeblowanie, instalacja, elektryczna etc.)	1070	„	04	„
3. Różne wydatki	101	„	15	„
4. Za projekt p. budown. Gayowi	150	„	—	„
	<hr/>			
Razem	9571	rb.	19	kop.

Porównanie: Dochód 10214 rb. 89 kop.

Rozchód 9571 „ 19 „

Pozostałość w d. 31/XII 1909 r. 643 rb. 70 kop.

Na budynku Muzeum Hygienicznego ciążyły jednak w d. 31/XII 1909 r. jeszcze następujące długi:

1. Towarz. Budowy Ustrojów betonow. syst. G. A. Wayss za budowę	4050	rb.	—	kop.
2. Tow. „Siła i Światło“ reszta za instalację elektryczną	394	„	—	„
3. Firmie „Rydzewski i S-ka“ za multiplikatory do pieców	41	„	—	„
	<hr/>			
Razem	4505	rb.	—	kop.

Porównanie:

W d. 31/XII 1909 r. posiadało na ruch. budowy gotówką 643 rb. 70 kop.

Długów nieregul. 4505 „ — „

Niedobór wynosił więc 3861 rb. 30 kop.

Niedobór ten, stosownie do umowy z Tow. Ustrojów betonowych systemu G. A. Wayss, musi być pokryty przed d. 1/X 1910 r.; do tego czasu Częstoch. Oddz. winien więc zebrać powyższą sumę.

c) Fundusz „Kropki mleka“.

W r. 1909 Oddział otrzymał fundusz, zebrany z ofiar dla uczczenia ś. p. d-ra G. Pisarzewskiego i przeznaczony na „Kropkę mleka, imieniu d-ra Pisarzewskiego“.

1.	Pozostałość funduszu „Kropli mleka“ w d. 31/XII 1908 r. wynosiła	253	rb.	35	kop.
2.	% z Kasy Pożyczkowej	4	„	47	„
3.	Ofiary	114	„	45	„
4.	Od b. Komitetu „Kropli mleka“ imienia d-ra Pisarzewskiego	1134	„	82	„
	Pozostałość w d. 31/XII 1909 r. razem	1507	rb.	09	kop.

d) **Fundusze Muzeum Hygienicznego.**

W p ł y w y:

1.	Pozostałość w d. 31/XII 1908 r.	52	rb.	39	kop.
2.	Od Częstochowskiego Oddziału	100	„	—	„
3.	10% składek członk. Częst. Oddz.	73	„	20	„
4.	Kupony od listów zastawnych	25	„	42	„
5.	Różne wpływy	70	„	—	„
6.	Za sprzedane listy zastawne	1115	„	25	„
7.	Różne wpływy w czasie wyatawy częst.	1957	„	25	„
8.	% z Kasy Pożyczkowej	—	„	15	„
	Razem	3393	rb.	69	kop.

W y d a t k i:

1.	Utrzymywanie okazów	36	rb.	55	kop.
2.	Pensje instruktora i woźnych	335	„	40	„
3.	Światło i opał	78	„	77	„
4.	Lokal (do d. 1/VIII 1909 r.)	168	„	59	„
5.	Druki, porto	64	„	35	„
6.	Asekuracja	9	„	08	„
7.	Różne wydatki	84	„	95	„
8.	Sprowadzenie wystaw. przeciwalkoh.	40	„	05	„
9.	Przelano na ruch budowy Muzeum za sprzedane listy zastawne	1125	„	25	„
10.	Przelano na ruch. budowy Muzeum z wpływów w czasie wystawy	1500	„	—	„
	Razem	3432	rb.	99	kop.

Porównanie: Wpływy 2393 rb. 69 kop.

Wydatki 3432 „ 99 „

W d. 31/XII 1909 niedobór wynosił 39 rb. 30 kop., został on pokryty chwilowo z funduszków Oddziału.

e) **Ogólne zestawienie funduszków Kasy (gotówki).**

1.	Kasa Oddziału w d. 31/XII 1909 r. posiadała gotówką	218	rb.	15	kop.
2.	Kasa budowy Muzeum Hygien.	643	„	70	„
3.	„ „Kropli mleka“	1507	„	09	„
	Razem	2368	rb.	94	kop.
	Po odłączeniu zaś niedoboru Muzeum	39	„	30	„
	Pozostaje ogółem gotówki	2329	rb.	64	kop.

Oprócz tego długi budow. Muzeum Hygienicznego wynosiły w d. 31/XII 1909 r. 4505 rb.

Prezes Zarządu: *D-r St. Nowak.*

Za Sekretarza: *Dr. Bellon.*

ODDZIAŁ KUJAWSKI. 1. Członków rzeczywistych w dniu 31 grudnia 1909 r. było 20.

Członków zwyczajnych 17.

W roku sprawozdawczym zmarł 1 członek Zarządu ś. p. d-r Mieczysław Gruell.

2. Skład Zarządu:

Prezes: d-r Maksymiljan Certowicz.

Vice-prezes: inż. Jan Skupiński.

Skarbnik: d-r Aleksander Sawicki.

Sekretarz: d-r Aleksander Sawicki.

Członkowie: ś. p. d-r Mieczysław Gruell,

d-r Feliks Zawadzki.

3. Przy Oddziale Kujawskim istnieją wydziały:

a) Ogródek zabaw dziecięcych, opiekunami którego są d-r Jan Skibiński i d-r Witold Piasecki, kierowniczką zaś p. Popowska.

b) Sekcja biologiczna; sekretarz d-r Jan Skibiński.

4. Zarząd odbył 14 posiedzeń, sekcyja biologiczna 3.

5. Na posiedzeniach uchwalono:

a) Założenie Ogródka Zabaw dziecięcych, co uskuteczniono.

b) Założenie kąpieli ludowych, wynik ujemny dla braku poparcia ze strony osób zainteresowanych.

c) Założenie instytucyi „Kropki mleka“, sprawa w toku.

d) Sprowadzenie wystawy antialkoholicznej nie doszło do skutku dla braku poparcia ze strony społeczeństwa.

6. W roku sprawozdawczym odbyły się:

I. Odczyt redaktora ruchu p. Kozłowskiiego: „Ćwiczenia ruchowe na powietrzu“ i „W ogrodach dla zabaw dziecięcych“.

II. Pogadanka: „O chorobach zaraźliwych oczuz, d-r J. Skibiński.

III. Pogadanka; „O cholery“, d-r M. Certowicz.

IV. Pogadanka: „O chorobach wenerycznych“, d-r M. Certowicz.

V. Pogadanka: „O karmieniu niemowląt“, d-r B. Wolberg.

Spolszczono broszurkę „O cholery“, wydawnictwa ministerjum Spraw Wewn.

7. Dochód ogólny wynosił 620 rb. 40 kop.

Rozchód „ „ 510 „ 62 „

8. Oddział Kujawski odnajmuje część lokalu od Kujawskiego Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego.

Prezes: *D-r Certowicz.*

Sekretarz: *D-r A. Sawicki.*

SPRAWOZDANIE

Z DZIAŁALNOŚCI

OGRODÓW im. W. E. RAU'A

w roku 1909.

W myśl „Przepisów o Ogrodach im. W. E. Rau'a“, zatwierdzonych w 1901 roku, instytucją tą zarządza Komitet, wybierany z pośród członków rzeczywistych Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego. Komitet składa się z 12 członków i 6 zastępców, wybieranych na lat trzy; co roku zmienia się 4 członków Komitetu i 2 zastępców.

W roku sprawozdawczym po dopełnieniu wyborów na ogólnem rocznem zebraniu członków W. T. H. w miesiącu kwietniu skład Komitetu przedstawiał się jak następuje:

1. Balicki Tadeusz, inżynier.
2. Białowiejski Maksymilian, nauczyciel.
3. Bruner Władysław, lekarz.
4. Drabezyk Teodor, lekarz.
5. Gebethnerówna Józefa, nauczycielka.
6. Guirard Jan, lekarz.
7. Korybut-Daszkiewicz Bogdan, lekarz.
8. Ryłko Marjan, lekarz.
9. Srebrny Stanisław, dyrektor Tow. „Przezorność.“
10. Światopełk-Zawadzki Władysław, lekarz.
11. Ślaski Władysław, prawnik.
12. Szteyner Józef, adwokat.

Obowiązki zastępców członków Komitetu w roku sprawozdawczym pełnili:

1. Bürthümpfel Herman, aptekarz.
2. Juraszyński Jan, nauczyciel
3. Ks. Kozłowski Feliks, prefekt.
4. Kramsztykowa Emilia, żona adwokata.
5. Dr Królikowski Włodzimierz, lekarz.
6. Rączkowska Teodora, przełożona szkoły.

Na pierwszym zaraz posiedzeniu nowowybranego Komitetu, potrzeba było wybrać z pośród członków zastępców, nowego członka Ko-

mitetu na miejsce p. Władysława Ślaskiego, który zrzekł się mandatu; wybranym został większością głosów p. Jan Juraszyński.

Skład prezydium, które również odnawia się corocznie, przedstawiał się w roku sprawozdawczym jak następuje:

Maksymilian Białowiejski, prezes.

Władysław Światopełk-Zawadzki, vice-prezes.

Marjan Ryłko, sekretarz.

Stanisław Srebrny, skarbnik.

Podobnie jak w latach ubiegłych Komitet do pomocy powołał i w roku sprawozdawczym radę Pedagogiczną w skład której, pod przewodnictwem vice-prezesa Komitetu, wchodził członkowie tegoż: Józefa Gebethnerówna i d-r Teodor Drabezyk oraz p. o. starszego kierownika p. Antoni Filipowicz i lekarz ogrodów d-r Stefan Rottermund. Rada Pedagogiczna mając przede wszystkim na celu przygotowanie Komitetowi materiału do obrad, opracowanego pod względem pedagogicznym i fachowym zbierała się mniej więcej co dwa tygodnie zwłaszcza w sezonie letnim i wnioski swe poddawała pod ostateczne rozważanie i zatwierdzenie Komitetu.

Niezależnie od posiedzeń pełnych Komitetu, prezydium zbierało się stale podczas całego roku dwa razy na tydzień w poniedziałki i piątki i na posiedzeniach tych przy udziale p. o. starszego kierownika i lekarza ogrodów załatwiano wszystkie sprawy bieżące. Kancelarja Ogrodów od 1-go lipca 1909 przeniesioną została do nowego lokalu, Hoża 23.

Tutaj nadmienić musimy, iż prawie w przeddzień, mającego się rozpocząć sezonu letniego, główny kierownik Ogrodów p. Władysław Kozłowski z powodu choroby opuścił zajmowane dotychczas stanowisko. Na opróżnione miejsce Komitet powołał zastępczo jednego z najstarszych przewodników p. Antoniego Filipowicza.

Jak wiadomo, działalność Ogrodów im. W. E. Rau'a ma na celu wyłącznie rozwój fizyczny dziatwy i młodzieży. Cel ten osiągany bywa przez instytucję drogą stosowania zabiegów odpowiednich w specjalnie utrzymywanych przez instytucję ogrodach, kąpielach i hali gimnastycznej.

Ogrodów w roku sprawozdawczym funkcjonowało jak i w ubiegłym 9: Agrykola, Czerniakowski, Floryański, Kościelny, Nowogrodzki, Nowowiejski, Mokotowski, Okopowy i Saski; poza tem: 1) prowadzono gimnastykę i śpiewy w hali ogrodu Saskiego, 2) zabawy w hali ogrodu Floryańskiego, 3) wydawano kąpiele rzeczne w 5 omnibusach na Wiśle, 4) wydawano kąpiele ciepłe w instytucji Lenwała i w nowem pomieszczeniu w zakładzie Sióstr Miłosierdzia przy ul. Freta, 5) urządzano naukę pływania w szkole W-go Majewskiego, 6) urządzano ślizgawki; na stawie ogrodu Saskiego i na sztucznym terenie w ogrodzie Floryańskim, 7) urządzono wycieczki dzieci statkami po Wiśle do parku mlócińskiego.

Ogrody bardzo różne pod względem swego obszaru i zadrzewienia bardzo też rozmaicie bywają użytkowane; każdy ogród posiada mniejszą lub większą ilość boisk, a w niektórych nawet odpowiednio urządzone schroniska od deszczu. W roku sprawozdawczym, podobnie jak w latach minionych Komitet dążył stale do ulepszania terenów w ogrodach, urządzając je wedle potrzeb, ujawnionych przez doświadczenie. Z drobniejszych reform oraz renowacji przeprowadzono:

a) *w ogrodzie Agrykolu*: częściową renowację zadrzewienia (oddzielano boiska krótko strzyżonymi krzakami), przedłużono boisko I przez nieoddzielanie go od alei głównej poprzecznej, ustawiono ogrodzenie do piasku dla małych dzieci, ustawiono kratę szwedzką i bum, wreszcie częściowo restaurowano kanał, odprowadzający wodę do studzienki;

b) *w ogrodzie Czerniakowskim*: dosadzono 2 drzewa (topole) na miejsce zniszczonych w czasie burzy; liczbę przyrządów powiększono o kozła.

c) *w ogrodzie Floryańskim*: podwyższono i wyrównano boisko pod halą, podwyższono teren boiska przy hali, urządzając specjalne ścieki dla wody, ustawiono ogrodzenie do piasku dla małych dzieci;

w hali tegoż ogrodu: pokój zabaw zimowych z posiłkiem zabezpieczono okiennicami, ściany wyłożono naokoło na wysokość 1,15 metra drewnianą buazeryą;

d) *w ogrodzie Kościelnym*: żadnych renowacji w zadrzewieniu nie dokonywano; ustawiono ogrodzenie do piasku dla małych dzieci;

e) *w ogrodzie Mokotowskim*: podwyższono zalewany stale teren przy alei wejściowej, urządzając odpowiednie ścieki; ustawiono ogrodzenie do piasku;

f) *w ogrodzie Nowowiejskim*: żadnych renowacji;

g) *w ogrodzie Nowogrodzkim*: zadrzewiano na nowo cały ogród według planu podstawowego, kasując błędnik, wyrównano i podwyższono przy urządzeniu odpowiednich ścieków 2 boiska; urządzono ogrodzenie do piasku dla małych dzieci; przeprowadzono tymczasową rurę wodociągową na teren w bliskości ul. Koszykowej, która jednak, jako niepraktyczne urządzenie funkcyjowała tylko kilka dni i została zamkniętą, wodę jak i w roku ubiegłym donoszono;

h) *w ogrodzie Okopowym*: wycięto 2 drzewa, podwyższono i wyrównano 2 boiska; liczbę przyrządów powiększono o kozła;

i) *w ogrodzie Saskim*: częściową renowację zadrzewienia zaprowadzeniem tytułem próby oddzielenia boiska głównego od bocznych wysokimi krzakami akacji australijskiej; uporządkowano i ogrodzono drutem część terenu od posesyi hr. Zamoyskiego; z nowych urządzeń postawiono przy hali pomieszczenie zamknięte dla przyrządów ogrodowych i na skład;

w hali tegoż ogrodu: przeprowadzono naprawę podłogi i ściany, oddzielającej mieszkanie stróża od sali, wobec pojawienia się w belkach grzyba; zmieniono oświetlenie gazowe Auerowskie zwykłe na inwelowane; ukończono próbniki pomieszczeń na szatnię i pokoju dla lekarza; wprowadzono nowy sposób oczyszczania podłogi w przerwach między lekcyjami; podłogę sali gruntownie zapokostowano.

Z nowych pomieszczeń, wynajmowanych przez instytucję, były kąpiele ciepłe i prysznice w gmachu przy ulicy Freta № 10. Główna sala, w której mieści się 9 wanien metalowych i 8 pryszniców jest wyłożona terrakotową posadzką i terrakotą wyłożona jest dolna część ścian na wysokość 1.36 m. Oświetlenie gazowe. Oprócz głównej sali jest rozbieralnia, mieszcząca się obok przedsionka do sali głównej.

Jakość zabiegów, jakie bywają stosowane w Ogrodach zależy przede wszystkim od pory roku i stanu powietrza. Najwięcej ożywioną bywa działalność Ogrodów podczas tak zwanego sezonu letniego, od połowy maja do połowy października; podczas zimy urządzone są lekcje gimnastyki w hali gimnastycznej i ślizgawka na odpowiednio urządzonych terenach. Jesienią i wiosną działalność ogrodów słabnie, chociaż jak w roku sprawozdawczym nie ustawała nigdy zupełnie.

Wszelkie zabiegi, praktykowane w ogrodach podzielić się dadzą: na zabawy zorganizowane dla wszystkich; na zabawy dowolne również dla wszystkich; zabawy sportowe, zwane zapisowemi dla posiadających bilety wstępu, kąpiele rzeczne i ciepłe, naukę pływania, wycieczki statkiem, ślizgawkę, zabawy z posiłkiem, oraz gimnastykę i śpiewy.

Zabawy dla wszystkich stanowią najwydatniejszy przejaw działalności instytucji, bywają one organizowane podczas sezonu letniego we wszystkich ogrodach. W roku sprawozdawczym zabawy te rozpoczęły się 17 maja i trwały bez przerwy do 16 października włącznie to jest przez 151 dni, 2 razy bowiem tylko były zawieszane z powodu świąt uroczystych. W poszczególnych ogrodach zabawy zawieszane bywały częściej, już to z rozmaitych miejscowych powodów, już to z powodu deszczu w ogrodach nie posiadających odpowiednich schronisk. Codziennie na zabawy przeznaczone były 2 godziny, od 4 do 6 lub od 5 do 7, a nawet w ciągu miesięcy lipca i sierpnia od 6 do 8. Każdy ogród pozostawał pod opieką starszego przewodnika i kilku przewodników lub przewodniczek stosownie do liczby zastępów, na które dzieci były podzielone; najmniejsza liczba zastępów była 3, największe 5. Ogółem w ciągu tych 151 dni zabaw, do wszystkich 9 ogrodów uczęszczało na zabawy tego rodzaju 324.931 dzieci, podczas gdy w roku zeszłym ogólna liczba uczęszczeń była 336.833; powodem zmniejszenia się liczby uczęszczeń było zimne i dżdżyste lato.

Przyпускаjąc, iż dla zajmujących się działalnością ogrodów, ciekawe będą liczby uczęszczeń do poszczególnych ogrodów w różnych porach lata, podajemy poniżej tablice, obejmujące liczby uczęszczeń do

każdego ogrodu z podziałem na chłopców i dziewczęta, oraz jak liczby te przedstawiają się dla poszczególnych miesięcy:

A)	Ilość uczęszczań			Ilość dni Zabaw	Stosunek chłop. do dz.	Przeciętowa ilość uczesz. dziennie
	chłopcy; dziewczęta	Razem				
1) Agrykola	23095	16105	39200	151	3 : 2	259
2) Czerniakowski	13529	9122	22651	147	4 : 3	154
3) Floryański	22421	29897	52318	151	4 : 3	346
4) Kościelny	15698	12733	28431	145	5 : 4	200
5) Mokotowski	11700	12224	23924	146	1 : 1	164
6) Nowogrodzki	28480	23317	51797	147	1 : 1	352
7) Nowomiejski	11812	18000	29812	146	1 : 2	200
8) Okopowy	24688	12185	36873	148	2 : 1	249
9) Saski	11932	17993	39925	151	7 : 6	264
Ogółem	173355	151576	324931	148	—	2195
W r. 1908	158891	177942	336833	145	—	2323

B)	Ilość uczęszczań			Przeciętna ilość zabaw	Przeciętna ilość uczesz. dziennie
	chłopcy;	dziewczęta	Razem		
Maj	23490	18778	42268	14	3019
Czerwiec	31770	31009	62779	27	2325
Lipiec	45577	35724	81301	30	2710
Sierpień	36971	31426	68397	31	2206
Wrzesień	23409	20781	44190	30	1473
Październik	12138	13858	24996	16	1562
Cały sezon	173355	151576	324931	148	2195

Zabawy dowolne urządzone bywały codziennie przez 4 godziny w 7 ogrodach. Ogólny dozór nad ogrodem i działką miewała jedna przewodniczka; dzieci bawiły się same w gry dowolne i przebywały w ogrodzie przez czas dowolny.

Z zabaw tego rodzaju korzystają przeważnie dzieci małe, nie chodzące do szkoły, chociaż dużo bardzo starszych dzieci, wracając ze szkoły zachodzi do ogrodów i zabawia się w ulubione gry sportowe. Podczas tych zabaw różne zakłady naukowe i dobroczynne przysyłają do ogrodów swych wychowanców pod opieką własną z obowiązkiem wszakże poddawania się regulaminowi, przyjętemu w ogrodach. Zabawy tego rodzaju trwały w roku sprawozdawczym przez rok cały, chociaż nie we wszystkich 7 ogrodach. Szczegółowy obraz powodzenia

tych zabaw podaje nam następujące zestawienie, z którego możemy się przekonać, iż liczba uczęszczających na te zabawy stale wzrasta corocznie i Komitet prawdopodobnie w przyszłości urządzić je będzie musiał we wszystkich ogrodach.

	Ilość uczęszczających			Ilość zabaw	Przeciętna ilość uczęszcz. dziennie
	chłopcy	dziewczęta	Razem		
1) Agrykola (przez 9 miesięcy)	36675	18570	55245	232	238
2) Kościelny (sezon letni)	14870	5588	20458	148	138
3) Mokotowski (sezon letni)	17412	17134	34546	146	236
4) Nowogrodzki (9 miesięcy)	36149	16734	52883	231	228
5) Nowomiejski (sezon letni)	14378	16115	30493	146	208
6) Saski (cały rocz.)	27512	7578	35090	220	160
7) Floryański (cały rocz.)	116810	92961	219771	304	609
Ogółem	263806	174680	438486	1427	307

Zabawy zapisowe przeznaczone były przeważnie dla młodzieży szkół średnich, która mając na nie wstęp za biletami mogła oddawać się grom ruchowym trudniejszym i poważniejszym; zabawy te trwały tylko podczas sezonu letniego, próby bowiem przedłużania ich na jesień nie udawały się zupełnie. Zabawy zapisowe w roku sprawozdawczym odbywały się w trzech ogrodach: Saskim, Agrykoli i Nowogrodzkim; na czele każdego ogrodu stał podczas zabaw tego rodzaju jeden przewodnik, który opiekował się młodzieżą i w razie potrzeby udzielał jej odpowiednich wskazówek, dotyczących się danej gry. Szczegóły o zabawach tych pokaże nam następująca tablica:

Ogrody	Ilość zabaw	Ilość uczęszczających
Agrykola	131	7961
Nowogrodzki	130	13124
Saski	145	8952
Ogółem	406	30037

UWAGA. Na zabawy zapisowe, jak dotąd, uczęszcza wyłącznie młodzież męska.

Kąpiele, jako ważny zabieg zdrowotny, znajdują w instytucji Ogrodów szerokie uwzględnienie; dzieci uczęszczające do Ogrodów korzystają bądź z kąpeli zimnych wiślanych, bądź też z ciepłych.

a) *Kąpiele na Wiśle*, odbywały się w roku sprawozdawczym przez dwa miesiące: lipiec i sierpień. Dzieci przez cały czas (kąpiele trwały od godziny 11—12 do 1—2 po poł.) były pod stałą kontrolą i opieką przewodników (chłopcy w 3 omnibusach dla chłopców) lub przewodniczek (dziewczeta w 2 omnibusach żeńskich). W razie jakiegokolwiek wątpliwości przewodnicy obowiązani byli odsyłać dzieci do lekarza dla zaopiniowania czy można dopuścić je do wspólnych z innymi kąpielami. Na 7 odesłanych, lekarz jednemu tylko zakazał uczęszczania do kąpeli, innym po stosownej kuracji uczęszczanie zostało dozwolone. Podczas kąpeli dzieciom wydawano mydło do mycia, ręczniki przynoszono własne. Ogółem z kąpeli korzystało w roku sprawozdawczym 39477 dzieci; 23601 chłopców i 15876 dziewcząt, wydano zaś biletów na prawo kąpeli 111600 sztuk. Nieszczęśliwych wypadków podczas kąpeli zanotowano 2 (zwykle zaskabnięcia).

b) *Kąpiele ciepłe* w roku sprawozdawczym wydawano dzieciom nie tylko zimą, ale i latem. Rozdawnictwa dokonywali przewodnicy starsi w ogrodach, gymnastyce, lekarz i kierownik personelu. Kąpiele do listopada odbywały się tylko w instytucji Lenwała. Od listopada r. b. oprócz kąpeli w instytucji, otworzono w przeciwległej dzielnicy miasta (ul. Freta № 10) wydawanie 2 razy tygodniowo we czwartki dla dziewcząt, w piątki dla chłopców od godziny 4 — 6 po południu kąpeli ciepłych pod stałym dozorem przewodników i przewodniczek, mianowanych przez Komitet. Ogółem do kąpeli ciepłych w instytucji Lenwała wydano biletów 1168, a kąpeli ciepłych przy ulicy Freta 2129. Razem więc wykapało się dzieci 3297, chłopców 1815, dziewcząt 1482. Nieszczęśliwych wypadków podczas kąpeli nie zanotowano.

Nauka pływania odbywała się w szkole pływania p. Stanisława Majewskiego. Nauka prowadzona była codziennie przez dwa miesiące od 21 czerwca do 22 sierpnia w godzinach o 6 rano, o 3 oraz o 6 po południu, a to w uwzględnieniu czasu uczestników, którzy rekrutowali się z pośród młodzieży szkolnej albo też z pośród pracujących przez dzień cały terminatorów. Kandydat pragnący uczyć się pływać musiał przede wszystkim poddać się przedwstępniemu badaniu lekarskiemu. W roku bieżącym zbadano ogółem 84 chłopców, z powodu choroby dyskwalifikowano 3, z powodu zbyt wczesnego wieku 2; uczęszczało ogółem 79 chłopców. Nieszczęśliwych wypadków nie zanotowano. Ostateczny wynik nauki był następującym:

14	uczestników	ukończyło	klasę	VI
8	"	"	"	V
6	"	"	"	IV
13	"	"	"	III
37	"	"	"	II
1	"	"	"	I

Oprócz dzieci, uczęszczających do ogrodów, w nauce pływania brali udział: 6 przewodników i 10 przewodniczek.

Ogółem przez cały czas nauki pływania zanotowano 2666 uczęszczań.

Wycieczki statkiem. W roku sprawozdawczym wycieczki statkiem nie ograniczały się, jak w latach poprzednich, tylko do przejażdżki po Wiśle. Po raz pierwszy zapoczątkowano przewiezienie dzieci na zabawę do parku Młocińskiego, tak iż cała wycieczka łącznie z zabawą trwała od 4 do 5 godzin. Wycieczek takich w roku bież. zorganizowano 5, brała w nich udział dziatwa ze wszystkich ogrodów pod odpowiednią opieką przewodników i przewodniczek. Ogółem udział w tych 5 wycieczkach brało 1500 dzieci. Nieszczęśliwych wypadków podczas wycieczek nie zanotowano.

Ślizgawka stanowi jedyny zabieg czysto zimowy w ogrodach uprawiany. W roku sprawozdawczym ślizgawka urządzana była w dwóch miejscach: na terenie własnym w ogrodzie Floryańskim oraz na wydzierżawionej od Magistratu sadzawce w ogrodzie Saskim. W obu tych miejscach ślizgawka czynną była w miesiącach Styczniu, Lutym i Marcu, a także w Grudniu, lecz tylko na terenie sztucznym na Pradze. Udział w ślizgawce przez cały czas jej trwania brało ogółem 105365 dzieci, a mianowicie:

	chłopców	dziewcząt	razem
W ogrodzie Saskim	9595	1506	11101
W ogrodzie Floryańskim			
przez pierwsze 3 mies.	67986	20974	88960
przez Grudzień	4490	814	5304
Ogółem	82071	23294	105365

Zabawy z posiłkiem odbywały się w roku sprawozdawczym podobnie jak w roku 1908 w sali na I-em piętrze hali ogrodu Floryańskiego. Zabawy te w charakterze dowolnym prowadziła dla małych dzieci przewodniczka; trwały one od 22 lutego do 7 kwietnia w godzinach od 11 do 2; podczas zabawy dzieciom wydawano codziennie po szklance praegotowanego mleka i bułec. Ogółem przez cały czas wydano 560 litrów mleka i 4550 bułek. Mleko co do jakości było średniem (tłuszczu 1,6% średnio).

O ilości uczęszczań na te rabawy mówi nam następująca tablica:

	Ilość zabaw	Uczęszczania			Przec. na zabawie
		chłop.	dziew.	razem	
Luty	7	100	196	296	42
Marzec	31	1180	2298	3478	112
Kwiecień	7	290	447	737	105
Ogółem	45	1570	2941	4511	100

Gimnastyka odbywała się stale w hali ogrodu Saskiego. Sezon dla zabiegów gimnastycznych trwał rok cały, licząc od listopada 1908 r. do dnia 16 października 1909 r. Chłopcy, zakwalifikowani na początku sezonu, wraz z przyjętymi w czasie sezonu byli w większości swej badani przez lekarza; dziewcząt zasadniczo nie dopuszczano na zastęp pracowni igły bez tegoż badania. Podział zastępów pozostał ten sam, co i w roku ubiegłym.

Grupy te ćwiczyły:

- a) uczniowskie męskie (I, II i III) do dnia 15 maja
- b) " żeńskie " "
- c) pracowni igły — cały sezon
- d) rzemieślnicze "

Nowy sezon na rok 1909/10 rozpoczęto w dniu 25 października. Wszyscy na początku sezonu zbadani zostali przez lekarza, następnie poddawano oględzinom grupami w miarę wstępowania do zastępów nowych kandydatów. Dziewcząt pracowni igły wogóle nie dopuszczano do zastępów bez badania lekarskiego. Ogółem zbadano do dnia 1 stycznia 1910 r. 168 chłopców i 57 dziewcząt. Z tej liczby zdyskwalifikowano 2 chłopców i 4 dziewczęta; przyjęto z ograniczeniem ćwiczeń 8 dziewcząt. Zestawienie porównawcze badanych w roku ubiegłym nie dało żadnego ujemnego rezultatu. Statystyki porównawczej rozwoju fizycznego wobec bardzo nieregularnego uczęszczania niepodobniestwem było prowadzić.

Między zastępami gimnastycznymi należy rozróżnić takie, które trwają rok cały, to jest zastępy rzemieślnicze i pracowni igły, oraz zastępy tak zwane uczniowskie, trwające zwykle od początku listopada do rozpoczęcia sezonu letniego, to jest do połowy Maja.

W roku sprawozdawczym liczba uczęszczania na zastępy gimnastyczne przedstawiała się, jak następuje:

	chłopcy	dziewczęta	razem
Zastępy rzemieślnicze	4631	—	4631
„ pracowni igły	—	3016	3016
„ uczniowskie	4708	—	4708
Ogółem	9339	3016	12355

Oprócz wymienionych zastępów, ćwiczących w porze poobiedniej, sala gimnastyczna bywała jeszcze używana przez Komitet tym szkołom, które, nie mając własnej sali, pragnęły dać swym wychowankom gimnastykę właściwą. Uczniowie ci jednak przybywali ze swymi nauczycielami i ćwiczyli pod ich kierunkiem.

Niezależnie także od prowadzonej w hali gimnastyki ściśle według pewnych zasad i metod, stosowano też niektóre ćwiczenia gimnastyczne na boiskach ogrodowych podczas zabaw dla wszystkich, zwłaszcza w dni chłodniejsze.

Śpiew, jako ćwiczenie gimnastyczne oraz wyborny środek wewnętrzno zjednoczenia zastępów stosowany bywa zwykle stale na początku zabaw dla wszystkich lub podczas zmian niektórych, oczywiście z uwzględnieniem warunków fizyologicznych i higienicznych. W tym celu dzieci uczą się także w porze odpowiedniej dostępnych piosenek, śpiewając je unisono, niakiedy zaś przewodnicy ze zdolniejszymi prowadzą śpiew na dwa głosy. Niezależnie od tego prowadzony był także prawie przez cały rok sprawozdawczy śpiew chóralny na dwa i trzy głosy, przeważnie dla zastępów gimnastycznych, tak męskich jak żeńskich. Ogółem w nauce śpiewu uczestniczyło około setki dzieci, dając razem przez cały sezon 1127 uczęszczań.

Do zabiegów, praktykowanych w Ogrodach, należy dla ścisłości dodać jeszcze *szczepienie ospy*. W roku sprawozdawczym dokonano ogółem rewakeynacji ospy 208 osobom.

Personel. Prowadzenie poszczególnych, wyżej wymienionych, zabiegów poruczonem przez Komitet zostaje wyłącznie w tym celu przygotowanemu i usprawnionemu personelowi. W roku sprawozdawczym personel ten składał się ogółem z 70-ciu osób płci obojej, z których wielu już od kilku lat pracuje stale w instytucyi. Niezależnie od stałych pracowników, Komitet corocznie przyjmuje pewną liczbę praktykantów, ażeby ci, wyćwicwszy się odpowiednio przy prowadzeniu poszczególnych zabiegów, mogli z czasem dopełniać ubywające siły. Praktykantów Komitet przyjmuje, o ile odpowiadają wymaganiom warunkom i dozwala im na odbywanie praktyki, tudzież na korzystanie z udzielanych przez powołane do tego osoby wskazówek teoretycznych i technicznych podczas tak zwanej pracy przygotowawczej, która zazwyczaj trwa przez 3—4 pierwszych miesięcy roku. Ze wskazówek tych korzystają zresztą prócz praktykantów i dawni przewodnicy, w celu odświeżenia i wypróbowania swych wiadomości, dawniej zdobytych. Po ukończeniu całej pracy przygotowawczej kandydaci nowi poddawani byli jeszcze próbnemu prowadzeniu zastępów w obecności członków Rady Pedagogicznej, która orzekała o stopniu ich sprawności i odpowiednio ich zaliczała.

Nad sprawnością całego personelu w ciągu sezonu czuwają: główny kierownik i lekarz ogrodów.

Statystyka wypadków na zabawach, również jak i lat ubiegłych, udowadnia, iż nadzór i samo prowadzenie zabaw pod względem bezpieczeństwa dla zdrowia dzieci stoi na wysokości zadania. Procent nieszczęśliwych wypadków jest minimalnym, przyczem głównie zdarzają się tylko powierzchowne nieskomplikowane uszkodzenia ciała. Poważniejszych uszkodzeń było 4; do 2 z nich wzywano Pogotowie Ratunkowe, w 1 wypadku przewodnik starszy sam odwiózł chorego do szpitala, w 1 wypadku lekarz ogrodów znalazł się na miejscu przed odwiezieniem do szpitala i po daniu natychmiastowej pomocy odwiózł chorego pod opiekę rodziców. Następujące zestawienie nieszczęśliwych wypadków za cały rok ubiegły daje nam najlepszy obraz ich minimalnej liczby:

	Powierzch. stłuczenia	nieskompl. złamania	Powierzch. skomplik.	Poważne uszkodz.	Zasłanięcia
W ogrodach podczas sezonu letniego	26	38	12	2	11
Podczas kąpieli na Wiśle	—	—	—	—	2
Počas nauki pływania	—	—	—	—	—
Zimą w ogrodach i na ślizgawce	0	13	—	1	2
Podczas gimnastyki	—	1	—	—	—
„ zabaw z piłkami	—	1	—	—	—
Podczas wycieczek statkiem	—	—	—	—	—
Ogółem	32	56	11	3	15

Co czyni za rok sprawozdawczy 1909 ogółem 118 wypadków. Wobec ogólnej sumy uczęszczeń 965080, wynosi to 1 : 8000.

Poza tem udzielono pomocy lekarskiej lub porady:

Przewodnicy (według adnotacyi)	32 razy
Lekarz na miejscu zabaw (szczep. ospy)	208 „
Lekarz u siebie w domu	88 „

Wreszcie lekarz Ogródów udzielał porad lekarskich personelowi na osobiste żądanie, ewentualnie wydawał orzeczenia co do stanu zdrowia tegoż. Z bezpośrednich porad lekarza korzystano 37 razy, z tego u siebie w domu 9 razy. Orzeczeń lekarskich co do stanu zdrowia wydano 12.

Zawody w grach ruchowych i pokaz gier. Wyrazem starania o stały rozwój ogrodów, tudzież o wzbudzenie zainteresowania do zabiegów zdrowotnych wśród dziatwy są niewątpliwie przed dwoma laty wprowadzone zawody międzyogrodowe w grach ruchowych. Zawody takie odbyły się w roku sprawozdawczym trzykrotnie w ogrodach największych: Floryańskim, Saskim i Nowogrodzkim, ale powoływane były do nich zastępy dziatwy i z ogrodów innych. Ogółem w tego-rocznych zabiegach uczestniczyło 720 dzieci i zmierzano się w grach następujących: w palanecie, piłce z bramkami, fortecy, piętówce i śpiewie,

Na zakończenie sezonu letniego w dniu 17 października odbył się w ogrodzie Saskim wobec zgromadzonych przedstawicieli prasy, świata wychowawczego i wogóle osób, interesujących się rozwojem instytucji, pokaz gier i innych zabiegów cielesnych. Podczas pokazu, w którym uczestniczyło 400 dzieci, przedstawiono w zmniejszeniu większość stosowanych w ogrodach zabiegów. Obok więc gier zorganizowanych, młodzież zmierzała się w piętówce, nożnej angielskiej i fortecy; poza tem w hali gimnastycznej wykazywały swą sprawność zastępy gimnastyczne i śpiewackie.

Streszczając szczegóły i uwagi o działalności i stanie Ogrodów im. W. E. Rau'a, podajemy poniżej zestawienie uczęszczania na wszystkie stosowane w r. 1909 zabiegi wraz z określeniem ich kosztu wogóle i kosztu poszczególnego zabiegu.

	Ilość uczęszczających		
	Chłopców	Dziewcząt	Ogółem
Zabawy dla wszystkich	173355	151576	324931
„ dowolne	263806	174680	438486
„ zapisowe	30037	—	30037
Kąpiele na Wiśle	23601	15876	39477
„ ciepłe	1815	1482	3297
Pływanie	2666	—	2666
Wycieczki statkiem	859	641	1500
Ślizgawka	82071	23294	105365
Zabawy z posiłkiem	1570	2941	4511
Gimnastyka	9339	3016	12355
Śpiew	666	461	1127
Śzczepienie ospy	96	112	208
Zawody w grach ruchomych	425	295	720
Pokaz	254	146	400
Ogółem	590560	374520	965080

A że koszt ogólny prowadzenia wszystkich zabiegów wraz z kosztem i amortyzacją odpowiednich przyrządów wynosił w roku sprawozdawczym 18355 rb. 45 kop., przeto jeden pojedynczy zabieg dla każdego dziecka (pojedyncze uczęszczanie) kosztował przeciętnie 1,9 kopiejki.

W r. 1908 ilość uczęszczeń dosięgła 780582, koszta zaś zabiegu pojedynczego wynosiły 2,2 kopiejki. Ilość więc uczęszczeń stale wzrasta i możemy się spodziewać, iż w roku przyszłym przeniesie milion

Dla uzupełnienia sprawozdania dodać należy, iż w roku sprawozdawczym Komitet Ogrodów, pragnąc zapoznać szersze koła miejscowej publiczności z działalnością instytucji przyjął udział w wystawie Przeciwalkoholicznej.



Winien

Rachunek rozchodów

1909 r.	Za wydatki kasowe				
Grudnia 31	rachunk.	kosztów administracji	2202	52	
	"	przygotow. personelu	1363	45	
	"	i główn. kierownika	755	55	
	"	nadzoru lekarskiego	198	90	
	"	dopełn. przyrządów	388	79	
	"	ślizgawek	1059	53	
	"	kąpieli letnich wraz			
	"	z nauką pływania			
	"	" zimowych (cie- plych)	177	60	
	"	Saskim	1402	21	
	"	Florjańskim	1556	25	
	"	Agrikoli	1136	—	
	"	Nowogrodzkim	1234	24	
	"	Czerniakowskim	625	94	
	"	Kościelnym	878	15	
	"	Mokotowskim	671	26	
	"	Nowomiejskim	721	20	
	"	Okopowym	755	65	
	"	zabaw w hali zimowej	1238	09	
	"	ogr. Saskiego			
	"	zabaw z rozdawnictw.	219	05	
	"	posiłku			
	"	wycieczek zbiorowych	265	06	
	"	wydatków nieprzewi- dzianych i nadzwycz.	531	24	
	"	konserw. ogr. miejsk.	100	—	17480 73
		za inne rozchody			
		<i>za odpisanie:</i>			
	rachunk.	urząd. ogr. Florjańsk.			
		za amortyzację	550	—	
	"	budynków	1286	—	
	"	ruchomości	456	03	2292 03
	"	" za zużycie			854 72
	"	Banku Handl. za po- trącenie na podatek skarbowy			13 44
					20640 92

i przychodów za 1909 r.

Ma

1909 r. Grudnia 31	u rach. dopełnienia przyrządów				
	za przepisanie osiągniętego ze sprzed gumy ze starych pilek				9 90
	u rachunku procentów				
	za przepisanie pozostałości stanowiącej dochód za 1909 r.				18307 80
	u rach. funduszu rezerwowego				
	za przepisanie zaczerpniętej rezerwy na rozchód:				
	a) z gotowiny	379 32			
	b) z wart. inwentarza	1943 90		2323 22	
					20640 92

Stan czynny

B I

1909 r. Grudnia 31	Sumy hipoteczne	300000 —
	Kasa	243 84
	Bank Handlowy Warszawski	10891 37
	Budynki	10008 45
	Ruchomości	4104 27
	Urządzenie ogrodu Floryańskiego	2237 80
	Pozycje przejściowe	100 —
		327585 73

L A N S

Stan bierny

1909 r.	Sumy legowane	300000 —
Grudnia 31	Fundusz budowlany	3500 —
	„ rezerw.: a) w gotowiźnie 3218 71	
	b) w inwentarzu 16350 52	19569 23
	Pozycye przejściowe	4516 50
		<u>327585 73</u>

PROJEKT BUDŻETU

Ogrodów im. W. E. Raua

na rok 1910.

Przychód.

1. Za pozostałość z roku 1909	1500 rb.
2. Za 6% ₀ od 30000 rb. w ciągu 1910 r.	18000 „
Razem	19500 rb.

Rozchód.

I. Administracya.

1. Lokal	525 rb.	
2. Buchalter, magazynier, kancelista	1080 „	
3. Woźny i stróż.	320 „	
4. Wydatki kancelaryjne	225 „	
5. Woda, gaz, węgiel	125 „	
6. Asekuracya.	125 „	2400 rb.

II. Zabawy.

A)	1. Główny kierownik	720 rb.	
	2. Przygotowanie personelu	500 „	
	3. Dozór lekarski:		
	a) Pensya lekarza 600 rb.		
	b) Środki lekar. 150 „	750 „	
	4. Dopeln. przyrz. do zabaw	1000 „	
	5. Ślizgawki	500 „	
	6. Kąpiele:		
	a) letnie	1000 rb.	
	b) zimowe	300 „	4770 „

B. 1. Dwa ogrody większe: (Saski i Floryański)

w każdym: a) przewodnicy 1200 rb.	
b) służba.	200 „
c) różne	100 „
Razem.	1500 „ 3000 „
Do przeniesienia	3000 „ 7170 rb.

Z przeniesienia 3000 „ 7170 rb.

2. Dwa ogrody średnie:
(Agrykola i Nowogrodzki)

w każdym: a) przewodnicy 900 rb.
b) służba . . . 200 „
c) różne . . . 100 „
Razem . 1200 rb. 2400 „

3. Pięć ogrodów mniejszych:

w każdym: a) przewodnicy 500 rb.
b) służba . . . 100 „
c) różne . . . 100 „
Razem . 700 rb. 3500 „ 8900 „

C. Zabawy w hali zimowej w ogr. Saskim . . 1200 „

III. Różne.

1. Ulepszenia w ogrodach 200 rb.
2. Konserwacja ogrodów miejskich . . 200 „
3. Wydawanie ciepłego posiłku dzie-
ciom podczas zabaw w sezonie
zimowym, lub też udzielanie po-
mocy higienicznej 1000 „
4. Wycieczki w sezonie letnim . . . 400 „ 1800 „

IV. Wydatki nadzwyczajne 430 „

Razem . 19500 rb.

Uwaga. Komitet zastrzega sobie możność przenoszenia wydatków z jednej pozycji do drugiej, oraz zaznacza, iż prócz sumy wyszczególnionej ma do dyspozycji fundusz budowlany w sumie rb. 3500, pozostały ze zbieranych na ten cel oszczędności. Dyspozycją tym funduszem Komitet zastrzega sobie również w razie mogącej się zdarzyć potrzeby.

Sprawozdanie za rok 1909 z działalności Instytutu Hygieny Dziecięcej

im. bar. de Lennala w Warszawie
(przy ul. Litewskiej № 16).

O d z n a c z e n i a: w r. 1907—Dyplom honorowy z wystawy higienicznej we Lwowie; w r. 1908—Medal złoty z wystawy „Dziecko“ w Wilnie; Dyplom zasługi z wystawy higienicznej w Lublinie; w r. 1909—dwa Dyplomy uznania z Wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie.

Instytut Hygieny Dziecięcej otwarto w d. 15 listopada r. 1903; zarządza Instytutem wybrany przez Ogólne Zebranie członków Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego osobny Komitet, złożony z dwudziestu osób.

1) Ze składu Komitetu w ciągu r. 1909 ustąpiły Panie: Hr. Potulicka, ks. Radziwiłłowa Róża, Rzewuska Zofia, Sokolowska Marya i Szebekówna Józefa; na opróżnione przez to miejsce wybrano do Komitetu pp. Dziewulską Antoninę, Chrzęszczewską Jadwigę, ks. pastora Lotha, Sawickiego Wojciecha i Smogorzewską Stefanę.

2) Pod koniec zatem roku 1909 skład Komitetu stanowili:

1. D-r Bączkiewicz Jan
2. Hr. Colonna-Czosnowski Izidor
3. Chrzęszczewska Jadwiga
4. Dziewulska Antonina
5. Ks. Gralewski Jan (prezes)
6. Libicki Stanisław
7. Lilpop Franciszek
8. Lilpopówna Halina
9. Ks. pastor Loth
10. D-r Polak Józef
11. D-r Roszkowski Marjan
12. Sawicki Wojciech
13. D-r Serkowski Stanisław
14. Sikorska Jadwiga
15. Skiwska Józefina

16. Smogorzewska Stefania
17. Sobolewski Bronisław (sekretarz)
18. D-r Sokołowski Alfred (wiceprezes)
19. D-r Szumlański Witold
20. Włoskiewicz Józef (skarbnik).

Delegatem Rady Tow. Hygienicznego do Komitetu Instytutu był w r. 1909 d-r Kazimierz Chelchowski.

Stale pracowali w Instytucie w r. 1900: a) w dziale gospodarczym—3 Siostry Miłosierdzia, 1 buchalterka, oraz 11 osób służby niższej (2 mężczyzn i 9 kobiet)—wszyscy płatni; b) w dziale higienicznolecniczym — 11 osób, mianowicie: 9 lekarzy, 2 lekarzy-dentystów, 2 nauczycielki gimnastyki (prowadzące gimnastykę higieniczną i leczniczą wraz z mięsieniem); z liczby tej sześciu lekarzy otrzymało po 50 do 100 rb. rocznie; trzej lekarze byli płatni od ilości udzielonych porad; 1 dentystka i 1 kierowniczka ćwiczeń gimnastycznych pobierały po 200 rb. każda; 1 dentysta otrzymywał 100 rb. rocznie; druga kierowniczka gimnastyki ofiarowywała swą pracę bezpłatnie. Kierownikiem Instytutu jest od r. 1907 włącznie d-r Zbigniew Paderewski—z pensją stałą 450-ciu rb. rocznie.

Pań Opiekunek w r. 1909 było zapisanych ogółem 25; pracowały one przy kąpielach dzieci lub asystowały przy poradach leczniczych.

Czynności w Instytucie przerwano na miesiąc sierpień, oraz w okresie Świąt Wielkiejnocy na dni 6 i Bożego Narodzenia na dni 5. „Kropla mleka“ czynną była przez rok cały bez przerwy, z wyjątkiem 2 dni na Boże Narodzenie i 2 dni na Wielkanoc.

Pogadanki dla matek w dni świąteczne, w godzinach popołudniowych, odbyło się w roku 1909 ogółem 5; naogół uczęszczała na nie bardzo niewielka ilość słuchaczek, najwięcej bowiem gromadziło się ich około dwudziestu.

„Kropla mleka“ zarządza osobna Komisya, pod kierownictwem członka Komitetu, d-ra Marjana Roszkowskiego; w celu ułatwienia ubogiej ludności korzystania z tej instytucyi, Komisya „Kropki mleka“, po porozumieniu się z Komitetem, skorzystała z propozycyi przewodniczącego w Komisyi d-ra M. Roszkowskiego, by przez r. 1909 w dalszym ciągu dawać mleko pasteryzowane nie tylko w gmachu Instytutu, ale również i w Lecznicy d-ra Roszkowskiego (przy ul. Zielnej pod N^o 11); innowacja ta, wprowadzona w formie próby w ostatnich miesiącach r. 1908, dała bardzo pomyślne wyniki, bowiem przez r. 1909 w Lecznicy d-ra Roszkowskiego wydano ogółem 55423 buteleczki mleka pasteryzowanego, a w gmachu Instytutu wydano 91278 buteleczek; wymownie to świadczy o potrzebie tworzenia nowych podobnych stacyi rozdawniczych w różnych dzielnicach miasta.

Niestety, przeszkodą w rozwoju tego działu, jak i innych działów Instytutu jest wieczny brak funduszków!

W grudniu r. 1909 d-r Polak, uproszony przez Komitet Instytutu wygłosił, dla uczczenia pamięci baronowej Lenwałowej, doroczny odczyt;

tseścią odczytu był zarys urządzeń działu higieny dziecięcia na Zachodzie; zestawienie z podobnymi instytucjami u nas. Odczyt odbył się w Sali Towarzystwa Hygienicznego.

W r. 1909 Zarząd Instytutu przesłał na wystawę w Częstochowie tablice z wykazem (za pomocą krzywych) czynności w poszczególnych działach Instytutu, odbitki zdjęć fotograficznych z gmachu i życia w Instytucie, oraz po kilkadziesiąt egzemplarzy sprawozdania swego za r. 1908 i Ustawy Instytutu; Komitet Wystawy w Częstochowie przyznał dwie najwyższe nagrody — „dyplom uznania za nader pożyteczną działalność“ — osobną dla Instytutu, osobną dla „Kropki mleka“.

Przechodząc do danych liczbowych, dotyczących się ruchu w poszczególnych działach Instytutu, i zestawiając je z danymi za ubiegłe lata, widzimy z tabliczki, na końcu niniejszego sprawozdania pomieszczonej, iż a) w dziale higienicznym zmniejszyła się ilość kąpieli o 4000 w porównaniu z rokiem zeszłym, zwiększyła się zaś o 500 ilość postrzyżyn; na zmniejszenie ilości kąpieli wpływały prawdopodobnie, obok braku zorganizowanej pieczy nad szkołami po zamknięciu Macierzy Szkolnej, jeszcze i dość silne mrozy w styczniu i lutym r. 1909, oraz zwiększenie się miejsc kąpielowych dla dzieci szkół i ochron w Warszawie; inne działy nie przedstawiają wielkich różnic w porównaniu z poprzednimi latami; b) „Kropka mleka“ wykazuje stały wzrost: wydano o 5000 butelek mleka więcej, niż w roku zeszłym, a o 12000 butelek więcej, niż w r. 1907; wzrost ten zawdzięczamy utworzeniu przez dra Roszkowskiego filii rozdawnictwa mleka w jego lecznicy przy ul. Zielnej pod № 11; c) w dziale leczniczym rok 1909 daje nam najwyższą liczbę porad za cały czas istnienia Instytutu; widzimy podwyżkę we wszystkich działach, z wyjątkiem porad w chorobach uszu, nosa i gardła (zniżka o 59 porad) i w chorobach oczu (zniżka o 339 porad); największą zwyżkę daje nam przychodnia przeciwgruźlicza z 35 porad w r. 1907, a 117 porad w r. 1908 doszliśmy do 357 porad w r. 1909. Ogólna liczba porad w r. 1909 była 7599, a dzieci po poradzie zgłosiło się 3602.

Nakoniec stan funduszków Instytutu — i w roku sprawozdawczym, jak w paru latach poprzednich, przedstawia się źle; jakkolwiek bowiem niedobór był przewidywany w sumie 2540 rb. 10 kop., a w rzeczywistości, po zamknięciu rachunków za r. 1909, okazało się, iż doszedł do ogólnej sumy 1833 rb. 29 kop., po odjęciu zaś na amortyzację ruchomości i bielizny, co stanowi 546 rb. 14 kop., niedobór wynosi 1287 rb. 15 kop., to jednak, wobec rokrocznie powtarzającego się niedoboru, stoi przed Instytutem groza zamknięcia swych podwoi przed biedną dźwiatwą, szukającą tam zdrowia. Nastąpić to musi, gdy te resztki zapasowego funduszu, zaoszczędzonego przy budowie, oraz w latach 1903 i 1904, wyczerpią się; z resztek tych pokrywano corocznie niedobory; z resztek tych jednak na dzień 1 stycznia z. 1910 pozostało zaledwie 3312 rb. 19 kop. na lokatach w Banku Handlowym lub w IV Towarz. Wzajemn. Kred., wliczając już w to i kapitał amortyzacyjny, który

wynosił na 1 stycznia r. 1910 ogółem 3014 re. 99 kop. Już przeto na pokrycie niedoboru za rok 1910 trzeba będzie zaczerpnąć z funduszu amortyzacyjnego, ściśle biorąc, nienaruszalnego! A pomimo możliwych oszczędności w budżecie na r. 1910 przewidziano niedobór.

Na powstanie niedoboru w znacznej mierze wpływają wydatki na „Kroplę mleka“: za mleko zapłaciliśmy w r. 1909 3698 rb. 20 kop., a ze sprzedaży mleka osiągnęliśmy 1651 rb. 39 kop., czyli o 2047 rb. mniej, niż koszty własne!

Na zmniejszenie niedoboru w projekcie budżetu na r. 1910 wpłynęły i pewne oszczędności (np. zamiast dwu osób pracujących w dziale dentystycznym w dwu latach poprzednich na r. 1910 pozostała w Instytucie tylko jedna dentystka) i, co ważniejsza, podwyższenie od 9 września r. 1909 opłaty za niektóre zabiegi, a mianowicie: za porady lekarskie wraz z lekarstwem, ewent. opatrunkiem lub operacją opłatę od 15 kop. = 30 groszy podniesiono do 40 groszy; za kąpiele (wraz z mydłem, ręcznikiem, szeczotką do mycia, ostrzyżeniem włosów, kubkiem mleka i kromką chleba) podwyższono opłatę z 6 gr. na 8 gr. i, na koniec, za butelkę $\frac{1}{4}$ -litrową mleka pasteuryzowanego pobieramy obecnie po 3 gr. zamiast, jak uprzednio, po 2 grosze, ponieważ zaś popyt na skutek podwyżki nie zmniejszył się naogół, przeto osiągnięta w ten sposób w przewidywaniu pewna podwyżka dochodów z tych trzech źródeł wpłynie na ogólną obniżkę niedoboru.

Badź co bądź niedobór przewidujemy, nawet nie uwzględniając niezbędnego już po kilku latach istnienia Instytutu odświeżenia wewnątrz gmachu. I stoimy w błędnem kole: im więcej rozwijać się będzie czynność w Instytucie, tem prędzej musi nastąpić doszczętne wyczerpanie resztek zasobów i, co za tem idzie, konieczność zamknięcia Instytutu z braku funduszy do prowadzenia go nadal — bowiem do każdego zabiegu, stosowanego dziatwie w Instytucie, dopłacamy: za litr mleka pasteuryzowanego płacimy 20 groszy, a sprzedajemy ów litr mleka za 12 groszy.

Dwa tylko są wyjścia z tego fatalnego położenia: albo musi społeczeństwo hojniej zasilać kasę Instytutu, o ile pragnie nadal utrzymać ten posterunek kultury ubogiej dziatwy naszej, albo też Zarząd Instytutu musi do tyła podnieść opłatę za zabiegi higieniczne i lecznicze, by opłata ta, wraz z dotychczasową przeciętną skalą ofiar i procentami od 20.000 rb. kapitału żelaznego, pokrywała koszty własne stosowanych w instytucie zabiegów. Ponieważ zaś ofiarność ogółu nie zwiększa się (ofiary na instytut wynosiły: w r. 1906—2806 rb., w 1907—1544 rb.; w r. 1908—2375 rb.) ofiary na „Kroplę mleka“ w r. 1906—1399 rb.; w 1907—1881 rb.; w r. 1908—943 rb.; w r. 1909—1578 rb., przeto ostatnią próbą uratowania dalszego bytu Instytutu musi być podwyższenie opłat za zabiegi podług skali, wyżej podanej. Oczywiście spadnie to na barki tej ubogiej bardzo warstwy społecznej, która dziatwę swą śle po zdrowie do „Hygieny“, jak ubodzy zwą Instytut; gdy jednak zamożniejsza część społeczeństwa naszego nie poczuwa się do

obowiązku podtrzymania tej placówki czystości ciała, a więc i kultury ludu naszego, zarząd Instytutu będzie musiał uciec się do tej ostateczności, by ratować byt dalszy Instytutu.

Wykaz ofiar na rzecz Instytutu Hygieny Dziecięcej w r. 1900.

- A. Na Instytut — 1) gotówkę:
- Rub. 500 — Rada Banku Handlowego w Warszawie.
 „ 300 — Stefanowie Dziewulscy.
 Po rb. 150 — Hr. Colonna - Czosnowska i Zarząd Warszaw. Tow. Ubezpieczeń od Ognia.
 Rub. 71 — Złożone w Redakcyi „Kuryera Warszawskiego“.
 „ 59 kop. 66 — Wyjęto z puszek.
 „ 49 — Dyrekcya Tow. Ubezpieczeń „Przezorność“.
 „ 38 — Edward Lilpop.
 „ 30 — Uczennice pensyi p. Jasińskiej.
 Po rb. 25 — Zarząd firmy „Brauman, Cwirko i S-ka“, D-r We-sołowski, Zarząd Banku Dyskontowego i Zarząd Tow. Ake. Żyrardów“.
 „ „ 20 — Kondratowiczowa, Leonia Natanson, Lewentalowa, i Henryk Lilpop z Hamburga.
 Rub. 16 — złożone na ręce D-ra Paderewskiego.
 „ 12 — M. Landauowa.
 Po rb. 10 — Halina Lilpopówna, Paszkowski, d-r Chełchowski, Bog. Herse, i Meyerowa.
 „ „ 9 — Gawalewiczowa, Janina Ruszkowska i uczennice li-ceum lwowskiego.
 „ „ 8 — na ręce Haliny Lilpopowny i Helena Grodzińska.
 „ „ 6 — Al. Lutostawska i Ludwika Sawicka.
 „ „ 5 — Zarząd firmy „Nachtlicht i Kamiński“, Marya Czar-nocka, Antonina Nasilowska, Henryk Lubodziecki, Stefania Smogorzewska i D-rowa Roszkowska.
 Rub. 4 — Bezimiennie za oglądanie Instytutu.
 Po rb. 3 — na ręce Siostry Emilii, H. Kondratowicz, J. Kraus-harowa, Bezimiennie, Hornowska i Burjan.
 „ „ 2 — Hamanówna, na ręce D-r Czarkowskiego, J. Bohda-nowiczówna i Lewińska.
 Rub. 1 kop. 50 — Paulina Hertzówna.
 „ 1 — Paulina Lisiewska — razem rub. 1,714 kop. 16.
 2) Ofiary w naturze:
 Bilety darmowe na lekarstwa ofiarowali:
 Po 100 bil. — M. Białobrzęski i Edward Gessner.
 64 bil. — W. Kliki.
 60 bil. — H. Klawe.
 Po 50 bil. — Leopold Klimpel, E. Fileborn i K. Wenda.
 30 bil. — W. Jeziński.

Po 25 bil. — H. Hubert, Modliński i Lilpop i J. Lelejko.

42 flakony surowicy przeciw dyfterytycznej — ofiarował Dr. Palmirski.

Na 1800 szczepień limfy ospowej ofiarował Dr. Tchórznicki.

Bieliznę ofiarowano:

4 sztuki półplótna, 1 szt. na ściěrki, $\frac{1}{2}$ szt. baretaun, 1 szt. madepolanu i 1 szt. shirtingu — Zarząd Tow. Akc. K. Scheiblera.

10 koszulek, 10 sukienek, 20 chustek do nosa i 6 par pończoszek — uczennice pensyi p. Jasińskiej.

13 koszulek — Haliua Lilpopówna.

3) Ofiary do kiosku Instytutu na kiermaszu w Dolinie Szwajcarskiej złożyły następujące firmy:

F. Anczewski, Michał Aret, L. Babińska i K. Zaydler, F. Biernat, M. Borkowski, S. Borkowski, Bobrowski i Urbanski, L. Bosz, Breslauer, Krzysztof Brun i Syn, G. Brzeziński, A. Chodowiecki, Antoni Chojnaeki „Chryzolit“, W. Domagalski, Edward Dusoge, G. Dyszkiewicz, „Ewaryst“, Aleksander Feist, „Flora“, Franciszek Fuehs i Synowie, T. Fukier, Gebethner i Wolf, Wilhelm Gebethner, G. Gerlach, St. Gołędzinowski, Graff, bracia Henneberg, Bog. Herse, Emilia Heurich, Wł. Hoffman, Ig. Hordliczka, F. Izdebski, Bracia Jablkowscy, L. B. Jankiewicz, A. Jaskulski, Kaler, L. Kiszakiewicz, Konarzewski, Konrad Jarnuskiewicz i S-ka, St. Krause i S-ka, St. Krawczyński, W. H. Kremky, P. A. Krzymiński, J. Kuczmirowski, C. G. Lardelli, Piotr Lebedziński, Legotke, H. Libsohn, Lisowska, A. Miodwig, Łaganowski, R. Malicki, W. Matyjewicz, Z. Mentzel, St. Miernicki, K. Mieszkowski, H. Mikulska, Wł. Müller, Bracia Norblin, Buch i Werner, Bracia Orszagh, T. Osiński, „Otwock“, W. Paszkowski, J. Pawłowski, „Perfection“, A. Pollack, K. Potrzebski, Gr. Puls, W. Rokicki, St. Sadowski, I. Sipka, G. Schlager, Seidel, Sklep przemysłu ludowego, Sklep warszawski, Ludwik Spiess i Syn, A. Szuster, A. Schweitzer, E. Trepte, C. Ulrich, Konrad Unierzyski, Eugeniusz Unierzyski, W. Urbanski, J. Wadowski, Warszawskie laboratorium chemiczne (Majewskiego), Warszawskie centralne laboratorium chemiczne, J. Wasiński, E. Wedel, St. Węgierski, Ryszardt Wildt, H. Zielińska, „Złocieni“, A. Zmigryder i S-ka, „Zyrardów“ i Żyżyn.

B. Na „Kroplę mleka“ — gotówką.

Rb. 549 — Złożono w redakcyi „Kurjera Warszawskiego“.

Po rb. 300 — Stefanowie Dziewulsey i Jadwiga Sikorska.

Rb. 150 — Legat z zapisu s. p. Eleonory Kwiecińskiej.

Rb. 65 — Firma „K. Henneberg“.

Rb. 30 — Uczennice pensyi p. Jasińskiej.

Rb. 17 kop. 83 — Wyjęto z puszek.

Rb. 15 — Złożono na ręce Br. Natanson.

Rb. 12 kop. 50 — Dr. Wesotowski.

Po rb. 12 — K. Bekiersey i zebrane na kwitaryusz przez Stefanię Smogorzewską.

Rb. 8 kop. 40 — Zebrane na pensyi p. Tolwińskiej.

Po rb. 5 — Zofia Roszkowska, Dyr. Żbikowski, zebrane na kwitaryusz przez doktora Paderewskiego i Grobicką.

Po rb. 3 — Kondratowicz, nadesłane przez Zofię Bukowiecką ofiara od „Helki z Kafelka“ i Rowińscy.

Po rb. 2 — Złożone w Redakcyi „Gońca“, D-r Roszkowski, D-r Czarkowski, Szaniawscy i Paulina Hertzówna.

Po rb. 1 — Za pośrednictwem D-ra Czarkowskiego i Florentyna Szelingier, razem — rb. 1512 kop. 73.

Na gwiazdkę urządzoną dla dziatwy, korzystającej z usług Instytutu, nadesłały ofiary na podarki dla dzieci następujące firmy:

A. Bukowski, Fr. Dziegielewski, S. Karasińska, J. Kurtz, właściciel dóbr Otwock, Bracia Popow, Wilkaniec, „Złoty Ul“ i Zarząd Tow. Hygieny Praktycznej im. Prusa.

Wpływy z dochodów nadzwyczajnych w r. 1909.

A. Na Instytut.

Rb. 512 kop. 67 — Zebrane w kiosku Instytutu na kiermaszu w Dolinie Szwajcarskiej od dn. 16/XII wł. do dn. 26/XII wł.

Rb. 65 kop. 70 — zebrane na podwieczorku, urządzone w cukierni Lardellego 3/III.

Rb. 6 kop. 50 — Ze sprzedaży starego żelaza — razem rub. 584 kop. 87.

B. Na „Kroplę Mleka“.

Rb. 65 kop. 70 — Zebrane na podwieczorku, urządzone w cukierni Lardellego 3/III.

SPRAWOZDANIE RACHUNKOWE
Instytutu Hygieny Dziecięcej
im. barona de Lenwala w Warszawie (Litewska 16)
za rok 1909.

Bilans Instytutu Hygieny Dziecięcej

Stan Czynny

	Rub. kop.	Rub. kop.
Kasa	1,015 21	
Nieruchomości	70,620 65	
Ruchomości	4,727 16	
Bielizna	734 32	
Sumy Hypoteczne	20,060 —	
Lokaty w Banku Handl. w Warszawie	2,500 —	
Bank Handlowy w Warszawie	795 32	
4-te Warsz. Tow. Wzajemn. Kredytu	16 87	100,409 53
		<hr/>
		100,409 53

im. bar. de Senvala za rok 1909.

Stan bierny

	Rub. kop.	Rub. kop.
Kapitał zakładowy	15,000 —	
Kapitał bankowy	61,427 74	
Kapitał żelazny	20,000 —	
Kapitał amortyzacyjny	3,014 99	
Procenty	966 80	160,409 53

100,409 53

Rachunek Dochodów i Rozchodów w Instytucie

Rozchód

	Rub. kop.	Rub. kop.
10% amortyz. ruchomości i bielizny	564 14	
Wydatki różne	1,114 78	
Pensye i utrzymanie personelu	4,040 41	
Lekarstwa i materiały apteczne	426 84	
Oświetlenie i ogrzewanie	1,618 36	
Materiały piśmienne	25 30	
Wydatki na „Kroplę Mleka“	25 30	7,771 83
		3,698 20
		11,470 03

Hygieny Dziecięcej im. bar. de Senvala za rok 1909.

Dochód

	Rub. kop.	Rub. kop.
Procenty	1,444 22	
Ofiary w naturze	100 46	
Ofiary na Instytut	1,714 16	
Dochody różne na Instytut	584 87	
Sprzedż biletów	<u>2,563 21</u>	6,406 92
Ofiary na „Kroplę Mleka“	1,512 73	
Dochody różne na „Kroplę Mleka“	65 70	
Sprzedż mleka w „Kropli Mleka“	<u>1,651 38</u>	3,229 82
Niedobór z r. 1909 pokrywa się z procentów, pozostałych z lat ubiegłych		1,833 29
		<hr style="border-top: 1px solid black;"/> 11,470 03 <hr style="border-top: 1px solid black;"/>

PROJEKT BUDŻETU
Instytutu Hygieny Dziecięcej im. bar. de Lenvala
na 1910 rok.

Przychód.

A.	1.	Procent od kapitału żelaznego	rb.	1150	
	2.	„ lokat w Ban. H. w War.	„	261.25	rb. 1411.25
	3.	Ofiary na Instytut	„		2242
	4.	Za bilety do działu leczniczego:			
		a) w amb. wewn. i przeciwwgr.	rb.	590	
		b) w innych ambulatoriach	„	344	„ 934
	5.	Za bilety do działu higienicznego:			
		a) za bilety do kąpiel	rb.	1586	
		b) „ na porady dent.	„	92	
		c) „ na ćwic. gimn.	„	22.50	
		d) „ na szcep. ospy	„	111.50	„ 1812
B.	1.	Ofiary na Kroplę Mleka . .	rb.	1407.94	
	2.	Ze sprzedaży butel. mleka . .	„	2100	„ 3507.94
		Razem dochoda przewiduje się .	rb.		9907.19
C.	1.	Niedoboru przewiduje się	„		792.81
		Razem .	rb.		10600

NB. Ofiary na Instytut rb. 2242
„ na Kroplę Mleka „ 1407.94
Razem rb. 3649.94

Rozchód.

1.	Ogrzew. gmachu oraz wody do kap. i pralni	rb.	1088.37
2.	Pensya lekarza zarządzającego	"	450
3.	" 6 lekarzy (konsultantów i asyst.)	"	400
4.	" lekarza w dziale szczep. ospy	"	50
5.	" lekarki dentystki	"	200
6.	" nauczycielki gimnastyki	"	200
7.	" buchalterki	"	100
8.	" 3 sióstr miłosierdzia	"	180
9.	" palacza i zarazem stróża	"	240
10.	" stróża nocnego	"	24
11.	" służby niższej	"	669
12.	Koszta żyw. dla 3 sióstr i 5 kob. służby niż.	"	1062.25
13.	Mleko przy kap. oraz chleb, cukier i herb.	"	482.04
14.	Oplata za wodę i mydło do kąpieli i pralni	"	258.82
15.	Podatki i ubezpieczenie od ognia ruchom.	"	102.45
16.	Oplata za abonament telefonów	"	137.40
17.	Gaz	"	450.44
18.	Lekarstwa, materiały opatrunk. i dentyst.	"	309.66
19.	Naprawa i odnawianie budynku i ruchom.	"	207.46
20.	Wydatki drobne i wywożenie śmieci.	"	169.12
21.	Materiały piśmienne	"	14.97
22.	Wydatki nieprzewidziane	"	302.12
23.	Mleko do Kropli Mleka	"	3501.90
	Razem	"	10600

NB. W rozchodzie nie uwzględniono amortyzacji bielizny i ruchomości, co wyniesie około rb. 550.

Do trzystu rubli na wydatki nieprzewidziane dodano rb. 2 kop. 12 w celu zaokrąglenia ogólnej sumy wydatków.

Uwaga. Komitet zastrzega sobie prawo przenoszenia w ciągu roku i w miarę potrzeby sum budżetowych z jednej pozycji do drugiej.

Sprawozdanie z działalności Instytutu Hygieny Dziecięcej

od dnia otwarcia t. j. od 16 listopada 1903 r.

	Rok 1903 ¹⁾	Rok 1904	Rok 1905	Rok 1906	Rok 1907	Rok 1908	Rok 1909
I Dział higieniczny.							
Porad dentystycznych udzielono (za opłatą 5 k.) . . .	19	558	1624	1999	1911	1605	1581
Gimnastykowało się dzieci (za opłatą 1 k)	50	947	907	2188	2048	2508	2256
Szczepienie ospy (po 5 kop)	4	2193	833	1221	4205	1257	893
Wykąpało się dzieci (po 4 kop. wraz z kubkiem mleka i kromką chleba) .	307	14367	34520	44501	37303	37140	33061
Ostrzyżone włosy dzieciom (bezpłatnie przy kąpieli) .	—	875	2087	4411	2814	4948	5443
II. „Kropla Mleka“.							
Wydano buteleczek mleka pasteuryzowanego (po 1 ¹ / ₂ kop. za 200 – 250 grm.)	—	37447	174371	143445	134895	141693	146701
III. Dział leczniczy.							
Udzielono porad (po 20 kop. wraz z lekarstwem lub odpowiednimi zabiegami chirurgicznymi)							

¹⁾ Od 16/XI do 31/XII.

W dziale wewnętrznym	152	4054	5023	5670	3876	4419	5527
W dziale przeciwgruźliczym	—	35	43	44	35	117	357
W dziale chirurgicznym	51	634	1105	950	844	803	1035
W dziale chorób nerwowych	4	59	154	84	62	77	111
W dziale chorób skórnych	11	187	236	254	333	198	195
W dziale chorób uszu, nosa i gardła	15	198	185	350	226	168	118
W dziale chorób ocznych	9	132	148	152	51	543	204
W dziale gimnastyki leczniczej	—	—	—	—	—	—	52
Razem	242	5299	6894	7504	5427	6325	7599
Wydano bezpłatnie lekarstw	—	3845	4882	5670	4889	5297	6745

Rozkład zajęć w Instytucie Hygieny Dziecięcej w Warszawie, Litewska Nr. 16.

I. DZIAŁ HYGIENICZNY.

1. *Wydawanie mleka* czyli „Kropła Mleka“. (Butelczka po 3 grosze). Codziennie bez wyłączenia świąt, od 8—9¹/₂ rano.
2. *Kąpiele*—po 8 razy — z ostrzyżeniem włosów, mydłem, ręcznikiem i szczotką do kąpieli, kubkiem mleka i kromką chleba. Dla dziewczynek—poniedziałki, środy, piątki. Dla chłopców—we wtorki, czwartki i soboty. Od 9 rano do 5 po poł.
3. *Szczepienie ospy*. Po 10 groszy. Codziennie z wyjątkiem świąt. Prowadzi d-r Wagner od 10 do 11 rano.
4. *Porady w cierpieniach zębów*. Po 10 groszy—wyjęcie, plombowanie, porada. Codziennie z wyjątkiem świąt od 9—10 i od 4—5 d-tka Lewińska.
5. *Gimnastyka higieniczna*, Po 2 grosze. Dla dziewczynek—w poniedziałki, środy i piątki od 3—4 po poł. Dla chłopców — we wtorki, czwartki i soboty od 2—3 po poł. Prowadzi p. Sawicka.


II. DZIAŁ LECZNICZY.

Porada lekarska wraz z lekarstwem — (20 groszy).

1. *W chorobach wewnętrznych*. Codziennie z wyjątkiem świąt—od 9 lub 10—11 rano. D-r Bondy, d-r Dobrzyński i d-r Wagner.
2. *W chorobach chirurgicznych*. Wtorki, czwartki i soboty—od 9—10 rano. D-r Garbowski i d-r Zawadzki.
3. *W chorobach nerwowych*. Środy i soboty — od 9 — 10 rano D-r Kopezyński.
4. *W chorobach skórnych*. Wtorki i piątki — od 2 — 3 po poł. D-r Wesolowski.
5. *W chorobach uszu, nosa i gardła*. Wtorki i soboty—od 3—4 po poł. D-r Erbrich.
6. *W chorobach oczu*. Poniedziałki, środy i piątki—od 10—11 rano. D-r Gałęzowski.
7. *Gimnastyka lecznicza*. Wtorki, czwartki i soboty—od 3 — 4 po poł. P. Krzesimowska (za opłatą 10 groszy)

III. AMBULATORIUM PRZECIWGROŹLICZE.

Poniedziałki, środy i piątki od 3 — 4 po poł. D-r Gębarski.



Sprawozdanie

Sanatorium dla chorych piersiowych „Rudka“.

1. Sprawozdanie Komitetu

W roku sprawozdawczym Komitet poniósł bolesną stratę przez śmierć swego prezesa i założyciela Sanatorium, ś. p. d-ra Teodora Dunina, który zmarł d. 16 marca.

Wskutek tej śmierci oraz ustąpienia kilku osób z dawnego Komitetu, należało składować jego uzupełnić. Zgodnie z ustawą Rada Towarzystwa Hygienicz. wybrała 4 nowych członków pp.: Emila Gerlacha, Hortensję Lewentalową, d-ra Arkadyusza, Antoniego Puławskiego i d-ra Edwarda Zielińskiego. Komitet na posiedzeniu w d. 23 kwietnia ukonstytuował się, jak następuje:

Prezes—d-r H. Dobrzycki.

Vice-prezes — d-r W. Szumlański (po zrzeczeniu się tej godności przez p. J. Dziekońskiego).

Sekretarz—d-r A. Puławski.

Skarbnik—p. J. Libicki.

Członkowie Komitetu—ks. S. Lubomirski (członek dożywotni) pp. budow. J. Dziekoński, E. Gerlach, H. Lewentalowa, inż. Matecki, d-r E. Zieliński. Delegat Tow. Hyg.—d-r Szwajcer.

P. J. Libicki przyjął obowiązki skarbnika tylko na rok jeden.

Komitet zaprosił jako rzeczoznawcę p. inż. E. Sokala.

Z powodu ciężkiej choroby i wyjazdu zagranicę, prezes Komitetu d-r H. Dobrzycki nie brał udziału w posiedzeniach, którym przewodniczył vice-prezes d-r W. Szumlański.

W roku sprawozdawczym Komitet odbył 17 posiedzeń *).

Działalność Komitetu w r. spraw. wyraziła się w następujących czynnościach:

1) Uporządkowanie rachunkowości:

a) zobowiązano administrację Sanatorium do składania raportów kasowych 1-go i 15-go każdego miesiąca wraz z dowodami, i do płacenia gotówką za wszystkie przedmioty, nabywane po za kontraktami stałych dostawców. Nabyto małą kasę ogniotrwałą i umieszczono ją w kancelaryi.

*) W r. 1904 — 7, 1905 — 8, 1906 — 4, 1907 — 5, 1908 — 5.

b) na propozycję p. Gerlacha był zaangażowany buchalter na 6 miesięcy z płacą miesięczną 40 rb. wraz z całkowitem utrzymaniem dla odrobienia zaległości. Po zakończeniu przez tegoż czynności, przyjęto stałą buchalterkę z pensją 15 rb. na miesiąc wraz z całkowitem utrzymaniem;

c) P. Gerlach i p. Libicki zajęli się zaprowadzeniem ksiąg i wypracowaniem regulaminu dla urzędników Rudki.

2) Odbiorem robót od firmy Arkusze w s k i e g o z Łodzi zajęła się komisja, złożona z pp. Mateckiego i Sokala, przyezem okazały się w tych robotach bardzo znaczne braki; postanowiono wstrzymać wypłatę należności tej firmie aż do uzupełnienia wszelkich braków w robotach i zawiadomić ją o tem rejentalnie.

3) Prowadzono pertraktację z p. Szwecjerem, właścicielem Kuflewa, w kwestyi żadanego przezeń przeniesienia kolejki do Sanatoriumu. Pertraktacje te tymczasem nie doprowadziły do żadnego wyniku. Kolejka funkcyonuje w dalszym ciągu.

4) Wypracowano projekt lodowni, oraz fabryki sztucznego lodu.

5) Załatwiono formalności prawne co do przyjęcia darów dla Sanatoriumu: za pośrednictwem p. G. Gerlacha (5000) na budowę nowego pawilonu, od p. H. Lewentalowej (3000) i od p. Gurowiczowej — dochód z urządzonego przez nią kiermaszu w Dolinie Szwajcarskiej (1625 rb.).

6) Załatwiono szereg czynności bieżących, jak ubezpieczenie Sanatoriumu od ognia, kontrakty na dostawę mięsa, wypłaty różnych należności i t. d.

7) Odwiedziny Sanatoriumu na miejscu, dokonywane peryodycznie przez kilku lub jednego z członków Komitetu.

II. Sprawozdanie Dyrektora Sanatoriumu d-ra Galeckiego.

Dnia 8 listopada przyjęto pierwszego pacyenta do Sanatoriumu. Po 6 tygodniach cała etatowa liczba (61 miejsce) została zajęta przez chorych. Od tego czasu zakład był stale zapelniony, tak, że ani razu w ciągu czasu sprawozdawczego nie było wolnych miejsc. Przeciwnie zaś na wolne miejsca stale oczekiwali zapisujący się kolejno kandydaci, których było stale po kilku do kilkunastu. Wobec wielkiego popytu na miejsca, byliśmy zmuszeni pokoje rezerwowe na III piętrze, pierwotnie przeznaczone dla przyjezdnych gości, obrócić na pokoje dla chorych. W ten sposób przybyło 6 miejsce.

Wogóle okazało się, że nawet zwiększona liczba 67 miejsce jest nieproporcjonalnie małą w stosunku do zapotrzebowania. Niektórzy kandydaci wyczekiwali na swoją kolej po 2 miesiące i dłużej! Dowodzi to, jak niezbędną potrzebą jest dobudowanie drugiego skrzydła, co powiększyłoby liczbę miejsc o 50. I ta liczba miejsc tylko na razie okazałaby się wystarczającą, gdyż obecnie bardzo wiele osób, któreby potrzebowały leczenia sanatoryjalnego, nie czeka na otworzenie się wakanisu; przytem lekarze, zrażeni stałym brakiem miejsc, nieraz nawet chorym nie wspominają o Rudce, nie chcąc ich narażać na zawód.

W ciągu listopada i grudnia 1908 roku przyjęto chorych 67. Przebyli oni w zakładzie 1877 dni. W roku 1909 przyjęto 217 chorych, którzy przebyli 22322 dni. W ciągu tego roku w zakładzie znajdowało się przeciętnie przeszło 61 chorych dziennie.

Na rok 1910 pozostało 66 chorych. Ci chorzy niniejszem sprawozdaniem nie będą objęci. Podane tu zostaną tylko liczby, dotyczące się chorych, którzy w ciągu czasu sprawozdawczego zakład opuścili. Takich jest 218 osób, 4 osoby odbywały w zakładzie kurację 2 razy w ciągu czasu sprawozdawczego, a zatem właściwie w Sanatorium leczono się 214 osób, w tem mężczyzn 112, kobiet 102.

Według wyznań było:

Katolików	184	—	85 ⁰ / ₀
Żydów	16	—	7 ⁰ / ₀
Prawosławnych	8	—	3,7 ⁰ / ₀
Ewangelików	6	—	2,3 ⁰ / ₀

Z Królestwa Polskiego przybyło 196 chorych. Z Litwy, Wołynia i Podola 14, z Cesarstwa 4.

Jakie zawody uprawiali nasi chorzy, ew. osoby, opiekujące się nimi, pociąga nas tablica następująca:

Mężczyźni:		Kobiety:	
Urzednicy pryw. i rzad.	21	Żony i córki urzedników	23
Uczniowie szkół średn.	12	Nauczycielki	15
Handlowcy	15	Szwaczki	6
Studenci szkół wyższ.	6	Urzedniczki	6
Technicy i monterzy	9	Żony i córki kupców i handl.	7
Nauczyciele	6	Sklepowe	3
Rolnicy	7	Żony właścic. ziemskich	3
Księża	3	Żony inżynierów	4
Kupcy	4	Ochroniarki i freblanki	3
Pisarze	3	Siostry miłosierdzia	2
Właściciele ziemscy	2	Służące i kucharki	2
Lokaje	2	Żony rolników	3
Robotnicy	2	Żony oficerów	2
Lekarz	1	Uczennice	2
Inżynier	1	Żony i córki robotników	2
Adwokat	1	Wdowy bez zajęcia	2
Oficer	1	Siostra księdza	1
Kleryk	1	Córka właściciela domu	1
Kapitan str. ogn.	1	Córka duchown. prawosl.	1
Artysta-malarz	1	Artystka-malarka	1
Farmaceuta	1	Lekarka	1
Zołnierz-ochotnik	1	Telefonistka	1
Gorzelnik	1	Żona rzeźnika	1

Meżczyźni:	Kobiety:
Mleczarz 1	Córka akuszerki 1
Giser 1	Żona woźnego 1
Strycharz 1	Córka szewca 1
Właśc. pralni chem. 1	Żona kelnera. 1
Restaurator 1	Żona cukiernika 1
Cukiernik 1	
Piekarz 1	
Fryzyer 1	
Felczer. 1	
Szewe 1	
Introligator 1	

Z samego wyliczenia rozmaitych zawodów jeszcze nie można nabrać dokładnego pojęcia o stanie majątkowym wszystkich chorych, gdyż np. nazwa obywatel ziemski, inżynier lub lekarz o stanie finansowym danego osobnika nie mówi. Mogą to być zarówno ludzie dobrze sytuowani, jak i niezamożni, którzy sobie na zakład droższy pozwolić nie mogą. Na zasadzie jednak zdobytych informacyi i spostrzeżeń, śmiało można powiedzieć, że przez cały czas były zaledwie 2 — 3 osoby tak majątkowo dobrze uposażone, że mogłyby sobie pozwolić na większą opłatę w zakładzie prywatnym, — w każdym jednak razie nie na wiele większą.

Co się tyczy szczebla społecznego pacjentów, to przeważał u nas t. zw. stan średni. Włościan, robotników, oraz drobnych mieszczan naliczyliśmy 23 osoby. Do tej liczby nie włączyłem włościan z pochodzenia, którzy otrzymali wykształcenie wyższe, niż elementarne.

Wogóle Sanatorium w Rudec jest zupełnie nieodpowiednie dla włościan i ubogich robotników, stowem dla ludzi przyzwyczajonych do więcej, niż skromnego trybu życia. Jest ono przeznaczone dla niezamożnej inteligencyi — i do wymagań tej sfery ludzi zastosowane jest zarówno pożywienie, jak i cały porządek zakładowy. Ludzie, przywykli do pauperyzmu, zwykle szybko się bardzo w zakładzie poprawiają, ale przyzwyczajają się zarazem do tego, co w ich życiu musi być nazwane wielkim zbytkiem. To też zwykle poprawa zdrowia po powrocie do domu takich chorych nie trwa długo. Z powodu zbyt wielkiego odskoku pomiędzy ich życiem codziennem, a życiem zakładowem, chorzy ci czują się po powrocie nieszczęśliwymi, gdyż dotkliwie daje im się uczuć brak tego, do czego się w Sanatorium przyzwyczaili.

Jedną z palących potrzeb naszego kraju jest zatem założenie specjalnego Sanatorium dla warstw ludowych. Zakład taki projektowany jest pod Łodzią.

Tablica wieku chorych:
do lat 10 — 1
od 11 do 20 — 44

od 21 do 30	—	100
„ 31 „ 40	—	49
„ 41 „ 50	—	16
„ 51 „ 60	—	7
powyżej 60	—	1

A zatem przeważna liczba pacjentów liczyła od lat 11 do 40; liczba chorych, leżących 21 do 30 lat, wynosi prawie połowę ogólnej liczby.

W 118 przypadkach stwierdzono gruźlicę tylko płuc, w 94 zaś były oprócz tego rozmaite powikłania, przeważnie w postaci gruźlicy różnych narządów.

Niejakie pojęcie o stanie zdrowia leczonych chorych da nam ich podział na okresy (stadia) według Turbana:

w I stadium	przyjęto	97 chorych,	czyli	45%
„ II	„	46	„	21%
„ III	„	70	„	34%

A zatem do zakładu przyjmowano nie tylko lekko chorych; ilość chorych w II i III okresie łącznie przenosi liczbę chorych w I stadium. Wielu chorych w II, a nawet w III okresie choroby doznało mniejszej lub większej poprawy zdrowia — a zatem nie byłoby racjonalnem nie pozwolić takim chorym korzystać z dobrodziejstwa leczenia w Sanatorjum. Niestety, jednak mieliśmy spory odsetek chorych, zupełnie beznadziejnych, z winy lekarzy, którzy takich chorych do zakładu polecili. Chorzy tacy zajmują niepotrzebnie, bez żadnej dla siebie korzyści, miejsca, które mogliby zająć pacyenci, mający szansę wyleczenia się.

Obciążenie dziedziczne ze strony jednego lub obojga rodziców stwierdzono u 83 chorych:

w 68 przypadkach	(32%)	stwierdzono u rodziców	gruźlicę;
„ 8	(3,7%)	„	„ nowotwór złośliwy;
„ 4	(2%)	„	„ chorobę nerwową.
„ 3	(1,5%)	„	„ alkoholizm.

Obciążenie t. zw. Brehmerowskie stwierdzono u 56 chorych (25%). W 21 przypadkach była jednocześnie gruźlica u jednego lub obojga rodziców chorego, w 35 zaś rodzice na gruźlicę nie chorowali.

Laseczniki gruźlicze w płwocinie znaleziono u 85 czyli u 39% ogółu chorych.

Przystępując do oceny wyników leczenia, musimy wyłączyć tych chorych, którzy nie przebyli w Sanatorjum 30 dni, gdyż jest to minimalny okres, pozwalający wysnuwać jakiegokolwiek wnioski co do skuteczności leczenia. Takich chorych było 26; pod uwagę zatem przyjmujemy tylko 188 przypadków.

Średni czas trwania kuracji jednego chorego wynosił 76 dni. 111 chorych, t. j. przeszło połowa przepędziło w zakładzie mniej, niż 70

dni. Jest to czas zbyt krótki, ażeby można było nawet w lekkich przypadkach osiągnąć wybitną i trwałą poprawę zdrowia.

U 91 chorych, t. j. 48%, stwierdzono w pierwszym tygodniu pobytu w zakładzie stan gorączkowy, a mianowicie:

do 37,5 ^o C.	stwierdzono u 52 chorych,	t. j. u 27 ^o / _o ;
„ 38,5 ^o C.	„ „ 23	„ „ 12 ^o / _o ;
powyżej 38,5 ^o C.	„ „ 16	„ „ 8,5 ^o / _o ;

W 52 przypadkach I kategorii straciło gorączkę 32 chorych,	t. j. 61 ^o / _o ;
„ 23 „ II „ „ 7 „ „ 30 ^o / _o ;	
„ 16 „ III „ „ 4 „ „ 25 ^o / _o ;	

Pewne pojęcie, chociaż nie bezwzględne, o poprawie zdrowia naszych chorych daje przyrost na wadze, gdyż wraz z przyrostem wagi najczęściej poprawia się zarówno stan ogólny chorego, jak i stan płuc. Wyjątkowe przypadki, gdy, pomimo przybierania na wadze, stan chorych ulega pogorszeniu, zdarzają się, ale są bardzo nieliczne.

135 chorym, t. j. 63% ogółu chorych przybyło na wadze od 2 do 33,5 funtów, a mianowicie:

od 2 do 5 funtów	przybyło 31 chorym;
„ 6 „ 10 „	„ 33 „
„ 11 „ 15 „	„ 34 „
„ 16 „ 20 „	„ 16 „
„ 21 „ 25 „	„ 8 „
„ 26 „ 30 „	„ 10 „
powyżej 30 „	z 3 „

Liczby te świadczą, że pożywienie w zakładzie jest dostatecznie obfite i pożywe.

Przystępujemy teraz do oceny ostatecznych wyników leczenia zakładowego. Terminu „wyleczenie“ używać tu wcale nie będziemy, gdyż o wyleczeniu z gruźlicy może być mowa tylko w tych razach, gdy dany osobnik czuje się zupełnie zdrowym w ciągu kilku lat po pomyślnie przebytej kuracji.

Zamiast tego terminu używać będziemy nazwy „znaczna poprawa“ w tych razach, gdy chory zupełnie pozbył się gorączki, płwocina przestała się wydzielać, w stanie płuc wystąpiły objawy, pozwalające wnioskować o znacznym rozwoju tkanki łącznej lub zwapnień, stan ogólny chorego o tyle się poprawił, że chory może powrócić do zwykłych zajęć; przy tem należy się spodziewać, że przywrócenie zdolności do pracy będzie trwałe. Jest to t. zw. „wyleczenie w sensie Brehmer'owskim“. Takie zaś przypadki, gdy stan ogólny chorego lub też stan płuc polepszał się, ale bądź wskutek zbyt krótkiego pobytu w zakładzie, bądź wskutek innych przyczyn, nie udało się osiągnąć takiej poprawy zdrowia, żeby można było sądzić, iż pozostanie trwałą przez czas dłuższy, notujemy jako „poprawę“. Samego tylko przyrostu na wadze bez

poprawy stanu ogólnego, stanu płuc i innych objawów choroby nie utożsamiałem z poprawą zdrowia. Ażeby sprawozdania z wyników kuracji nie ubarwiać, wszystkie przypadki wątpliwe zaliczyliśmy do rzędu niepowodzeń kuracji.

Tablica wyników leczenia:

w I okr.:	znaczna poprawa	u 36	ch., t. j. u	41 ⁰ / ₁₀₀	popr. u	91 ⁰ / ₁₀₀ ;
	poprawa	" 44	" "	50 ⁰ / ₁₀₀		
	bez poprawy	" 9	" "	9 ⁰ / ₁₀₀	bez popr.	9 ⁰ / ₁₀₀ ;
w II okr.:	znaczna poprawa	u 9	" "	u 21 ⁰ / ₁₀₀	popr. u	88 ⁰ / ₁₀₀ ;
	poprawa	" 29	" "	67 ⁰ / ₁₀₀		
	bez poprawy	" 5	" "	12 ⁰ / ₁₀₀	bez popr.	12 ⁰ / ₁₀₀ ;
w III okr.:	znaczna poprawa	u 7	" "	u 13 ⁰ / ₁₀₀	popr. u	35 ⁰ / ₁₀₀ ;
	poprawa	" 12	" "	22 ⁰ / ₁₀₀		
	bez poprawy	31	" "	65 ⁰ / ₁₀₀	bez popr.	65 ⁰ / ₁₀₀ ;
	zmarło	5	" "			

Ogółem u 73⁰/₁₀₀ wszystkich chorych stwierdzono większą lub mniejszą poprawę zdrowia, 27⁰/₁₀₀ opuściło zakład bez żadnej poprawy.

Postaram się nieco bliżej scharakteryzować te przypadki, w których nie można było stwierdzić żadnej poprawy. W 3 przypadkach sprawa w płucach była zbyt zaawansowana, tak, że możność poprawy zdrowia trzeba było zgóry wyłączyć. W wielu innych przypadkach, obok mniej lub więcej ciężkiego stanu płuc, były rozmaite poważne powikłania, a zatem:

Gruźlica kiszek	u 10	chorych
" krtani wrzodziejąca	" 4	"
" krtani, oraz gardzieli	" 1	chorego
Oslabienie mięśnia sercowego	" 5	chorych
Wielka pobudliwość nerwowa	" 4	"
Suchoty t. zw. galopujące po porodzie	" 3	"
Zapalenie nerek z mocznicą	" 2	"
Zwyrodnienie skrobiowate nerek	" 3	"
Silne i częste krwotoki	" 2	"
Wysiąk opłucnej	" 2	"
Odma piersiowa	" 2	"
Rozedma płuc	" 1	chorego
Zapalenie opon mózgowych	" 2	chorych
Alkoholizm	" 1	chorego.

Tylko w 5 przypadkach nie było widocznej przyczyny niepowodzenia kuracji. W tych razach trzeba przyjąć brak odporności ustroju przeciw gruźlicy.

A zatem z wyjątkiem tych kilku przypadków wszyscy, którzy mieli możność osiągnięcia w Sanatorium poprawy zdrowia, kurację z korzyścią dla siebie przeprowadzili.

Określenie stopnia powrotu zdolności do pracy po przebytej kuracji zakładowej jest rzeczą bardzo trudną i może narażać na wielkie niespodzianki. Staralem się jednak przypuszczać, w granicach możliwości, określić stopień odzyskania zdolności do pracy u naszych chorych, gdyż to również może nam dać niejaki pojęcie o wynikach leczenia zakładowego i o społecznym znaczeniu Sanatorium.

Zupełną i przypuszczalnie trwałą zdolność do pracy osiągnęło 52 chorych.
Zdolność do pracy na pewien czas osiągnęło 84 „
Niezdolnymi do pracy pozostało 58 „

Wyniki leczenia byłyby niewątpliwie daleko lepsze, gdyby nasi chorzy mogli przepędzić w Sanatorium czas, potrzebny do osiągnięcia trwałej poprawy zdrowia. Niestety, rozmaite względy, przeważnie natury ekonomicznej, zmusiły większość naszych chorych do opuszczenia zakładu przedwcześnie.

Co się tyczy sposobu leczenia chorych, to oprócz metody higieniczno-dietetycznej, zabiegów hydroterapeutycznych, oraz leczenia farmaceutycznego stosowaliśmy rozmaite rodzaje tuberkuliny, a więc: starą tuberkulinę, oraz emulsję lasecznikową Kocho, P. T. O., oraz „JK“ Spenglera. To ostatnie stosowane było w 37 przypadkach. Wyniki zostaną opublikowane w prasie lekarskiej. W № 7 „Gruźlicy“ ogłoszono sprawozdanie z pierwszego roku istnienia Zakładu, które było przedmiotem odczytu, wygłoszonego w wydziale balneologicznym W. T. H.

Pierwszy rok istnienia Zakładu—to niejako czas próby ogniowej dla niego pod względem frekwencyi chorych, wyników leczenia i prowadzenia gospodarstwa. Dyrekcya otrzymała zakład wzorowo urządzony i dobrze zaopatrzony pod względem urządzeń i utensylii. Niemniej jednak wiele rzeczy trzeba było uzupełnić. Wobec przeznaczenia dla chorych ubikacyi rezerwowych trzeba było dokupić mebli i pościeli. Zaprowadzone początkowo spluwaczki blaszane pokojowe, oraz szklane kieszonkowe zamieniono przy końcu roku na tekturowe, które wraz z zawartością ulegają spaleni. Zbudowano stajnię z wozownią, oraz kurnik. Terytorjum Zakładowe przekształca się powoli na park leśny, według planów p. T. Chrząńskiego.

Co się tyczy działu gospodarczego — to oprócz mleka, jaj, oraz jarzyn, we wszystkie produkty zaopatrywać się trzeba w Warszawie.

W ciągu okresu sprawozdawczego do zakładu wpłynęły następujące oliary:

Firma „Bracia Henneberg“ — sztuce za rb. 300.

Firma „Berent i Plewiński“ — 70 sztuk termometrów ściennych, 6 sztuk kąpielowych, barometr, komplet szkła, potrzebnego do laboratorium, statywy.

Firma „L. Lebedziński“ termostat naftowy.

D-r S. Mutermileh — centryfuga, suszarka, aparat Kocho, palnik spirytusowy.

S. p. d-r T. Dunin — mikroskop, waga chemiczna, pianino.

D-r T. Heryng — aparat do inhalacji ze stołem.

K. Bevensee — krzyż drewniany do sali jadalnej.

X. Bystrzanowski — 15 rb.

Kl. Brzeziński — skrzypce do użytku chorych.

S. Biensztok — drzewo na budowę stajni.

Gebethner i Wolff - książki do czytania.

Bezimiennie: Skrzynia do cukru, 12 obrusów płóciennych, 4 szafy dla służby, 60 rb. na ogrodzenie kurnika, aparat Roentgena, kredens do spiżarni, prasa do kopiowania, księgi buchalteryjne, maszyna do krajania chleba.

Do kaplicy:

Na ręce ś. p. d-ra T. Dunina złożono 4 ornaty.

Firma „Norblin, Bracia Buch, E. Werner“ — puszka do Komunikantów.

Firma „F. Fraget“ — kielich, krzyż i 6 lichtarzy.

Doktorostwo Dłusey — 20 krzesel.

Dla rozrywki pacjentów przyjeżdżali bezinteresownie:

2 razy śpiewaczka p. W. R., oraz dyrektor Tow. Muz. w Radomiu, pianista p. W. Krupiński, 2 razy literaci i artyści z Warszawskiego kabaretu artystycznego „Momus“.

III. Sprawozdanie

Stan czynny

I. B I

		Rb. kop.
1909 Grudnia 31	1. Nieruchomości:	
	Budynki	189416 54
	2. Maszyny i urządzenia	54187 28½
	3. Inwentarze:	
	a) meble i utensylja	12270 73
	b) zapasy magazynowe	<u>1324 69</u>
		13595 42
	4. Fundusze:	
	a) Kasa	325 23
	b) Bank Handlowy w War- szawie	1430 58
c) 5% Listy Zast. m. War- szawy	<u>5001 75</u>	
	6757 56	
5. Hypoteka	9300 —	
6. Dłużnicy	1293 01½	
7. Rachunki depozytowe	5201 —	
8. Strata:		
Niedobór Sanatoryum	<u>1628 21</u>	
	281379 03	

Rachunkowe.**L A N S****Stan bierny**

		Rb. kop.
1909	1. Kapital:	
Grudnia 31	Saldo na 31/XII	216687 27
	Potrącono na amortyzację	<u>6645 80</u>
	2. Kapital budowy II skrzydła	210041 47
	3. Kapital wiecz. im. Regelmana	5000 —
	4. Rach. Amortyzacyi odpisano na amortyzację:	9300 —
	10% wartości maszyn i urzą- dzeń	5418 73
	10% „ mebli i utensylii	<u>1227 07</u>
	5. Fundusz na pokrycie pożycz- ki w Banku Handlow.	6645 80
	6. Wierzyciele:	5600 —
	a) Bank Handlowy w Warsz. r/poż.	23546 80
	b) różni wierzyciele	<u>16043 96</u>
	7. Rachunki depozytowe	39590 76
		<u>5201 —</u>
		<u>281379 03</u>

2. Zestawienie.

Dochodów i wydatków.

A. KOMITET SANATORYUM.

Kapitał w d. 1 stycznia 1909 r. wynosił	Rub.	190582.68
W ciągu 1909 r. wpłynęło:		
a) z ofiar		
Zapis ś. p. Wiemanowej	Rb.	10000.—
„ ś. p. Iwaszkiewicza (rata)	„	5000.—
Ofiara W-ej Lewentalowej	„	3000.—
„ „ E. Kwicińskiej	„	2700.—
„ z Red. „Kur. Warszawskiego	„	3683.61
„ „ „Słowa“	„	128.—
Dochód z kiermaszu	„	1425.—
Ofiary drobne	„	199.—
Ofiara osoby N. złożona przez W-go E. Gerlacha na budowę II skrz.	„	5000.—
razem ofiar.	Rb.	31135.61
b) z procentów	„	565.23
ogółem dochody wynosiły	Rub.	31700.84
	Rub.	222283.52
Od powyższej sumy należy potrącić wy- datki Komitetu w 1909 r. na pensye:		
Personelu i administr.	Rb.	365.—
Druki i ogłoszenia	„	80.50
Koszty prawne i rejentalne	„	30.60
Stemple i porto	„	4.15
Wystawa w Częstochowie	„	75.—
Maszkę pośmiertną ś. p. d-ra Dunina	„	50.—
	Rub.	596.25
W dniu 31 grudnia 1909 r. wynosił:		
Rzeczywisty kapitał	Rb.	216687.27
Kapitał budowy II skrzydła	„	5000.—
	Rub.	221687.27

B. SANATORYUM „RUDKA“.

(od 1 października 1908 do 31 grudnia 1909 r.)

W Y D A T K I:

Administracya Sanatoryum	Rb.	5576.50	
Kuchnia	”	26554.30	
Opał i światło	”	11106.84	
Apteka	”	1812.99	
Procenty, podatki i ubezp.	”	1983.79	
Pranie i szorowanie	”	865.11	
Utrzymanie i reperacja maszyn	”	1888.43	
” ” budynków	”	845.63	
” ” utensylii	”	812.65	
” czytelni	”	47.09	
” kaplicy	”	88.40	
Zużyte narzędzia lekarskie	”	62.57	
Porto i depesze	”	115.—	
razem wydano	Rub.	51759.30	

D O C H O D Y:

Z opłat od chorych	Rb.	49523.89	
” obiar	”	340.—	
” dochodu kolejki	”	86.96	
” dochodu de sprzedaży towarów	”	181.14	
razem dochody wynosiły	Rub.	50131.09	
Niedobór	Rub.	1628.21	
Sanatoryum właściwie zaczęło funkcyjnować od 1 listopada 1908 r.; licząc do dnia 31 grudnia 1909 r. było dni 420. Przyjmując, że stale było zajętych 60 łóżek, wyniesie $420 \times 60 = 25200$ chorych dni.			
Koszty utrzymania tych łóżek wynosiły to na 1 dzień chory wyniesie	Rb.	51759.30	
Dochód zaś z tych łóżek był	”	49523.89	Rub. 2.06
co stanowi na 1 łóżko	”		1.97
Czyli niedobór wyniósł na 25 200 chorych i dni	Rb.	2235.41	
czyli na łóżko i 1 dzień	”		0.09
Niedobór ten zniwiejszył się przez różne dochody.	”	607.20	
j. w.	”	1628.21	

IV. B U D Ż E T.

na rok 1910.

DOCHÓD:

Wpisowe od 200 chorych	Rub.	1000.—
5 miejsc po 2.60	Rb.	13.00
29 „ „ 2.30	„	66.70
32 „ „ 1.50	„	48.00
Dochód dzienny z 66 miejsc	Rb.	127.70
„ „ „ 60 „ zajętych	Rb.	116.10
„ „ „ „ 360 dni \times 116	Rub.	41796.—
Goście odwiedzający za 80 dni \times 2.00 =	„	160.—
„ „ „ „ obiady, kolacye etc.	„	500.—
Ze „ sprzedaży chorym termometrów, mydeł, materya-		
łów piśmiennych i t. p.	„	250.—
Przewóz pacjentów i gości kolejką	„	300.—
Zwrot kosztów pocztowych	„	130.—
	<u>Rub.</u>	<u>44136.—</u>

ROZCHÓD:

Place personelu:

1. Lekarz - dyrektor (1500), pomo-		
cnik (600)	Rb.	2100.—
2. Pomocnik administracyjny (pen-		
sya 600, życie 180), buchalterka		
(180)	„	960.—
3. 3 siostry miłosierdzia i kapelan		
(po 100)	„	400.—
4. Mechanik (pensya 480, życie 120),		
palacz (204 i 120)	„	924.—
5. Pielęgniarz zarazem laborant	„	120.—
6. 5 posługaczek i posługacz (po 84)	„	504.—
7. Kucharz (300), kuchcik (180),		
kucharka dla służby, pomywacz-		
ka i parobek (po 84)	„	732.—

8.	4 usługujące w jadalni, służąca siostr (po 84)	”	420.—	
9.	Starsza praczka (180), 2 młodsze praczki (po 84)	”	348.—	
10.	Stróż (120 i 120), chłopiec odźwierzny (36)	”	276.—	
11.	Ogrodnik (120) i woźnica (84)	”	204.—	
	Do dyspozycji Komitetu	”	450.—	Rub. 7438.—

Pożywienie chorych i personelu:

60 chorych po 75 kop. × 360 dni	Rb.	16200.—	
Dyrektor z żoną i dzieckiem, drugi lekarz, 3 siostry miłosierdzia, kapelan, buchalterka, kucharz, razem 10 osób po 75 kop. × 365 dni	”	2737.—	
23 osoby personelu służbowego po 40 k.	”	3358.—	
Osoby odwiedzające: 80 po 75 kop.	”	60.—	
Koszt gościnnych obiadów, kolacyi etc.	”	300.—	Rub. 22655.—
Opat i światło (węgiel)	”		7900.—
Remont, utrzymanie maszyn	”		500.—
Utrzymanie koni	”		350.—
Apteka (w tem koszt spluwaczek i termometrów)	”		1500.—
Przedmioty na użytek chorych	”		220.—
Kancelarya (porto, wyjazdy, druki, księgi)	”		600.—
Zawiadowcy stacyi Mrozy za listy	”		180.—
Materyały do prania i szorowania	”		330.—
Gabinet lekarski	”		120.—
Czytelnia	”		120.—
Ogród, utrzymanie dróg i kolejki	”		600.—
Remont budowli	”		1000.—
Remont utensylii i dokupienie bielizny	”		1000.—
Kotłowe, podatki	”		200.—
Asekuracya budynków i maszyn	”		400.—
Kaplica	”		75.—
Procent od pożyczki B. H.	”		1200.—
Rozrywki dla chorych	”		150.—
			<u>Rub. 46538.—</u>

	Rub.	46538.—
	”	44136.—
Niedobór	Rub.	2402.—

SPRAWOZDANIE
Komitetu Wystawy Przeciwalkoholicznej
W WARSZAWIE.

Przychód.

Składki dobrowolne na fundusz organizacyjny	rb.	2645.—
Za ogłoszenia z naddatkami	„	140.—
Za broszury d-ra Bregmana, włączając 70 rb. L. Mutermileha	„	506.20
Ze sprzedaży biletów wejścia na wystawę	„	3289.04
Ogółem	rb.	6580.24

Rozchód.

Dyr. teatrów za wynajem sal redut. i oświetl.	rb.	497.82
D-r Jaroszyński	„	150.—
F. Płaczkowska, kasyerka	„	100.—
J. Jodkowski za przygotowanie tablic etc.	„	251.50
Jan Cotty — alisz	„	273.—
Ostojewski za szkic do alisza	„	30.—
Józef Gebethner — dekor. kwiat.	„	70.—
Orkiestra Adamusa	„	150.—
Z. Szrajber — ankieta szkolna	„	40.—
Stowarz. pracow. gorzel. za mater. do tablic	„	37.38
Warszawska drukarnia estetyczna	„	137.85
St. Szalay	„	49.95
Ogłoszenia w dziennikach	„	269.11
Kaz. Polak za sprawozdania	„	95.—
Papier i druk broszury d-ra Bregmana	„	472.50
A. Czuperska — przepis. broszury i marki	„	97.30
Ekspedycya i komora celna	„	27.74
Elektromotor	„	15.—
Jilis — mechanik	„	36.50
M. Greka	„	28.—
Wydatki d-rów Bregmana, Kucharz. i Otto	„	108.62
D-r Eggers № 44, 40	„	21.—

Do przeniesienia . . . rb. 2958.27

Z przeniesienia	rb.	2958.27
Centralne biuro trzeźwości w Sztokholmie	„	27.08
Urania za tablice i ekspon.	„	54.—
Polskie objaśnienia tablic zagranicznych	„	50.—
Gazownia	„	14.63
Stolarz Kwiatkowski	„	20.—
Szklarz Art	„	13.75
Tapety i roboty tapicerskie	„	53.30
Oklejanie	„	12.72
Dawiakowska reklama na płótnie.	„	17.—
Budka do kinematografu	„	28.07
Preparaty i drobne wydatki.	„	29.33
Wynajem mebli i krzesel.	„	34.—
Służba i stróż nocny	„	119.—
B. Wierzbicki i S-ka za tablice	„	38.30
„ 3 Klo auto fotogr.	„	11.62
Zakład fotogr. Kulewskiego.	„	40.—
Pogotowie ratunkowe za tablice	„	100.—
Sztokholm za kolekeye	„	9.73
Introligator	„	19.—
Ramki, słoje, pokrywki	„	14.32
Różne rachunki przez J. Wignisa	„	92.12
Michałowska — wynagrodzenie	„	25.—
Kacperski za wyjazd do Częstochowy i dep.	„	15.80
Ogółem wydatki wynoszą	rb.	3797.04

rb. 6580.24

„ 3797.04

Pozostaje rb. 2783.20

na rach. przekaz. w Banku Dyskontowym Warszawskim.

Komitet Wystawy Przeciwalkoholicznej

Prezes: *D-r Bregman.*

Skarbnik: *Heilpern.*

Rachunek dochodów i wydatków

Dochody.			
Składki członków rzeczywistych	3000	—	
Składki członków zwyczajnych	222	—	
Różne dochody	95	—	
Wpływy od Oddziałów	101	—	
Zdrojowiska	90	—	3508 —
Procenty			62 46
			<hr/> 3570 46

Warsz. Towarzystwa Hygienicznego.

Wydatki.			
Najem lokalu	1000	—	
Wydatki kancelaryjne	159	88	
Dzierżawa placu	140	—	
Inkaso składek	62	97	
Pensye	864	—	
Zdrowie	1085	93	
Wydatki nadzwyczajne	25	—	3337 78
Przewyżka dochodów			<u>232 68</u>
			3570 46

Rachunek dochodów i wydatków

Dochody.		
Prenumerata.	309 33	
Należności zaległe.	23 25	
Zeszyty pojedyncze	7 70	
Ogłoszenia	327 50	
Oddziały prowincjonalne prenumerata.	515 —	
Kasa	1085 93	2268 71

mies. „Zdrowie“ w 1909 r.

Wydatki.		
Ekspedycya pocztowa	218 10	
Honorarya autorskie	164 72	
Koszta druku	1443 99	
Wydatki kancelaryjne	22 90	
Pensye	399 —	2268 71

Rachunek zamknięcia ksiąg

Stan czynny.			
Kasa		7 09	
Bank Handlowy		2592 07	
Kaucya		300 —	
Papiery publiczne.		3300 —	
Ruchomości Biblioteka		2405 40	8604 5
			<hr/>

Warsz. Tow. Hyg. w 1909 r.

Stan bierny.		
Kapitał budowy domu	3916 04	
Kapitał wydawnictwa broszur	39 90	
Należności różnym	370 40	
Kąpiele ludowe	2500 —	
Majątek T-wa z lat poprzedn. 1545 54		
Przewyżka dochodów z 1909 r. 232 68	1778 22	8604 56

PROJEKT BUDŻETU Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego na rok 1910.

Dochód.

1.	Składki członków	3600	rb.
2.	Należności zaległe	110	”
3.	Dochody nadzwyczajne	200	”
4.	Wpływy od oddziałów	300	”
5.	Dochód z odczytów	200	”
Razem		4410	rb.

Rozchód.

			430	rb.
1.	Niedobór z r. 1909.			
2.	Dzierżawa placu	140	rb.	
3.	„Zdrowie“ (zapomoga)	1000	”	
4.	Muzeum Częstochowskie	100	”	
5.	Prenumerata pism	100	”	
6.	Druk sprawozd. zjazdowego	100	”	
7.	Wydatki na odczyty	200	”	1640
Razem		1000	rb.	
2.	Lokal.	50	”	1050
Razem		1050	”	
3.	Kancelaryja:			
	Urzędnik	600	rb.	
	Woźny	280	”	
	Wydatki kancelaryjne	250	”	
	Inkaso	80	”	
	Druk sprawozdania	50	”	
	Gratyfikacye woźnych	30	”	1290
Razem		1290	”	
Razem		4410	rb.	

PROJEKT BUDŻETU
Miesięcznika „Zdrowie”
na rok 1910.

Dochód.

1. Za prenumeratę miesięcznika	280	rb.
2. Oddziały prowincjonalne	550	”
3. Ogłoszenia	290	”
4. Zeszyty pojedyncze, zwrot za odbitki	30	”
5. Zasiłek Towarzystwa	1000	”
Razem	2150	rb.

Rozchód.

1. Druk, opask., broszur. i druk odbitek	1300	rb.
2. Honorarya autorskie	200	”
3. Ekspedycya pocztowa	250	”
4. Pensya redaktora	400	”
Razem	2150	rb.

Uwaga. Rada zastrzega sobie możność przenoszenia wydatków z jednej pozycyi do drugiej.

Rada Towarzystwa.

Członkowie

Polak Józef, prezes
Bączkiewicz Jan, wice-prezes
Szwajcer Jakób, skarbnik
Białobrzęski Michał sekretarz
Chełchowski Kazimierz
Dąbrowski Witosław

Hewelke Otton
Kurtz Stanisław
Lazarowicz Klemens
Gay H.
Szenfeld Edward
Strzemboisz Tadeusz

Zastępcy.

Bielski Tomasz
Grundzach Ignacy
Hoser Piotr

Jakimiak Bolesław
Kotlubaj Henryk
Kornilowicz Rafał

Prezydya wydziałów Towarzystwa.

- Wydział szpitali i przytułków — prezes Męzkowski Wacław, sekretarz Krauze Ludwik.
- „ higieny ludowej — prezes Chełchowski Kazimierz, sekretarz Starkiewicz Władysław.
- „ higieny wychowawczej — prezes Kosmowski Wiktoryn, sekretarz Roszkowski Maryan.
- „ higieny miast i mieszkań — prezes Zawadzki Józef, sekretarz Dobrzyński Władysław
- „ biologiczny — prezes Jakowski Maryan, sekretarz Wesolowski Wacław.
- „ higieny zdrojowisk i miejscowości klimatycznych — prezes Jaworski Józef, sekretarz Grundzach Ignacy.
- „ przeciwalkoholiczny — prezes Bregman Ludwik, sekretarz Kucharzewski Henryk.
- „ higieny życia domowego — prezes Chodecki Władysław, sekretarz Werekka Aniela.
- „ Komitet do badania i leczenia raka — prezes Rajchman Mikołaj
Delegacja Wystawy Miast Ogrodów — prezes Dobrzyński Władysław, sekretarz Furuchjelm Jan.
Delegacja wychowawczo-społeczna przy wydziale wychowawczym prezes Kijeński Stanisław — sekretarz, Zapasiewicz A. M.

LISTA CZŁONKÓW WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO

z 1909 roku.

CZŁONKOWIE RZECZYWIŚCI.

(Członkowie prowincjonalni wydrukowani kursywą).

1. Aleksandrowicz Adolf
2. Anders Ludwik
3. **Badior Marek**
4. **Baliński Tadeusz**
5. **Baranowski Ignacy, prof.**
6. **Barszczewski Czesław**
7. **Barylski Henryk**
8. **Bączkiewicz Jan**
9. **Benni Karol**
10. **Białobrzęski Michał**
11. **Białowiejski Maksymilian**
12. **Biehlerowa Matylda**
13. **Bielski Tomasz**
14. **Biertimpfel Herman**
15. **Blikle Stanisław**
16. **Blochowa Emilia**
17. **Boczkowski Piotr**
18. **Borkowski Marek**
19. **Bornstein Maurycy**
20. **Boryssowicz Teodor**
21. **Bregman Ludwik**
22. **Brodowski Jan Kazimierz**
23. **Bronowski Szczyśny**
24. **Brun Stanisław Henryk**
25. **Bruner Władysław**
26. **Brüner Michał**
27. **Brzeziński Józef**
28. **Budzińska-Tylińska**
29. **Bukowski Alfons**
30. **Bursehe Emil**
31. **Bychowski Józef**
32. **Chełchowski Kazimierz**
33. **Chelmoński Adam**
34. **Chodecki Władysław**
35. *Choromański Józef*
36. **Chrostowski Bronisław**
37. **Chwat Ludwik**
38. **Ciechomski Andrzej**
39. *Daniewski Włodzimierz*
40. **Dąbrowski Witosław**
41. **Dehnel Michał**
42. **Diekstein Samuel**
43. **Dmochowski Zdzisław**
44. **Dobrowolski Wacław**
45. **Dobrzycki Henryk czł. hon.**
46. **Dobrzyński Władysław**
47. **Domaniewski Czesław**
48. **Drzewiecki Piotr**
49. **Drabezyk Teodor**
50. **Dunin Teodor**
51. **Dydyński Ludwik**
52. **Dytel Edward**
53. **Dziekoński Józef**
54. **Dziewulska Antonina**
55. **Flatau E.**
56. **Flaum Maksymilian**
57. **Franaszek Stanisław**
58. **Frenkiel Maksymilian**
69. **Freyer Antoni**
60. **Freidenson Władysław**

- | | |
|--------------------------------|---|
| 61. Gabszewicz Antoni | 103. Karczewski Adam |
| 62. Gajkiewicz Władysław | 104. Karpiński Franciszek |
| 63. Gay H. | 105. Karwowski Konstanty |
| 64. Gebethner Józefa | 106. Kijewski Franciszek |
| 65. Geisler Edward | 107. Kijeński Stanisław |
| 66. Gembarzewski Leszek | 108. <i>Klossowski Zdzisław</i> |
| 67. Gepner Bolesław | 109. Kochanowicz Stanisław |
| 68. Gepner Bolesław Ryszard | 110. Kociatkiewicz Władysław |
| 69. Gerlach Emil | 111. Konie Henryk |
| 70. Głowański Aleksander | 112. Kornilowicz Edward |
| 71. Godlewski Teodor | 113. Kornilowicz Rafał |
| 72. Goldflam S. | 114. Korybut Daszkiewicz
Bohdan |
| 73. Gordziakowski Bolesław | 115. Kosiecki Feliks |
| 74. Górski Wojciech | 116. prof. Kosiński Julian
człon. honor. |
| 75. Gotard Henryk | 117. Kosmowski Wiktoryn |
| 76. Ks. Gralewski Jan | 118. Koskowski Bronisław |
| 77. Gromadzki Jan | 119. Królikowski Jan |
| 78. Grotowski Alfons czł. hon. | 120. Kotlubaj Henryk |
| 79. Grundzich Ignacy | 121. Kowalski Apolinary |
| 80. Gruszczyński Aleksander | 122. Kowalski Franciszek |
| 81. Guirard Jan | 123. Kowalski Jan |
| 82. Handelsman Julian | 124. Kozerski Adolf |
| 83. Heryng Teodor | 125. Ks. Kozłowski Feliks |
| 84. Hewelke Otton | 126. Kozłowski Ignacy |
| 85. Hnatkiewicz Władysław | 127. Kozłowski Władysław |
| 86. Horn Maksymilian | 128. Kramsztyk Julian |
| 87. Horoszewicz Antoni | 129. Kramsztyk Zygmunt |
| 88. Hoser Piotr | 130. Hr. Krasińska Marta |
| 89. <i>Hubert Jan</i> | 131. Krauze Ludwik |
| 90. Iwański Stanisław | 132. Krypski Wiktor |
| 91. Jakimowicz Jan | 133. Krzyczkowski Antoni |
| 92. Jakimiak Bolesław | 134. Kucharzewski Henryk |
| 93. Jakowski Maryan | 135. Kuczyński Antoni |
| 94. Janasz Daniel | 136. Kujawski Kazimierz |
| 95. Jasinowski Izydor | 137. Kunkiel Ludwik |
| 96. Jasińska Anna | 138. Kurtz Stanisław |
| 97. Jaworski Józef | 139. Kurcyusz Ludwik |
| 98. Jelowiecka Paulina | 140. Lewentalowa Hortensja |
| 109. Jeziorański Jan | 141. Landau Maurycy |
| 100. Juraszyński Jan | 142. Lebensbaum Maksymilian |
| 101. <i>Kalinowski Antoni</i> | 143. Lewenstein Jakób |
| 102. Karwacki Leon | 144. Leppert Władysław |
| | 145. Lewi Bertold |

146. Lewi Filip
 147. Leszczyński Leonard
 148. Libicki Stanisław
 149. Lilpopówna Halina
 150. Lilpop Edward
 151. Lilpop Franciszek
 152. Lipiński Józef
 153. Lorentowicz Leonard
 154. Loth August
 155. Lubliner Leopold
 156. Lubowski Henryk
 157. Lutosławski Kazimierz
 158. Luxenburg Maksymilian
159. Łapiński Wacław
 160. Lazarowicz Klemens
 161. *Łepkowski Maksymilian*
 162. Łogucki Augustyn
 163. Łypacewicz Wacław
164. Majkowski Julian
 165. Majowski Feliks
 166. Majewski Ignacy
 167. Mayer Jerzy
 168. Makowski Ksawery
 169. Malinowski Alfons
 170. Markusfeld Stanisław
 171. Matecki Kazimierz
 172. Mayzel Wacław
 173. Męczkowski Wacław
 174. *Michałowski Zygmunt*
 175. *Michałowski Antoni*
 176. Miklaszewski Bolesław
 177. Mieszkański Jan
 178. Mościcki Kajetan czl. hon.
 189. Mutniański Michał
 180. Mutermilch Stanisław
181. Natansonowa Bronisława
 182. Natanson Antoni
 183. Natanson Edward
 184. Natanson Stanisław
 185. Natanson Henryk
 186. Neuman Aleksander
 187. Neufeldowa Gustawa
188. Nowodworski Franciszek
 199. Nusbaum Henryk
190. Osuchowski Antoni
 191. *Ostrowski Józef*
 192. Otolski Stefan
193. Paderewski Zbigniew
 194. Palmirski Władysław
 195. Pawiński Józef
 196. Paszkowski Stanisław
 197. Peplowski Adolf
 198. Piaszczyński Henryk
 199. Piotrowski W.
 200. Podkóliński F.
 201. Polak Józef
 202. Porowska Zenajda
 203. Polikier Bernard
 204. Połozowski Edward
 205. Portner Szymon
 206. Portner Stanisław
 207. Prokopowicz Paweł
 208. Pruszyński Jan
 219. Przyborowski Adam
 210. *Przytułski*
 211. Przyrembel Michał
 212. Puławski Arkadyusz
 213. *Puławski Wincenty*
 214. Raczkowska Teodora
 215. *Raczyński Marjan*
 216. Rajchman Mikołaj
 217. Rakowiecki Kazimierz
 218. Rembieliński Stanisław
 219. Rogóyski Bronisław
 220. Rogoziński Józef
 221. Roszkowski Marjan
 222. Rotwand Stanisław
 223. Rózycki Julian
 224. Rózycki Leon
 225. Rudzka Leonia
 226. *Ruppert Henryk*
 227. Ruszkiwicz Kazimierz ks.
 biskup
 228. *Rudzki Przemysław*
 229. Rydzkowski Wacław

230. Rymkiewicz Feliks
 231. Rzewuska Zofia
 232. Rylko M.
233. Sadowski Michał
 234. Sawicki Bronisław
 235. *Scheidt Edmund*
 236. Serkowski Stanisław
 237. Seydel Hugo
 238. Sędziak Jan
 239. Siemiński Jan
 240. Siemiradzka Józefa
 241. Sieragowski Paweł
 242. Sigalina Klaudia
 243. Sigalin Michał
 244. Sigalin Rafał
 245. Sikorska Jadwiga
 246. Skłodowski Józef
 247. Sobolewski Bronisław
 248. Sokolowski Alfred
 249. Solman Tomasz
 250. Sommer Feliks
 251. Spiess Ludwik
 252. Spokorny Maurycy
 253. Srebrny Stanisław
 254. Starkiewicz Władysław
 255. Stepiński Feliks
 256. *Stepnicki Teodor*
 257. Stepniowski Tadeusz
 258. Straszewicz Ludwik
 259. Strzembosz Tadeusz
 260. Suligowski Adolf
 261. Schmajke Gustaw
 262. Szezerbińska Jadwiga
 263. Szebeko Ignacy
 264. Szenfeld Edward
 265. Sznabl Adam
 266. Sznabl Jan
 267. Szteyner Józef
 268. *Szulo Aleksander*
 269. Szumlański Witold
 270. Szwajcer Jakób
 271. Szye Aniela
 272. Szydziński Julian
 273. Szymański Bronisław
274. Ślaski Władysław
 275. Światopełk-Zawadzki Józef
 276. Światopełk-Zawadzki Władysław
277. Tallen-Wilczewski Leon
 278. Tehórzniński Józef
 279. *Tokarski Karol*
 280. Troszyński Kazimierz
 281. Tuchendler Antoni
 282. Twarowski Zygmunt
 283. Tymieniecki Edward
 284. Tyrchowski Władysław
 285. Tyszka Julian
286. Ulatowska Marya
 287. Urbanski Wincenty
288. Wasiułyński Zygmunt
 289. Wedel Emil
 290. Wejssel Antoni
 291. Wende Kazimierz
 292. Werecka Aniela
 293. Wesolowski Wacław
 294. Weysenhoffowa Aleksandra
 295. *Wieczorkiewicz Leon*
 296. Więckowski Ferdynand
 297. Wigura Kazimierz
 298. Winiarski Józef
 299. Wisłocki Kazimierz
 300. Włoskiewicz Józef
 301. Wnukowski Antoni
 302. Wolff Józef
 303. Wolff Robert
 304. *Wolfram Leszek*
 305. Wulffson Zygmunt
 306. Wyrzykowski Stanisław
307. Zakrzewski Zygmunt
 308. Zaleski Julian
 319. Zaleski Karol
 310. Zaremba Konstanty
 311. Zawadzki Aleksander
 312. Zawadzki Józef

- | | | | |
|------|-----------------------|------|---------------------|
| 313. | Zawadzki Jan | 318. | Żeliszewski Jerzy |
| 314. | Zieliński Edward | 329. | Żera Teofil |
| 315. | Zieliński Kazimierz | 320. | Żółtowski Władysław |
| 316. | Ziemski Bronisław | 321. | Życki Kazimierz |
| 317. | Zweygbaum Maksymilian | | |

CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI.

1. Aret Zygmunt
2. Barszczewski Jan
3. Barszczewska Marya
4. Bernard Jadwiga
5. Bogucka Cecylia
6. Borkowska Helena
7. Borzymowski Jan
8. Bruner Jerzy
9. Chamiec Helena
10. Chodakowski Gustaw
11. Ciagliński Kazimierz
12. Cykowski Stanisław
13. Dębska Paulina
14. Dębska Teodozja
15. Dickstein Paulina
16. Dobrowolski Zdzisław
17. Fajgenblat Joachim
18. Gałęcki Stanisław
19. Garbowska Zofia
20. Gaszyński Stefan
21. Gepner Helena
22. Goldberg Daniel
23. Grossówna Helena
24. Grudziński Zygmunt
25. Higier Henryk
26. Hunnicki Wincenty
27. Husarzewski Alfred
28. Jarosiński Adam
29. Jasiewiczowa Gustawa
30. Kaczkowski Stanisław
31. Karoli Aleksander
32. Karlowski Z.
33. Keller Marya
34. Keller Adolf.
35. Kempński Zygmunt
36. Knappe Wilhelm
37. Konopezyński Emil
38. Kopczyński Stanisław
39. Kosicka Jadwiga
40. *Kozłowski Edmund*
41. Kramsztykowa Emilia
42. Kramsztykowa Eleonora
43. Kramsztykowa Helena
44. Kraushar Tadeusz
45. Kuczyńska Jadwiga
46. *Kuropatwiński Aleks.*
47. Królikowski Włodzimierz
48. Lande Adam
49. Laskowski Józef
50. Laterner Nikodem
51. Lewiński Jan
52. Linda Marya
53. Łojko Marta
54. Machlejd Ryszard
55. Manduk Antoni
56. Ks. Martyniński Antoni
57. Milewska Jadwiga
58. Mencil Alina
59. Moroński Władysław
60. Piotrowski Jan
61. *Płowska Marya*
62. Portner Ida
63. Popławska Stanisława
64. Rottermund Stefan
65. Ruppertowa Teodora
66. Rutkowski Leon
67. Rymkiewicz Juljan
68. Sawicka Stanisława

- | | |
|------------------------------|------------------------------|
| 69. Skimborowicz Hipolit ks. | 80. <i>Wielobycka Józefa</i> |
| 70. Sikorska Julja | 81. Wielowieyski Stanisław |
| 71. Ślaski Juljan | 82. Wejnert Bronisław |
| 72. Sobolewski Aleksander | 83. Wiśniewski Juliusz |
| 73. <i>Sochacki August</i> | |
| 74. Szkopowski Marcin ks. | 84. Zaleska Karolowa |
| 75. Szokalski Adam | 85. Zdanowicz Stanisław |
| 76. Troczewski Antoni | 86. Zdziarska K. |
| | 87. Zembrzuski Ludwik |
| 77. Uliński Henryk | 88. Zenczykowski Wł. |
| | |
| 78. Wagner Kazimierz | |
| 79. Wertenstein d-r. | |



**Protokół Komisji Rewizyjnej pomieszczony
będzie w n-rze 5-ym.**

ZAMIAST ŻELAZA!

ZAMIAST TRANU!

HEMATOGEN D^{RA} HOMMELA

Energiczny środek odtwarzający krew. Silnie pobudza apetyt. Daje wymienite wyniki w angielskiej chorobie, zółtach, ogólnem osłabieniu, bezkrwistości, przy osłabieniu serca i nerwów i u rekonwalescentów po zapaleniu płuc, influenzy i in. chorobach. **Odnacza się przyjemnym zapachem.** Doskonale przyjmują go dzieci. Bez dodatku kwasu **bornego i salicylowego i wszelkich innych środków** antybakteryjnych; zawiera prócz zupełnie czystej hemoglobiny wszystkie sole świeżej krwi, a szczególnie nadzwyczaj ważne **sole kwasu fosforowego** (kali, natri i lecytynę), prócz tego niemniej ważne **białkowe związki surowicy** w czystej skoncentrowanej postaci **bez żadnego rozkładu.** Jako **środek odtwarzający krew, dyetyczny i wzmacniający, zawierający żelazo, Hematogen nie da się zastąpić przy wszystkich stanach osłabienia u dzieci i dorosłych.**

Absolutny brak laseczników gruźliczych

zagwarantowany wielokrotnie opisanym przez nas sposobem przygotowania przy zastosowaniu możliwie wysokiej temperatury. Takiej gwarancji nie dają nigdy sposoby przygotowania w chłodzie (za pomocą eteru i t. d.).

Ostrzegamy przed fałszerstwem i prosimy zawsze zapisywać
HEMATOGEN D-ra HOMMELA.

Dawki dobowe: Dla ssawców 1 — 2 łyżeczek od herbaty z mlekiem (temp. napoju!); dla starszych dzieci 1 — 2 łyżek deserowych (czyste) dla dorosłych 1 — 2 łyżek stołowych na pół godziny przed jedzeniem, ze względu na wybitne własności preparatu pobudzania apetytu.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Fabryka Hematogenu Dra HOMMELA, Petersburg Smoleńska 32.

KROWIANKA OSPA OCHRONNA

Daniłowiczowska 8, Telef. 528,

Instytut D-ra Tchórznickiego.



Opuściła prasę książka
(własność Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego)

p. t.

ZARYS HYGIENY

dla lekarzy, studentów, urzędników sanitarnych i administracyjnych

D-ra med. Karola Flügge

Profesora zwyczajnego i dyrektora Instytutu Hygienicznego
we Wrocławiu.

Z oryginału niemieckiego (wydana 1909 r.) przełożył

D-r med. Władysław Chodecki.

WARSZAWA -- 1910.

Cena dzieła tego, zawierającego 671 stron druku i 194 drzeworyty,
wynosi **rubli pięć**. Dla członków rzeczywistych Towarzystwa Hy-
gienicznego rubli **2 kop. 50**.

Do nabycia w Kancelarji Towarzystwa Hygienicznego (ul. Krak.
Przedmieście 66), oraz w księgarniach.

(Dla członków Towarzystwa, pragnących nabyć egzemplarz za 2 rub. 50 kop.,
sprzedaż wyłącznie w kancelaryi Towarzystwa)



PRACOWNIA FIZYCZNA

MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA

Krakowskie-Przedmieście Nr 66, telefon 27-34

pod kierunkiem St. Kalinowskiego

**wykonywa badania własności fizycznych wogóle,
w szczególności zaś własności promieniotwór-
czych wód mineralnych i szlamów.**